

Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

WIEŚCI ZE LWOWA, Z ZIEMI LWOWSKIEJ, HALICKO-POKUCKIEJ, WOŁYNIA, BUKOWINY I PODOLA

KURIER galicyjski

NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW NA UKRAINIE



7-23 kwietnia 2009
nr 7 (83)

DWUTYGODNIK

Szarogród –
miasto
trzech kultur
DMYTRO ANTONIUK

- s. 12



Generał Marko
Bezruczko

SZYMON KAZIMIERSKI

- s. 18



Cmentarz
Katyński

JADWIGA JAMRÓZ

- s. 14




Szwejk

TADEUSZ ZUBIŃSKI

- s. 22




Monsignore Mieczysław Mokrzycki
Archiepiscopus Metropollis Leopoldensis Latinerum

Lwów, Wielkanoc 2009

Z okazji Świąt Wielkanocnych
życze serdecznie, aby Tajemnica
Zmartwychwstania ożywiła nasze
serca nadzieją, aby mogło się
dokonywać w nas dzieło miłostki
odwagi, której potrzebę wszyscy tak
bardzo odczuwamy.

Z paschalnym pozdrowieniem

+ Mieczysław Mokrzycki

ALLELUJA!



BÓG ZWYCIĘZCA!

Już od świtu, od zarania
Dzwonią dzwony
Zmartwychwstania,
Głosząc wzniosłą błogą wieść.

Świat się zbudził z Jutrzną
Nową
Wzniesione na Krzyżu Słowo
Zmartwychwstało!
Jemu cześć!

Rozdzwonione głoszą serca:
Bóg Zwycięzca,
Bóg Zwycięzca!

Z zwycięską chorągwią
W ręce
Pan króluje
W serc podzięce,
Która śpiewa z triumfem
Pieśń

Alleluja! Hymn wspaniały
Alleluja! Pełen chwały
Chrystus Pan
Zmartwychstan jest!

Rozdzwonione głoszą serca:
Bóg Zwycięzca!
Bóg Zwycięzca!

STANISŁAWA NOWOSAD



Alleluja!
Żyw już jest Śmierci Zwycięzciel!

Z okazji nadchodzących Świąt Zmartwychwstania Pańskiego,
wszystkim czytelnikom Kuriera Galicyjskiego składam najserdeczniejsze
życzenia spokoju, zdrowia i obfitych łask Bożych.
Niech blask bijący z głębi pustego Grobu weleje w Państwa serca niegasnącą nadzieję,
i zwyciężając wszelkie przeciwności siłę, a przeniknie do rodzinnym ciepłem
atmosfera Wielkanocnego śniadania niech towarzyszy Wam każdego dnia.
Życzę wszystkim niegasnącej pogody ducha, smacznego jajka
a najmiędszym czytelnikom Kuriera samych pyszności na świątecznym stole.

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie
Grzegorz Opaliński
Rada Minister

Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych, pełnych wiary,
nadziei i miłości. Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań w gronie rodziny i wśród przyjaciół
życzy redakcja „Kuriera Galicyjskiego”

NASI PARTNERZY MEDIALNI

GŁOS

pogranicze.eu

DZIENNIK POLSKI



BEKA

www.vezha.org

**RADIO
OPOLE**
twoje sprawy, twoja muzyka

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

PAMIĘĆ O „PROBOSZCZU MAJDANKA”

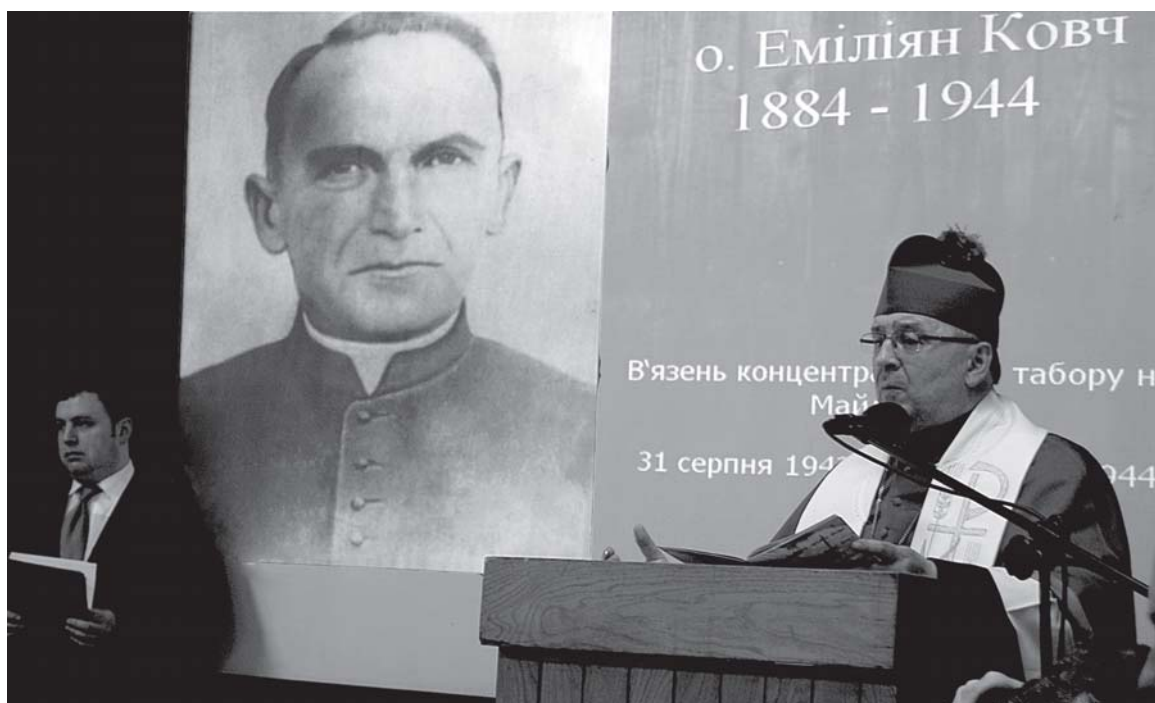
25 marca modlitwy Ukraińców, Polaków i Żydów naruszyły ciszę na Majdanku, gdzie 65 lat temu w hitlerowskim obozie koncentracyjnym zmarł bł. Emilian Kowcz, proboszcz greckokatolicki z Przemysła k. Lwowa. Był uwięziony za ratowanie ludności żydowskiej i obronę godności ludzkiej.

Podczas uroczystości z udziałem wiceministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Polski Piotra Żuchowskiego i wicepremiera Ukrainy Iwana Wasiunyka, została odsłonięta tablica z przesłaniem ks. Emiliana Kowcza. Poświęcili ją metropolita lubelski obrządku łacińskiego Józef Życiński i greckokatolicki metropolita przemysko-warszawski Jan Martyniak. Został odczytany list prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Ks. arcybiskup Jan Martyniak odczytał dekret zwierzchnika Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego kardynała Lubomyra Huzara,

„...Tutaj widzę Boga – Boga, który jest Jeden dla wszystkich nas, bez względu na nasze religijne odmienności”

ks. Emilian Kowcz

ustanawiający bł. Emiliana Kowcza patronem duszpasterzy greckokatolickich. Przedstawicielom 15 diecezji, archidiecezji i egzarchatów greckokatolickich na Ukrainie, Białorusi i w Polsce została przekazana w szklanych naczyniach ziemia z Majdanka. W ceremonii uczestniczyła liczna grupa pielgrzymów z



Przemawia ks. abp Józef Życiński



Tablica z przesłaniem ks. Emiliana Kowcza

Ukrainy, duchowieństwo greckokatolickie i delegacja obwodu lwowskiego na czele z panem Igorem Derżką, wiceprzewodniczącym rady obwodowej.

„...Tutaj widzę Boga – Boga, który jest Jeden dla wszystkich nas, bez względu na nasze religijne odmienności” – wygrawerowano na obelisku słowa bł. Emi-

liana Kowcza, zaczerpnięte z jego grypsów do rodziny.

Ks. Emilian Kowcz był świadomym patriotą ukraińskim, aktywnie uczestniczył w działalności społecznej. Jednak, jak zaznaczył dr Piotr Siwicki z KUL, poglądy niepodległościowe i działalność ks. Kowcza nie były związane z jakimkolwiek

uczuciem wrogości wobec Polaków. Gdy np. po klęsce wrześniowej w 1939 r. niektórzy parafianie z Korosna dopuścili się grabieży mienia polskich osadników, ks. Kowcz w bardzo ostrych słowach napiętnował ich czyn i kategorycznie nakazał zwrotu

Gdy po klęsce wrześniowej w 1939 r. niektórzy parafianie z Korosna pod Lwowem dopuścili się grabieży mienia polskich osadników, ks. Kowcz w bardzo ostrych słowach napiętnował ich czyn i kategorycznie nakazał zwrot zabranych rzeczy, co zostało wykonane.

zabranych rzeczy, co zostało wykonane. Zorganizował także pomoc dla polskich wdów i sierot. Fakty te – jak również odwaga greckokatolickiego proboszcza Przemysła w okresie okupacji sowieckiej w latach 1939-41, prze-

jawiająca się m.in. w kontynuowaniu tradycji publicznej procesji i święcenia wody w uroczystości Objawienia Pańskiego (popularny Jordan) – spowodowały, że do miejscowej cerkwi zaczęli się garnąć także Polacy – katolicy rzymscy.

Podczas okupacji hitlerowskiej ks. Emilianowi Kowczowi udało się uratować wielu Żydów, których na ich prośbę katechizował i chrzczył, a po zamknięciu bram getta zwrócił się do władz niemieckich z żądaniem umożliwienia mu obsługi wspólnoty Żydów-chrześcijan w getcie. Podobno zwrócił się nawet z listem do Hitlera, piętnując zbrodnie nazistów – stwierdza wspomniany historyk polski.

30 grudnia 1942 r. ks. Kowcz został aresztowany i wtrącony do więzienia przy ul. Łąckiego we Lwowie. Później umieszczono go w obozie na Majdanku, gdzie niezłomny kapłan pełnił posługę duszpasterską wśród współwięźniów różnych narodowości i wyznań, uznając swą misję obozową za dar Opatrzności.

Wedle oficjalnych danych zmarł 25 marca 1944 r.

W 2001 r. ks. Emilian Kowcz został beatyfikowany we Lwowie przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

KG

LIST

Jakże trudno jest patrzeć na ruinę swej pracy. A piszę o ruinie swojej pracy co najmniej z dwóch powodów: kościoła w Ostrogu prawie do dziś nam nie zwrócono. Dzięki pomocy katolików z Niemiec i Polski udało mi się zakupić sporą część blachy miedzianej na remont dachu. Resztę materiału i pracę finansuje rząd ukraiński – niestety, jakość i sposób prac pozostawia wiele do życzenia, skutkiem czego kościół ulega dalszej rujnacji.

A teraz druga sprawa, równie poważna. Od wielu lat nasza parafia w Ostrogu jest atakowana przez kilku działaczy nacjonalistycznych, którzy chcą zabrać nam część terenu przykościelnego. W imię absurdalnego pomysłu zrobienia drogi dojazdowej do miejsca rekonstrukcji cerkwi św. Mikołaja (Ukraiński Kościół

OSTATNI ZAJAZD... W OSTROGU

Prawosławny Kijowskiego Patriarchatu) chcą nam zniszczyć ogrodzenie, które z wielkim trudem zbudowaliśmy na początku lat 90. XX wieku. Ta droga dojazdowa ma podzielić nasze podwórko, oddzielić kościół od odbudowywanej przez nas plebanii. Niedawno nasz Pasterz, ordynariusz diecezji łuckiej obrządku łacińskiego, bp Marcejan Trofimiak rozmawiał z prawosławnym arcybiskupem rówieńskim i ostrogskim Jewsewajem, by Ostrogska prawosławna parafia (kijowskiego patriarchatu) odstąpiła od zakusów rozdzielenia naszego podwórka. I chociaż abp Jewsewaj utrzymuje dobre kontakty z Kościołem rzymskokatolickim, to podległy mu ks. Jurij Łukaszyk z kilkoma doradcami w sposób jawny i niejawni dąży nadal do konfrontacji.

W piątek, 13 marca 2009 r., odbyła się w Radzie Miejskiej w Ostrogu „narada mająca na celu zorganizowanie wjazdu przez teren kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny do placu, gdzie planuje się przeprowadzenie budowy (odtworzenia) cerkwi św. Mikołaja”. Nie byłem na tej „naradzie”, gdyż ks. biskup powiedział mi, abym nie brał udziału w tym spotkaniu i nie godził się na urządzenie wjazdu.

W środę, 25 marca 2009 r., otrzymałem pocztą list z rady miejskiej, podpisany przez mera p. Tarasa Pustowita, zawiadamiający mnie o odbycie naradzie i zawierający prośbę komitetu wykonawczego ostrogskiej Rady Miejskiej, bym zawiadomił i wyznaczył czas spotkania z moim udziałem. W czwartek, 26 marca 2009 r., odbyłem długą

rozmowę telefoniczną z merem, p. Tarasem Pustowitem, w trakcie której przedstawiłem nasze stanowisko, że nasza parafia nie zgadza się na zorganizowanie wjazdu przez teren kościelny. Oświadczyłem też, iż w naradzie nt. zorganizowania wjazdu ks. Biskup polecił mi nie brać udziału. Mer prosił, by ktoś jednak z naszej strony omówił z nimi te sprawy. Powiedziałem, że uczyni to prawnik kurii diecezjalnej w Łucku lub sam ks. Biskup.

W związku z całą sprawą rodzi się kilka pytań: W Ostrogu jest szczególnie klimat pozytywnego spotkania się Wschodu i Zachodu – to swego rodzaju genius loci tego miejsca. Prawosławny książę błazenny (błogosławiony) Fedor ufundował katolikom świątynię w Ostrogu. Arcypra-

wosławny książę Konstanty Wasyl Ostrogski (nb. kanonizowany przez UKP KP) sprowadził do Ostroga katolickiego księdza z Krakowa. Komu zależy na psuciu tej szczególnej atmosfery, jaka ukształtowała się w poprzednie wieki? Komu zależy na rozpamiętaniu konfliktów religijnych i narodowych? Dlaczego po wielu latach prześladowania i poniżania, ale i po kilkunastu latach względnego spokoju, garstka katolików ostrogskich, której przewodzę, nie może spokojnie patrzeć w przyszłość?

Bardzo serdecznie proszę o modlitwę w naszej intencji, o wytrwanie w tych różnych doświadczeniach.

ks. Witold Józef Kowalów
koyaliv@ostroh.uar.net
Ostróg nad Horyniem,
26 marca 2009 r.

Korespondencja własna z Warszawy

TROCHE SŁOŃCA W NIEPOGODZIE



MIKOŁAJ ONISZCZYK

W promocję gospodarki ukraińskiej na terenie Polski znakomicie wpisała się konferencja dla dziennikarzy, zorganizowana 31 marca br. w Ambasadzie Ukrainy w Warszawie, na której Ambasador Aleksander Mocyk zarysował, w sposób rzeczowy i interesujący, realia i perspektywy gospodarki ukraińskiej oraz polsko-ukraińskiej współpracy gospodarczej. W wypełnionej po brzegi sali, oprócz dziennikarzy, wzięli udział prominentni przedstawiciele kilku resortów gospodarczych, w tym Ministerstwa Gospodarki i Infrastruktury oraz grupa eksporterów i inwestorów polskich, współpracujących z Ukrainą.

W wystąpieniu Ambasadora dominowały cztery wątki tematyczne, tj. stanu gospodarki, inwestycji zagranicznych i handlu zagranicznego, współpracy między Ukrainą i Polską oraz współpracy z Unią Europejską i innymi organizacjami międzynarodowymi. Każdy temat był bogato ilustrowany danymi statystycznymi i komentarzami, co dodatkowo ubarwiało substancję merytoryczną. Przy ocenie sytuacji gospodarczej, by nie popaść w pułapkę czerni kryzysu, mówca zastosował manewr podziału roku ubiegłego na półroczia: pierwsze, które określił mianem pozytywnego i drugie, w którym zarysował się odczuwalnie negatywny wpływ kryzysu światowego.

W I półroczu wzrost PKB sięgał 6,5%, produkcji przemysłowej – 7,3% a eksport wzrósł nawet o 46,6%. W skali całego roku 2008 – PKB wzrósł tylko o 2,1%, produkcja przemysłowa o 3,1%, choć eksport wzrósł o 35,9%. Inflacja w 2008 roku wyniosła 22,3%, przy założeniu w budżecie na poziomie 9,6%. Jest to ilustracja tego, że jak przez połowę dnia świeci słońce, a w drugiej połowie chmurzy się i pada, to nie można powiedzieć, że cały dzień było pochmurno albo, że lało cały dzień. Chociaż,

omawiając stan pogody w gospodarce ukraińskiej w okresie listopada i grudnia ubiegłego roku i dwóch miesiącach br. może popadać w całym bieżącym roku, gdyż wzrost PKB – według aktualnych prognoz rządowych może ukształtować się na poziomie 0,4%. Bardziej sceptyczni są inni ekonomiści, bo uważają, że PKB może spaść o 5 do 10%, czego Ambasador nie potwierdził. W wątku dotyczącym inwestycji zagranicznych potwierdzenie, że priorytetem rządu jest wytworzenie pozytywnego klimatu inwestycyjnego. Priorytet chwalebny, chociaż w praktyce napotyka na wiele przeszkód, tak legislacyjnych, jak i wszechobecne zjawiska łapówkarstwa i korupcji. Ambasador przekonywał jednak, że, tu cytując: „Na Ukrainie prawie został ukształtowany konkurencyjny, otwarty oraz przejrzysty rynek własności i w rezultacie – znacząco wzrósł poziom zaufania do niego inwestorów zagranicznych”.

Praktyka i fakty tego poglądu jeszcze nie potwierdzają, ale sam priorytet (zresztą od 7. co najmniej lat powtarzany), jest godny wsparcia przez... autorów tego priorytetu. Czekamy na konkrety i efekty! Na razie skumulowana wartość bezpośrednich inwestycji zagranicznych wynosi 35,7 mld USD (według stanu na 1 stycznia 2009 r.). Nie jest to kwota imponująca, gdyż potrzeby inwestycyjne Ukrainy są wielokrotnie wyższe. Inwestują głównie Niemcy, Holendrzy, Austriacy, Anglicy i... Rosjanie, chociaż liderem jest ciągle... Cypr, ale to temat sam w sobie tyleż ciekawy, co zagadkowy. Na konferencji nie był podnoszony. Sporo miejsca poświęcono problematyce współpracy międzynarodowej Ukrainy. Tutaj, za osiągnięcia 2008 roku uznano wejście Ukrainy do WTO, podjęcie decyzji (we wrześniu) o podpisaniu umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z UE, pozytywny przebieg rozmów, dotyczących stworzenia strefy wolnego handlu między Ukrainą a UE i dialog o przyszłościowym zniesieniu systemu wizowego dla obywateli Ukrainy oraz zawarcie umowy z Polską o „małym ruchu granicznym”. Tematów było, zresztą, więcej.

Dość obszernie omówiono stan i perspektywy tegorocznej

współpracy z Polską. Ambasador A. Mocyk stwierdził jednoznacznie: „stosunki ukraińsko-polskie są ważne zarówno dla Ukrainy, jak i dla Polski... Dla Ukrainy Polska pozostaje strategicznym partnerem, państwem, któremu Ukraina zawdzięcza stałe poparcie naszych dążeń eurointegracyjnych oraz euroatlantycznych”. Nic dodać, nic ująć! Stan stosunków gospodarczych oceniono pozytywnie, ilustrując to danymi o obrotach handlowych i polskich inwestycjach na Ukrainie. Według wstępnych jeszcze danych GUS – w roku 2008 polsko-ukraińskie obroty handlowe ukształtowały się na poziomie około 8,8 mld USD i były wyższe niż przed rokiem o 22,1%, przy czym polski eksport na rynek ukraiński był wyższy od importu z Ukrainy o ponad 4 mld USD. Eksport polski wynosił 6,4 mld USD i wzrósł o 17%, a import – 2,3 mld USD i wzrósł o 39%. Co prawda liczyliśmy na obroty rzędu 10 mld USD, ale i tu kryzys dał o sobie znać, choć co się odwlecze, to nie uciecze. Perspektywy są. Polska jest w ścisłej czołówce partnerów handlowych Ukrainy, bo zajmuje czwarte miejsce w jej eksporcie i piąte – w imporcie. Pod względem wartości eksportu na Ukrainę ustępujemy tylko Rosji, Niemcom, Turkmenistanowi i Chinom.

Polska jest też znaczącym inwestorem na Ukrainie. Zajmuje 13 miejsce na liście największych inwestorów zagranicznych. Polskie inwestycje sięgają 694,7 mln USD. Są szanse na ich dalszy wzrost, bo zainteresowanie polskich inwestorów jest znaczne i nie słabnie. W czasie konferencji Ambasada Ukrainy uhonorowała dyplomami liczną grupę przedsiębiorców i inwestorów polskich za ich wkład w rozwój ukraińsko-polskich stosunków gospodarczych.

Następne spotkanie z przedstawicielami władz i biznesu ukraińskiego ma odbyć się w czasie Bałtyckiego Forum Biznesu w dniach 22-24 kwietnia br. w Swinoujściu, do udziału w którym zaprasza Jacek Piechota, Prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej.

Warszawa,
31 marca 2009 r.

PARTNERSTWO?

Bezwizowy wjazd obywateli UE na Ukrainę może zostać skasowany jednostronnie przez Ukrainę, nawet przed 7 maja bieżącego roku, jeszcze przed spotkaniem w Pradze, gdzie ma nastąpić inauguracja tzw. Partnerstwa Wschodniego. To wypowiedź Ihora Popowa – przedstawiciela prezydenta Ukrainy w ukraińskim parlamencie podczas audycji radiowej w radiu „Swoboda”. Według jego słów miałyby to skłonić UE do szybszego zniesienia wiz dla obywateli Ukrainy.

Inny pomysł zgłosił podczas wywiadu radiowego dla rosyjskiej radiostacji „Echo Moskwy” przewodniczący

ukraińskiego parlamentu Wołodymyr Lytwyn. Zawiast wprowadzać wize dla obywateli UE, proponuje on wprowadzić opłatę za wjazd do Ukrainy, pobieraną na granicy przy każdym wjeździe na jej terytorium. W tym samym wywiadzie przewodniczący Werhownej Rady Ukrainy powiedział, że stacjonowanie Floty Czarnomorskiej Federacji Rosyjskiej w Sewastopolu sprzyja utrzymaniu bezpieczeństwa wód terytorialnych Ukrainy.

(Wiadomości te podajemy za Zachodnioukraińską Informacyjną Korporacją z 05.04.2009 roku)

Z WARSZAWY DO RÓWNEGO PRZYJECHAŁY LEMURY

HALINA PŁUGATOR

Z warszawskiego ZOO do Równego przywędrowały trzy lemury, małpiatki nazywane inaczej „duchami nocy”.

W stanie dzikim zamieszkujeją Madagaskar. Zoo z Równego otrzymało je w prezencie ze stolicy Polski. W tej chwili na Ukrainie liczba takich małp zwiększyła się dwa razy, ponieważ tylko w Równym i Mikołajowie są takie zwierzęta. Każdy chętny będzie mógł zobaczyć lemury dopiero za jakiś czas. W chwili obecnej małpiatki przechodzą kwarantannę.

– Nasi „goście” mieszkają w specjalnych pomieszczeniach, - mówi Iryna Oliferukstot z równieńskiego zoo, - temperatura musi tam być nie mniejsza aniżeli 15 C. Jeżeli taka temperatura jest na zewnątrz, wtedy wypuszczamy naszych nowych lokatorów na wybieg. Na śniadanie lemury jedzą chleb i kaszę, na obiad - gotowane mięso, wieczorem - jabłka, banany i inne owoce.

Lemury bardzo lubią słodkie. Miejmy nadzieję, że będą się dobrze czuć w Równem.

KG

REDAKCJA „KURIERA GALICYJSKIEGO” ZATRUDNI DZIENNIKARZY ORAZ KOREKTORÓW

Wymagania:

bardzo dobra znajomość języka polskiego w mowie i w piśmie, znajomość komputera, dyspozycyjność, kreatywność, nienormowane godziny pracy.

Nabór jest prowadzony na podstawie konkursu.

CV oraz dokumenty potwierdzające można składać w redakcji gazety we Lwowie.

Kontakt: e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl, tel.: +380-322610054



Żonie i Rodzinie
przedwcześnie zmarłego

KAMILA DMUCHOWSKIEGO

Konsula z Konsulatu Generalnego RP w Kijowie

składamy wyrazy bólu i współczucia po stracie
ukochanego Męża i Syna

Kamilu, pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci!

Koleżanki i Koledzy z Konsulatu Generalnego RP
we Lwowie

HALINA PŁUGATOR

Wiosna. Przyroda i ludzie oczekują Wielkanocy – jednego z najważniejszych świąt chrześcijańskich. Od dawien dawna w tych dniach umacniały się więzy przyjaźni, zapominano o zadawionych urazach. Wiosna. Szczęśliwi z powodu przebudzenia przyrody i Zmartwychwstania Chrystusa ludzie odwiedzali się nawzajem i darowali sobie symbol wielkanocny – pisanekę.



Ten czas stał się początkiem przyjaźni polsko-ukraińskiej dla uczniów liceum przyrodniczo-matematycznego w Stanisławowie oraz uczniów liceum im. Baczyńskiego z miasta Nowa Sól. Rok temu dzieci i nauczycieli połączyła pisanekę, a nie tylko umowa o współpracy. W ramach programu „Rita” fundacji polsko-amerykańskiej „Edukacja dla demokracji” trzech nauczycieli i piętnastu uczniów miało możliwość zwiedzenia polskiego miasta, a także spróbowania smaczków przy wykonywaniu pisanek huculskich i bojkowskich, i... polskich.

Wielki Dzień-Wielka Noc

„Projekt przewidywał również studiowanie historii oraz daty obchodów Wielkanocy, a także tradycji i obyczajów obchodów tego największego święta chrześcijańskiego, - opowiada dyrektor liceum w Stanisławowie Mirosław Bidycaz. - Prezentowaliśmy ukraińskie tradycje narodowe. Gdy zaczęliśmy rozmawiać na ten temat, okazało się, że mamy ze sobą wiele wspólnego, ale też sporo tradycji się różni.

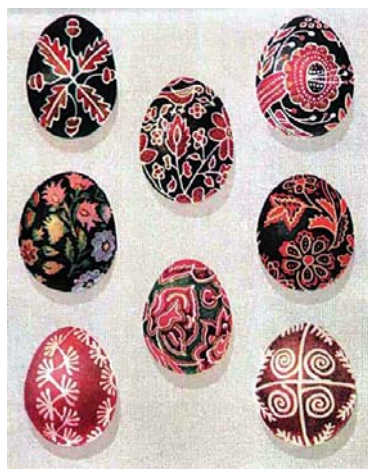
PISANKA EUROPEJSKA



W Polsce Wielkanoc – to święto kościelne, związane ze Zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa. Na Ukrainie to święto jest uważane za kościelne od końca I tysiąclecia. Wcześniej było to święto ku czci Słońca, które w tym czasie budzi się do życia, wskrzeszając siły przyrody. Niegdyś ludzie uważali, że światła z nieba – to są oczy bóstw. W mitologii światło jest symbolem wzroku i prawdy, a ciemność, noc, mgła symbolizują ślepotę i krzywdę. Mądrość ludowa głosi, że pierwsze promienie słońca niszczą wpływ złych duchów. Światło oznacza wiedzę, sprawiedliwość, miłosierdzie, zwycięstwo nad wszelkim złem i krzywdą.

Temat słońca jest często obecny w przysłowiach oraz tradycjach obchodów Wielkanocy na Ukrainie, szczególnie na wsi. Jest także różnica w nazwie święta – w Polsce to Wielkanoc, a na Ukrainie – Welykden (Wielki Dzień).

Jak mówi dyrektor liceum w Nowej Soli Wiesław Krukowski „nazwę tego święta, najbardziej typową dla ludów słowiańskich, przyjęliśmy od Czechów wraz z chrześcijaństwem, a nawiązuje ona do cudu Zmartwychwstania, który nastąpił nocą. Zapisy w Nowym Testamencie świadczą, że gdy Maria Magdalena przybyła do grobu Jezusa, świat jeszcze pograżony był w ciemnościach, a kamień, zasłaniający wejście do grobu, już był odsunięty. W niektórych językach słowiańskich święto określa się jako Wielki Dzień, w i innych



przyjęto nazwę Zmartwychwstania.

Na świecie znane jest też jako Pascha, od hebrajskiego Pesach, wiosennego Święta Przaśników, upamiętniającego wyjście Żydów z Egiptu, obchodzonego w pełni księżyca, w czasie którego na ofiarę przeznaczano jednoroczne baranki. Chrystus jako Hebrajczyk, obchodził to święto, a nie wraz z uczniami przybył do Jeruzolimy i święto Pesach stało się tłem męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa.

Podczas Soboru nicejskiego w 325 roku ustalono, że będzie się je obchodzić w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, przypadającej po równonocy wiosennej. Sposób obliczenia tej daty został podany przez niemieckiego matematyka C. F. Gaussa.

Wielkanoc jest więc świętem ruchomym: może wypaść najwcześniej 22 marca, zaś najpóźniej 25 kwietnia. Po wprowadzeniu kalendarza gregoriańskiego znów pojawiły się odmienności: w prawosławiu Wielkanoc obchodzi się bowiem zgodnie z kalendarzem juliańskim.

Z datą Wielkanocy powiązany jest termin większości ruchomych świąt ogólnochrześcijańskich i katolickich, m.in.: Środa Popielcowa, Wielki Post, Triduum Pas-

chalne, Wniebowstąpienie Pańskie, Zesłanie Ducha Świętego, Boże Ciało.

Namalujemy pisanekę ku chwale Boga

Podczas warsztatów licealiści ze Stanisławowa przypominali sobie dawne obyczaje, związane z pisanekami. Wedle tradycji, jaja malują dziewczyny i kobiety. Muszą to robić w ciszy, spokoju oraz skupione na dobrych myślach. Malując, cicho śpiewają piosenki o wiosnie. Malowanie rozpoczyna się w święto Ofiarowania Pańskiego - Stritennia (15 lutego) – jak tylko młode słońce zaczyna przybierać na siłach, idąc ku wiosnie.

Na Wielkanoc pisanekę dają sobie nawzajem krewni i przyjaciele. Zazwyczaj, maluje się od 15 i więcej jaj. Jedną lub dwie pisanekę kładzie się do koszyka ze święconką, ze dwie-trzy – na cmentarzu, jedną - dwie daje się kapłanowi w cerkwi, część - w prezencie. Dzieciom wręcza się jasne, jaskrawe pisanekę, dorosłym – z czterdziestoma klinkami, liniami krzywymi oraz symbolami nieskończoności.

Poza tym, na Ukrainie pisanekę symbolizuje miłość. Dziewczyny darują chłopakom, którzy im się podobają, pisanekę czerwoną. W zamian chłopcy powinni wręczyć chustkę albo korale, symbolizujące przyszłe wesele. Najładniejsze pisanekę dziewczyny zalewają wodą, a potem myją nią twarz, by być „pięknymi, jak malowanie”.

Ofiarowane pisanekę trzyma się w domu do następnych Świąt Wielkanocnych, a nawet przez wiele lat. Kładzie się je na ozdobnym półmisku albo przez wydmuchany otwór wkłada kilka splecionych ze sobą nici z kitką na końcu. Można tak nanizac cały sznur pisanek i powiesić na ścianie w pokoju gościnnym. Jeśli

pisanekę nie chcąc się potłuc, należy ją zakopać w ziemi, najlepiej w ogrodzie lub w polu.

Oprócz pisanek są też kraszanki, przeważnie koloru czerwonego, który symbolizuje przelaną za ludzi krew zmartwychwstałego Zbawiciela oraz radość życia. Ciemnoczerwony kolor otrzymuje się z wywaru łupin cebuli. Z kory dzikiej jabłoni – kolor żółty, z młodych brzoźowych liści – zielonkawy, z szyszek olchy – brunatny. Do wody do



farbowania kraszankę dodaje się trochę wody święconej – ze święta Chrztu Pańskiego, Ofiarowania Pańskiego i Zwiastowania. Zazwyczaj kraszankę jest 13 – na wspomnienie Chrystusa i 12 Apostołów.

W Polsce w każdym z domów podczas Świąt Wielkanocnych pojawiają się pisanekę – robione własnoręcznie lub kupione. Są to ozdobione jajka drewniane albo zwykłe kurze. Metody ozdabiania są przeróżne. Można je malować farbami jednolicie lub w jakieś wzory, wyskrobywać w nich wzorki lub wiele innych.

Pisanekę ukraińskie różni od polskich to, że ukraińskie symbole wielkanocne są ozdobione ornamentami. Na pisanekach polskich można zobaczyć rysunki. Wszystkie pisanekę ukraińskie zostały w liceum w Nowej Soli.

W trakcie pobytu na Ukrainie goście z Polski byli w Muzeum Pisanek w Kołomyi – jednym z największych w Europie. Byli także w Kosowie – huculskim centrum pisanekarstwa.

KG

AGNIESZKA RATNA tekst WITALIJ KOSTYKEWYCZ zdjęcia

Gliniane doniczki i szydełkowane lalki, starą broń kozacką i tkane gobeliny, wyroby ze szkła i słomy, pamiątki z kamienia i drewna, tradycyjne ukraińskie stroje ludowe i ozdoby... Artysty ze Lwowa i Łucka prezentowali to wszystko na Jarmarku Jagiellońskim w Lublinie, który odbył się w sierpniu 2007 r. Jarmark wirował przez pięć dni, chętnych do nabycia rękodzieła nie brakowało. Mamy, które przyszły z dziećmi, musiały dosłownie odrywać swoje pociechy od ptaków wielkanocnych, wykonanych ze słomy lub papieru. Ich autorką była plastyczka i pisanekarka (malująca pisanekę) Switłana Kostykewycz. Ptaki nie rozchodziły się, a rozlatywały i niemalże każde dziecko wracało do domu z ptakiem w ręku.

PTAKI WIELKANOCNE Z WOŁYNIA



Ptaki – to jeden z najbardziej ulubionych symboli Ukraińców – mówi artystka. – Istnieje legenda, że pod postacią ptaków na ziemię wracają dusze zmarłych rodziców. W świecie przedchrześcijańskim uważano je za symbole losu, rodziny, miłości, za talizmany weselne, za opiekunów rodziców i kobiet. W chrześcijaństwie ptaki są zwiastunami Zmartwychwstania, a jajeczka – symbolami radości i wiary w Jezusa Chrystusa.

Wiadomość o tym, że w jednej ze wsi na Wołyniu od



dawna wręcza się sobie nawzajem nie tylko kraszanki, ale także własnoręcznie wykonane ptaszki, Switłanie Kostykewycz przekazała koleżanka, która powróciła z wyprawy folklorystycznej. Artystka od razu zapaliła się do odrodzenia tej tradycji ludowej, więc następnego dnia skontaktowała się z osobą, którą jeszcze babcia nauczyła wykonywać atrybuty wielkanocne. Telefonicznie przekazywała pani Switłanie informacje o tym, jak z materiałów podręcznych wykonuje się symboliczne upominki wielkanocne.

- Nie ma w tym nic skomplikowanego – mówi pani Switłana, pokazując przedstawicielowi „Kuriera Galicyjskiego”, jak się wykonuje ptaszki. - Bierzymy słomę żytnią lub pszeniczną, moczymy ją i trochę prostujemy

żelazkiem. Jeśli nie mamy słomy, można użyć kolorowego papieru, wcześniej pociąwszy go w paseczki. Słomę czy papier kolorowy składamy na krzyż i kilka razy przeplatamy. Dwie połowy składamy razem i łączymy z obu stron. Do środka wkładamy jajko, potem wyginamy główkę i ogonek.

Dziś ptaki wielkanocne Switłany Kostykewycz są znane daleko poza granicami Wołynia. Artystka nauczyła tej sztuki dzieci ze szkoły niedzielnej przy świątyni Opieki Matki Bożej w Łucku. Swego rodzaju wystawa prac jest urządzana pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych. Po Mszy św. dla dzieci urządza się świąteczne zabawy. Na zakończenie spotkania uczniowie szkoły niedzielnej podchodzą do rodziców i krewnych, i ze słowami: „Chrystus Zmartwychwstał!” wręczają im ptaki wielkanocne.

ZJAZD MŁODZIEŻY W KAMIONCE BUSKIEJ



W czasie Wielkiego Postu, 4 kwietnia, Sanktuarium Pana Jezusa z Milatyna, które znajduje się w Kamionce Buskiej położonej 40 km od Lwowa, po raz dziesiąty stało miejscem spotkania młodzieży rzymskokatolickiej z trzech obwodów: lwowskiego, iwanofrankowskiego (d. stanisławowskiego) i tarnopolskiego. Przybył metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki, wygłosił homilię oraz przewodniczył procesji z palmami ulicami miasteczka.

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

Tym razem na zjazd naszej młodzieży przybyła Integracyjna Grupa Teatralna POMOST działająca przy Miejskim Ośrodku Kultury w Orzeszu na Śląsku. Jej spektakl w kościele był na bardzo wysokim poziomie. Teatr jest laureatem wielu wysokich nagród ogólnopolskich konkursów i festiwali. Młodzi amatorzy sceny powiedzieli, że ponad 10 lat temu grupa

młodzieży z Orzesza pod przewodnictwem Iwony Woźniak zdecydowała się poprzez teatr zbudować POMOST pomiędzy światem ludzi niepełnosprawnych a rzeczywistością młodych pasjonatów sztuki. Ten oryginalny teatr od początku swojego istnienia jest nie tylko zrzeszeniem ludzi pragnących rozwijać swój warsztat aktorski, ale także tętniącą życiem rodziną, reagującą żywo na swoje problemy i wspólne sukcesy.

Na podobnych zasadach działa też twórcza młodzież parafialna z Kamionki Buskiej. Sala miejskiego Budynku Kultury była do szczytu wypełniona, gdy na scenie odbywało się ich przedstawienie na temat współczesnych zagrożeń dla dzieci i młodzieży. Obecny wśród widzów ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki złożył serdecznie podziękowanie kustoszowi Sanktuarium Jezusa Milatyńskiego ks. Władysławowi Derunowowi za zorganizowanie zjazdów młodzieży chrześcijańskiej w Kamionce Buskiej. Dziękował też wszystkim poszczególnym grupom przybyłym z bliska i daleka, a młodych artystów z Kamionki Buskiej zaprosił z ich spektaklem do Lwowa. W imieniu miejscowych władz życzenia uczestnikom X zjazdu młodzieży w Kamionce Buskiej złożył burmistrz miasteczka Mychajło Władyka.

KG

Niedziela Palmowa we Lwowie obchodzona była jak zawsze bardzo uroczysto. O godz. 11.00 po Mszy św. w bazylice metropolitalnej ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki przewodniczył również procesji z palmami dookoła Katedry. Radość naszych wiernych podzielił też ks. arcybiskup Claudio Gugerotti, nuncjusz apostolski w Gruzji i sąsiednich państwach kaukaskich.



NAJLEPSZA RECEP NA DOBRE ŚWIĘTA

EUSTACHY BIELECKI
uczeń szkoły nr 10
we Lwowie tekst
KONSTANTY CZAWAGA
zdjęcie

Wielki Post – czas szczególnych umartwień, wyciszenia, oczyszczenia duszy, czas na przygotowanie się do Zmartwychwstania Chrystusa. Zmartwychwstanie – to nie tylko powstanie z martwych Syna Bożego, które się dokonało 2009 lat temu i nas to całkiem nie dotyczy... Zmartwychwstanie niesie w sobie głębokie treści, daleko nie zawsze zrozumiane współczesnemu człowiekowi. Przede wszystkim, Chrystus był pierwszym i dał nam przykład jak śpiewamy w pieśni Wielkanocnej:

do przygotowania się nie tylko fizycznie do świąt, ale i duchowo – do osobistego spotkania ze Zmartwychwstałym.

Tu bardzo nam pomoże postanowienie Wielkopostne. Zwracam się teraz nie tylko do dzieci, ale i do dorosłych... Nie myślcie, że postanowienia – to sprawa dzieci, które przynoszą na Drogę Krzyżową serduszka z napisanym postanowieniem. Nie myślcie, żeście już z tego wyrosli – przecież wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi. Wybrawszy postanowienie, starajcie się go spełniać, częściej przychodźcie do kościoła, czyncie dobre uczynki, starajcie się przezwyciężyć nałóg – bo właśnie grzech jest najstraszniejszym nałogiem! Dni pokuty przemienią w „budowaniu siebie” w ciągłej



Chrystus
Zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest,
Iż mamy
zmartwychpowstać,
z Panem Bogiem królować...

Z tego wynika, że podobnie jak Chrystus musimy zmartwychwstać, że życie po śmierci istnieje!... Jednak, jeśli będziemy prowadzić życie zgodne z Ewangelią, osiągniemy pełnię udziału w Zmartwychwstaniu i królestwie niebieskim. Oprócz znaczenia dla życia naszego w przyszłości, jest również treść symboliczna – Zmartwychwstanie z grzechów, powstanie z ciemności do pełnego obcowania z Bogiem! I tego możemy doświadczać bardzo często – przystępując do spowiedzi. W konfesjonale oczyszczamy się z grzechów, a w Komunii św. łączymy się z niebem.

A teraz w czasie Wielkiego Postu mamy świetną możliwość poprawy, wspaniały czas

poprawie. Gdy jednak wytrwamy do końca, przyjdzie najważniejszy czas – Misterium Męki i Zmartwychwstania.

Właśnie w Wielki Tydzień szatan jest najaktywniejszy, właśnie w tym czasie będzie on kusić, a naszym zadaniem jest nie zawieść ni siebie, ni Pana Boga. Często ludzie zadają pytanie – czemu Pan Jezus nie mógł odkupić świat bez męki, przecież był Bogiem Wszechmogącym? Odpowiedź jest na pozór prosta – Chrystus był podobny do nas we wszystkim oprócz grzechu. Nie mógł wtedy tak po prostu zmienić świata... Pamiętajmy – bez Krzyża Wielkiego Piątku nie byłoby radości poranka Wielkanocnego, musimy cierpieć by osiągnąć zapłatę, a zapłata jest bardzo wielka... Więc życzę Państwu owocnego Wielkiego Postu i radości z powstania z grzechu oraz Wesołego ALLELUJA!

KG

**W święta
Zmartwychwstania
życzę Ci,
by w Tobie
zmartwychwstały:
zapomniane marzenia,
młodzieńczy optymizm,
sztubacka fantazja.
Niech w Twoim sercu
zapanuje wiosna –
odrodzenie nowego życia.**



JĄŚ SIĘ UCZY – JAN BĘDZIE UMIAŁ



KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

28-29 marca w pomieszczeniu WSD Archidiecezji Lwowskiej w Brzuchowicach pod patronatem Konsula Generalnego we Lwowie Grzegorza Opalińskiego odbył się I konkurs wiedzy o języku i kulturze polskiej dla dzieci „Znasz-li ten kraj...”

angielski i francuski. Pochodzę z tych terenów, ze wsi. Babcią była Polką. Nauczanie języka polskiego prowadzimy fakultatywnie. Władze miejscowe chętnie z nami współpracują. Staramy się, żeby język polski był w każdej szkole. Polaków jest mniej więcej półtora tysiąca, jest sporo rodzin mieszanych. Najwięcej Polaków zbiera się w kościele

kursie języka polskiego w Lublinie. Zaprzyjaźniłem się z Polakami z Anglii. Opowiadałem im, jakie mamy problemy z budową kościoła i innymi sprawami. Napisali o nas w prasie angielskiej. Zbierali pieniądze. Przyjechała z Anglii delegacja do Sławuty i wtedy przekazali pieniądze raz, potem drugi... Kościół - to jest środowisko, które skupia. Ostatnio mamy także dzieci z rodzin ukraińskich, które chcą po prostu nauczyć się języka. Połowa dzieci jest z rodzin polskich.

„Nauczyłem języka polskiego około 80 dzieci - dodał Aleksander Jermakow. - Jest jeszcze jedna pani, która ma więcej uczniów. Przyjechało ze mną pięcioro dzieciaków ze Sławuty: z 10, 9 i 8 klasy. W zeszłym roku wyjechało na studia do Lublina trzech młodych ludzi. Jedna dziewczyna studiuje dziennikarstwo i dwóch studiuje anglistykę”.

Wanda Szatkowska jest prezesem organizacji polskiej w Nietyszynie od pięciu lat.

„W Nietyszynie młodzieży jest dużo - stwierdziła. - Mamy zajęcia z języka polskiego w czterech szkołach. Poza tym, zajmujemy się działalnością kulturalną. Organizujemy różne spotkania okolicznościowe. Jeździmy na wycieczki do miejsc historycznych. Latem - na kolonie do Polski. Jako podsumowanie tych naszych zajęć, na koniec roku szkolnego organizujemy Dzień kultury polskiej. W naszym ośrodku organizujemy też spotkania z ludźmi starszymi, załatwiamy różne sprawy. Przede wszystkim, jestem nauczycielką i chcę, żeby ta polskość w Nietyszynie rozwijała się, wzmacniała się, żeby ludzie mieli wiedzę o swoich korzeniach, o swojej tożsamości. Szkoda tylko, że nie mamy w swojej miejscowości

ludzi przygotowanych, żeby mogli w tym trochę pomóc. Bo jeden człowiek, wiadomo, nie może wszystkiego ogarnąć, jeżeli jeszcze ma pracę zawodową, własną rodzinę. A chciałabym to wszystko poszerzyć”.

Z niepokojem i niecierpliwością wszyscy oczekiwali wyników konkursu. **Konsul Generalny RP we Lwowie Grzegorz Opaliński** złożył

wieka, kształtowanie dzieci przebiega w bardzo szczególnych warunkach, ponieważ poza krajem ojczystym. W warunkach, które nie przypominają zwykle tych szkół, które są w Polsce. Dlatego Konsulat Generalny RP we Lwowie przygotował nagrody nie tylko dla dzieci, również dla nauczycieli. Konsul Generalny Grzegorz Opa-



Nauczyciele z uczniami ze Sławuty przed pomnikiem Jana Pawła II

Reprezentanci nowego pokolenia

W ciągu dwóch dni polska młodzież szkolna z całego okręgu konsularnego po raz pierwszy zgromadziła się razem. Była to chyba setka dziewcząt i chłopców, najzdolniejszych w poznawaniu języka i kultury swoich przodków. Mieli możliwość też zwiedzić Lwów, zobaczyć zabytki tego miasta, dziedzictwo narodu polskiego.

Przed pomnikiem Jana Pawła II na placu seminaryjnym, gdzie młodzież robiła zdjęcie pamiątkowe, poznałem nauczycieli języka polskiego z obwodu chmielnickiego.

Aleksander Jermakow ze Sławuty powiedział „Kurierowi”: „Jestem nauczycielem języków obcych: wykłada-

na święta, na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, na Boże Ciało. Wtedy widać, że sporo jest ludzi. Niektórzy z nich nie znają już języka, w czasach sowieckich nie przyznawali się, że są Polakami. Z naszych terenów wysiedlano Polaków do Kazachstanu, na Syberię. Teraz dziadkowie chcą, żeby ich dzieci, wnuki uczyły się języka polskiego i chętnie przyprowadzają te małe dzieci do nas”.

Pan Jermakow powiedział, że ten prawdziwy „powrót do źródła” rozpoczął się, gdy z pomocą pracowników „Energoopolu” z Lublina odbudowano kościół w Sławucie. Chętnie przyjeżdżali w sobotę do pracy na budowie. Potem szukaliśmy różnych kontaktów. „W 1991 roku byłem na



Konsul Generalny RP we Lwowie Grzegorz Opaliński wręcza dyplom i nagrodę

serdeczne podziękowania obecnym nauczycielom języka polskiego za udział w I konkursie wiedzy o kulturze, o tradycji i o literaturze polskiej.

„Konkurs ten został ogłoszony całkiem niedawno i jesteśmy pod wrażeniem poziomu, jaki był reprezentowany przez wszystkich uczestników - powiedział Grzegorz Opaliński. - Ten poziom - to wynik pracy nauczycieli”.

Ich praca - to nie tylko nauczanie dzieci w szkole - mówił dalej Konsul Generalny. Nie tylko wyposażenie ich wychowanków w umiejętności, która pozwala im pogłębiać wiedzę, formować światopogląd, ale przede wszystkim wychowanie. To kształtowanie młodego czło-

liński zapewnił, że ten konkurs stanie się tradycją i będzie coroczny.

Wielu uczestników, młodszych i starszych, otrzymało z rąk pana konsula dyplomy, słowniki, podręczniki, interesujące książki.

Aleksandra Krajnik z Borysławia, jak inni nauczyciele, nie ukrywała swojej radości, że jej wychowanka zdobyła pierwsze miejsce w młodszej grupie: „Nazywa się Zofia Rywkowicz. Ma dalekie polskie korzenie, prababcia jest Polką. Dziecko jest bardzo utalentowane. Dziewczynka jest bardzo pracowita. Czyta wszystkie książki, które dostaje. Teraz uczy się w 7 klasie, będzie chodziła do nas jeszcze przez dwa lata”.

Okiem jurora

RENATA KLĘCZAŃSKA
tekst i zdjęcia

28 i 29 marca br. w Brzuchowicach spotkali się uczniowie uczący się języka polskiego i zdobywający wiedzę o Polsce w różnych punktach nauczania na Ukrainie i ich nauczyciele. Łącznie zgłosiło się 26 uczniów w grupie młodszej i aż 41 w grupie starszej. Zgodnie z regulaminem, nauczyciel mógł wytypować do



konkursu 2 osoby z każdej kategorii wiekowej. Sobota to 135 minutowy test w starszej grupie, mający na celu sprawdzenie rozumienia tekstu czytanego i słuchanego, umiejętności gramatycznych języka polskiego, stopnia wiedzy o kulturze Polski i umiejętności pisania takich form wypowiedzi jak ogłoszenie, list lub podanie. Za test można było otrzymać 169 punktów. Do części drugiej przechodzili

uczniowie, którzy uzyskali minimum 125 pkt. Grupa młodsza test rozwiązywała w ciągu 120 min, a sprawdzał on leksykę uczniów, umiejętności komunikacyjne, badał wiedzę o kulturze Polski, by na koniec ocenić takie formy wypowiedzi pisemnej, jak pozdrowienia z wakacji czy „W środę w mojej szkole”. Na tes-

tach dodatkowo należało się wykazać rzetelną wiedzą z historii Polski, znajomością tradycji i obyczajów polskich, a także znajomością literatury i symboliką (zwłaszcza w grupie starszej). Do części ustnej przeszło po 15 osób z każdej grupy. Niedziela to część ustna, a więc przygotowane prezentacje o sobie, swoim mieście, losowanie tematów dodatkowych i na koniec pytania dodatkowe od członków jury

Rozpoczęcie dyktanda

konkursy ortograficzne, – opowiada „Kurierowi Galicyjskiemu” Igor Cependa, prorektor d.s. współpracy międzynarodowej. – Zresztą, na Przykarpaciu są bardzo gościnni ludzie i na pewno pokażemy gościom nasze góry, uzdrowisko górskie „Bukowel” oraz wiele ciekawego.”

Studenci i wykładowcy na początku absolutnie nie myśleli o rozrywkach. Przed rozpoczęciem konkursu wszyscy



w celu rozwiania najmniejszych wątpliwości, komu przyznać laur zwycięstwa.

Konkurs był na wysokim poziomie, zadania do wykonania trudne, zaskoczyła mnie wcale nie mała wiedza

historyczna niektórych uczestników. Podawali daty z historii Polski, wymieniali prezydentów Polski, prezentowali sylwetki Polaków, pewnie ustalali hierarchię ważności ludzi i ich działań, wprowa-



dzając chwilami w zdumienie jurorów.

Z tym większą radością składam gratulacje Annie Rabarskiej z Kałusza i jej nauczycielce p. Nadii Barnycz za zwycięstwo w starszej kategorii wiekowej oraz Zofii Rewkowycz z Borysławia i jej nauczycielce p. Aleksandrze Krajnik za palmę pierwszeństwa w grupie młodszej. Drugie miejsce zajęli: Andrzej Pietruszka z Drohobycza, Justyna Iwaszczak z Sambora, trzecie: Maria Gałka z Kamieńca Podolskiego i Mariana Jedlicka z Drohobycza.

Wyróżnienia otrzymali: Roma Gunkiewicz, Maria Oleksiw, Julia Symczyk, Natalia Buhera, Julia Bernad, Olesia Czystiakowa, Anżela Danielkiewicz, Olena Gerycz i Anna Proć.

Sponsorami nagród byli: Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie i Ogólnoukraińskie Koordynacyjno-Metodyczne Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu.

Pierwszy konkurs za nami, można już zacząć szykować się do kolejnego, bowiem Konsul Generalny Grzegorz Opaliński zapowiedział, że wejdzie on na stałe do kalendarza imprez. Do zobaczenia więc za rok, na II Konkursie Wiedzy o Języku i Kulturze Polskiej...

KG

KONKURS ORTOGRAFICZNY W IWANO-FRANKIWSKU (d. STANISŁAWOWIE)

HALINA PŁUGATOR
tekst i zdjęcia

W ostatnią sobotę na Przykarpacim Uniwersytecie Narodowym im. W. Stefanyka pod patronatem Ambasady RP na Ukrainie odbył się piąty, jubileuszowy „Konkurs Ortograficzny Języka Polskiego”.

W spotkaniu uczestniczyli studenci poloniści ze Stanisławowa, Lwowa, Mikołajowa, Kijowa, Odessy. Przyjechali także przedstawiciele Wyższej Szkoły Zawodowej z Gorzowa Wielkopolskiego oraz wykładowcy filologii polskiej z wielu uczelni wyższych Ukrainy. Byli także goście z Polski. Spotkanie stało się więc okazją do tego, by porozmawiać, wymienić doświadczenia, omówić problemy.

„Spośród centrów polonistyki na Ukrainie nasze należy do najlepszych, dlatego już od kilku lat odbywają się u nas



Rozpoczęcie dyktanda

byli uważni i skupieni. W jury nie było wykładowców tych uczelni, które reprezentowali studenci. Prace oceniały prof. Elżbieta Skorupska-Raczyńska i Raisa Siemiejeewa, wykładowca Wyższych Kursów Akademii Dyplomatycznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy, w której kształcą się przyszli dyplomaci.

Zadania nie były łatwe, organizatorzy uwzględnili, że uczestnicy konkursu uczą się

języka polskiego jako obcego. „Nie było nic takiego, czego byśmy nie rozumieli czy nie znały, - powiedziały po wyjściu z sali Julia Buj oraz Iryna Szewczyk, studentki Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki. – Oczywiście, konkurencja jest ostra, a zadania – niełatwe. Spodziewamy się jednak wygranej.”

Wykładowcy języka polskiego z całej Ukrainy są zainteresowani „Kurierem Galicyjskim”



Wykładowcy języka polskiego z całej Ukrainy są zainteresowani „Kurierem Galicyjskim”

Pan Igor Cependa powiedział, że najlepsi młodzi poloniści otrzymają drogie słowniki oraz wiele literatury w języku polskim. Mamy nadzieję, że przedstawiciele Ambasady RP w Kijowie będą proponowali uczestnikom konkursu wiele programów stypendialnych, których, na szczęście, dla naszej zdolnej młodzieży jest pod dostatkiem.

„DROGA KRZYŻOWA” W KATEDRZE LWOWSKIEJ



Misterium wykonała grupa muzyków pod kierownictwem Marka Stryzowskiego, który też grał na saksofonie i śpiewał. Cezary Chmiel – instrumenty klawiszowe, Tomasz Kudyk – trąbka, perkusista – Tomasz Grochot

JURIJ SMIRNOW tekst i zdjęcia

W niedzielę, 15 marca, po Mszy św. o godz. 13 odbyła się w Katedrze Lwowskiej niecodzienna impreza – muzyczne widowisko „Droga Krzyżowa – muzyczne obrazy i impresje”. Misterium muzyczno-poetyckie przedstawione na sąd widzów lwowskich – to autorski projekt Marka Stryzowskiego z Wieliczki.

Kudyk – trąbka, perkusista – Tomasz Grochot. Wiersze ks. Jana Twardowskiego recytował aktor Jan Nowicki.

Nie zważając na niezwykle oryginalność pomysłu, jazzowe wykonanie i efekty dźwięku saksofonu i trąbki w prastarych murach kościelnych, uwaga obecnych w pierwszej kolejności była skupiona na głębokiej filozoficznej treści wierszy (raczej głębokich rozmyślań) ks. Twardowskiego. Tym bardziej, że śp.

co czyni. A my wiemy, jaką drogą idziemy? Dusza księdza była jakby obecna w murach Katedry Lwowskiej. Naprawdę poeta żyje, dopóki brzmią jego wiersze, dopóki jego twórczość jest potrzebna ludziom. Pod tym względem ksiądz Twardowski nadal jest obecny wśród nas.

Jan Nowicki grał rolę księdza Twardowskiego znakomicie. Jest bardzo dobrym aktorem. Jego postać na ambonie była doskonale widoczna z



Jan Nowicki w roli ks. Jana Twardowskiego

dla całego świata, można i trzeba we wszystkich językach świata, również w różnych stylach scenicznych, muzycznych, literackich etc. Potrzebna jest tylko duchowość i talent. Taką potrzebę serca i ducha mają artyści, którzy przedstawili lwowianom misterium Męki Pańskiej. Artyści doskonale

koncertowe prowadziły artystów nie tylko po całej Polsce, lecz także daleko poza granice kraju. W 2004 r. spektakl zaprezentowano w Anglii, gdzie 4 kwietnia w polskim kościele w Balham odbyła się angielska premiera. W dniach następnych artyści wystąpili na najbardziej prestiżowych scenach jazzowych Londynu.



Wśród zaproszonych gości – abp Mieczysław Mokrzycki (od prawej), Konsul Generalny RP Pan Grzegorz Opaliński

wybrali miejsce w Katedrze Lwowskiej na skrzyżowaniu nawy z transeptem, u wejścia do prezbiterium. Właśnie w tym miejscu udało się osiągnąć idealny dźwięk i bezpośredni kontakt z publicznością.

Zespół „De Profundis” Marka Stryzowskiego zaprosił do Lwowa Konsulat Generalny RP. Na koncercie obecny był Konsul Generalny RP Pan Grzegorz Opaliński i inni pracownicy konsulatu. Do Katedry przybył metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, księży, siostry zakonne.

Spektakl – misterium „Droga Krzyżowa” w wykonaniu zespołu „De Profundis” ma już swoją historię. Pierwszy koncert odbył się 13 kwietnia 2001 r. w kaplicy św. Kingi w kopalni soli w Wieliczce. Już w czerwcu tegoż roku artyści wystąpili w kościele św. Mikołaja w Kijowie przed Ojcem Świętym Janem Pawłem II. W następnych latach drogi

W lutym 2005 r. misterium pokazano w Hiszpanii, w Pałacu Królewskim w Sewilli. W listopadzie tegoż roku zespół „De Profundis” wystąpił w USA i Kanadzie. Z okazji drugiego wydania płyty „Droga Krzyżowa” 22 marca 2007 r. zorganizowano powtórny koncert w kaplicy św. Kingi w kopalni soli „Wieliczka”.

Misterium „Droga Krzyżowa” w wykonaniu Jana Nowickiego, Marka Stryzowskiego, Cezarego Chmiela, Tomasza Kudyka, Tomasza Grochota, które jedno z wydań krajowych nazwało „Inaczej o Golgocie”, wywołało ogromne emocje wśród lwowskiej publiczności, wiernych rzymskokatolickiej parafii katedralnej, gości zaproszonych przez Konsulat Generalny RP. Serdecznie podziękował artystom osobiście nie jeden z obecnych. „Wybitna gra” – powiedział obecny na spektaklu dyrektor generalny Opery Lwowskiej Tadej Eder.



Jego oryginalność polega na specjalnie skomponowanej przez Cezarego Chmiela (muzyczne obrazy) i Marka Stryzowskiego (muzyczne impresje) współczesnej muzyki jazzowej, inspirowanej wierszami śp. księdza Jana Twardowskiego. Misterium wykonała grupa muzyków pod kierownictwem Stryzowskiego, który też grał na saksofonie i śpiewał. W zespole wystąpili również Cezary Chmiel – instrumenty klawiszowe, Tomasz

ksiądz Twardowski niejedyn raz odprawiał tu Mszę świętą. Wśród obecnych byli ludzie, którzy znali go osobiście, lubili, cenili jego działalność kościelną i społeczną, podziwiali jego talent poetycki. W wierszach „Drogi Krzyżowej” tyle serca, tyle rozmyślań o ludziach, o nas, o tych wszystkich, za kogo Zbawiciel oddał swoje życie. Czy tak żyjemy, zachowujemy się, czy jesteśmy wariaci tej ofiary? I odpowiada ksiądz Twardowski – Bóg wie,

każdego miejsca. Nie tylko jego głos, recytacja, lecz wyraz twarzy i gesty budziły zachwyt, skupiały uwagę na każdym jego słowie.

Jeżeli chodzi o muzykę, to artyści stworzyli niecodzienny spektakl. Wprowadzenie muzyki jazzowej tylko podkreśliło, że prawdziwa sztuka nie ma granic i ograniczeń. Trzeba mieć tylko talent i duszę. Wychwalać Pana Boga, rozmyślać nad Jego cierpieniem, Jego ofiarą i o jej znaczeniu dla nas,

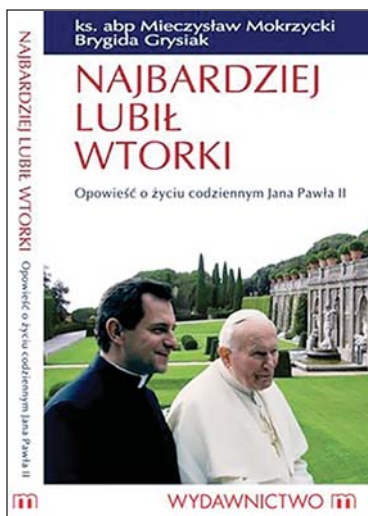
DLACZEGO JAN PAWEŁ II LUBIŁ WTORKI?

KONSTANTY CZAWAGA

Na to pytanie odpowiedzi udzielił Metropolita Lwowski Mieczysław Mokrzycki, były sekretarz osobisty Ojca Świętego Jana Pawła II. Pod koniec zeszłego miesiąca do księgarń w Polsce trafiła książka „Najbardziej lubił wtorki”. Jest to rozmowa dziennikarki TVN 24 Brygidy Grysiak z arcybiskupem Mokrzyckim. Prezentacja wydania odbyła się 31 marca w sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie.

J.E. Mieczysław Mokrzycki, swego czasu sekretarz papieski, wyjaśnił, że Jan Paweł II dlatego lubił właśnie wtorki, że dni te były dla papieża wolne od wielu obowiązków. – Ojciec Święty mógł wtedy swobodnie spędzać czas: czytać, pisać, obcować z naturą. We wtorki organizowane też były wyjazdy najbliższego otoczenia papieża poza Watykan, m.in. do pobliskich sanktuariów, w których uczestniczyły też rodziny żołnierzy gwardii szwajcarskiej. Podczas prezentacji książki „Najbardziej lubił wtorki” abp Mokrzycki mówił o rodzinnej atmosferze, panującej w apartamentach papieskich, wycieczkach poza Watykan najbliższego otoczenia Jana Pawła II oraz jego trosce o rozwój wydarzeń politycznych w Polsce po 1989 r. Metropolita Mieczysław Mokrzycki podkreślił, że Ojciec Święty był „wielkim patriotą, wielkim Polakiem, który po wyborze na papieża nie przestał myśleć o ojczyźnie”. – Modlił się o pomyślne załatwienie wielu spraw na polu politycznym. Wiedzę o bieżącej sytuacji w kraju czerpał z bardzo częstych wizyt polskich biskupów. Ubolewał nad tym, że prezydentem został członek partii postkomunistycznej, ale i te sprawy powierzał Panu Bogu.

Ojciec Święty Jan Paweł II w ostatnich latach miał dwóch sekretarzy – księdza a potem biskupa Stanisława Dziwisza



i ks. Mieczysława Mokrzyckiego, kapłana lwowskiego. Gdy ten drugi rozpoczął posługę przy papieżu, był trzydziestokilkuletnim księdzem. Podczas prezentacji w siedzibie KEP abp Mokrzycki opowiedział o pierwszym spotkaniu z Janem Pawłem II w 1996 r. Już podczas pierwszego obiadu zrozumiał, że w otoczeniu papieża panuje rodzinna, domowa atmosfera. – Jego serdeczność udzielała się od razu innym. Zresztą Ojciec Święty zawsze był pogodny, bywał też poważny, ale zawsze znajdował czas, by rozładować napiętą atmosferę. Tak bywało najczęściej przy spotkaniach z młodzieżą.

Autor wywiadu Brygida Grysiak przyznała, że najtrudniejsze dla niej było pytanie o ostatnie dni Jana Pawła II. – Jednak ksiądz arcybiskup ułatwił jej to zadanie, odpowiadając na wszystkie pytania. Zdaniem byłego sekretarza papieża, Jan Paweł II nie był wylewny. Nie dopytywał o nic, nie pocieszał, wolał słuchać niż mówić. Ale zauważał, gdy współpracownicy mieli trudny dzień lub byli w kiepskim nastroju. Puszczał wówczas „oczko”, uśmiechał się. Sam zresztą nigdy się nie zwierzał swoim sekretarzom. Problemami – zdaniem abp. Mokrzyckiego – dzielił się z kard. Marianem Jaworskim czy z ks. prof. Tadeuszem Styczniem.

Z książki „Najbardziej lubił wtorki” można się dowiedzieć o różnych ciekawych szcze-

gółach z życia Jana Pawła II. Tak w jego pokoju zawsze pachniało świeżością i kwiatami, często konwaliami. Papież lubił otwarte okno, nawet w chłodne dni. Uwielbiał też słodycze. Zakonnice, zajmujące się kuchnią papieża starały się ograniczać ich ilość, ponieważ walczył z nadwagą. Ale gdy po kolacji Jan Paweł II zaczynał kreślić na obrusie palcem kółeczko, nie było rady – siostry musiały przynieść jeszcze ciasteczko.

Słodycze nie były jedyną słabością papieża – jego największym „nałogiem” były książki. Nie potrafił przejść obojętnie obok żadnej, każdą przynajmniej przejrzał. Zdaniem abpa Mokrzyckiego, Ojciec Święty najbardziej lubił te godziny w ciągu dnia, które mógł poświęcić na lekturę. Oglądał też wiadomości z Polski i ze świata, choć rzadko cały program, najczęściej krótkie zapowiedzi tego, o czym będzie mowa, by być na bieżąco. Interesowały go też wyniki meczy piłkarskich.

Ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki wspomina nie tylko o ostatnich chwilach przy łóżku umierającego Ojca Świętego, ale też o tym, co dzieje się po śmierci. Najtrudniejsze były dla sekretarza dwie rzeczy – śpiewanie „Te Deum” tuż po śmierci papieża i to, że najbliższe zmarłemu osoby muszą opuścić pokój, ustępując miejsca ceremoniarzowi. „Pomyślałem, że to nie jest odpowiednia pieśń na tę chwilę. Tak po ludzku. Ale szybko zrozumiałem, że to było życie i śmierć na chwałę Boga”.

„Najbardziej lubił wtorki”. Opowieść o życiu codziennym Jana Pawła II”, ks. abp Mieczysław Mokrzycki i Brygida Grysiak, Wydawnictwo M, Kraków 2008

Dzwon wesóło się rozlega, pieśń potężna świat oblega, oby serce też zostało napętnione dzisiaj chwatać i tętniącym życiem wiosny w Zmartwychwstania dzień radosny!

Jan Paweł II na medalach Krzysztofa Chwaleby – uroczystości w Drohobyczu



KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

Dość ciekawe pozycje, rzadkie i poszukiwane na rynku kolekcjonerów medali, z serii *Śladami pielgrzymek Jana Pawła II do Polski autorstwa znanego grawera Krzysztofa Chwaleby z Krosna można zobaczyć w kościele parafialnym w Drohobyczu. Wystawa została otwarta 3 kwietnia z okazji czwartej rocznicy śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II.*

W tym dniu prastarą świątynię drohobycką odwiedził metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki, były sekretarz osobisty Wielkiego Papieża. Podczas homilii ks. arcybis-

zyczny”. Doktor Wiera Meniok, kierowniczka centrum polonistyki imienia Igora Menioka na Uniwersytecie Pedagogicznym w Drohobyczu przedstawiła autora wystawy medali *Śladami pielgrzymek Jana Pawła II do Polski Krzysztofa Chwalebę*, który opowiedział o swoich poszukiwaniach i pracy twórczej w dziedzinie upamiętnienia wielkiego rodaka. Medale z tej serii eksponowano już w wielu krajach świata. Na Ukrainie wystawa jest po raz pierwszy. Oprócz Drohobycza można ją będzie obejrzeć także w innych miastach.

Metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki przewodniczył wspólnej modlitwie przy



Dr Wiera Meniok i Krzysztof Chwaleba

kup Mokrzycki przypomniał wzruszające dni wizyty Ojca Świętego na Ukrainę w czerwcu 2001 roku. Wezwał również licznie zgromadzonych wiernych i gości, by w swoim życiu, w praktyce stosowali naukę Jana Pawła II.

Po zakończeniu Mszy św. Polacy Drohobycza przedstawili duchowy „wieniec mu-

pomniku Wielkiego Papieża. Został złożony wieniec i kwiaty w imieniu miejscowych organizacji polskich.

W drohobyckich obchodach czwartej rocznicy śmierci Jana Pawła II uczestniczyli też przedstawiciele władz miasta, konsul RP we Lwowie Jacek Żur oraz przedstawiciele wspólnoty żydowskiej.



RADIO TAXI

Usługi taxi Wystarczy zadzwonić

Przewóz osób oraz ładunków mikrobusami **2-444-744** i taksówka jedzie do Państwa **8-093-452-44-44**

Samochody klasy VIP **8-068-50-10-444** **8-067-111-40-33**

Nie potrzebują Państwo innego operatora

STOSUNKI UKRAIŃSKO-POLSKIE W WIEKU XIX: MIĘDZY KONFRONTACJĄ A PRÓBAMI POROZUMIENIA

IHOR RAJKIWSKI

Podstawowa idea Unii Hadziackiej – przekształcenie Rzeczypospolitej w równouprawniony sojusz narodów polskiego, litewskiego i ruskiego (ukraińskiego) miała w wieku XIX wielu zwolenników. Wiek XIX wszedł do historii, jako okres krystalizacji ukraińskiego i polskiego ruchów narodowo-politycznych, umocnienia modernistycznej świadomości narodowej pod wpływem zachodnich idei demokratycznych – Oświecenia i Romantyzmu. Rewolucja francuska 1789-1794 r. głosiła, iż nośnikiem identyczności narodowej jest cały naród, a nie warstwa panujących (przypomnijmy sobie, że we Francji, monarchii absolutnej, państwowość była personifikowana w osobie króla, dynastii: „państwo – to ja.”). Podobnie jak idee Rewolucji Francuskiej, przykładem dla innych ruchów narodowościowych stała się walka Polaków o ich prawa narodowe. Walka ta rozpoczęła się po rozbiorach Polski (lata 1772, 1793, 1795).

Od końca XVIII w. narody ukraiński i polski przebywały w niewoli. Carat rosyjski za czasów Katarzyny II ostatecznie zlikwidował pół-autonomiczny ustrój Hetmanatu. Przeszła istnieć potężna niegdyś Rzeczpospolita, a ziemię ukraińskie, którymi niegdyś władała, zostały podzielone między Rosję (Ukraina Prawobrzeżna) i Austrię (Galicja). W wieku XIX Ukraińcy znaleźli się pod władzą dwóch imperiów – Rosyjskiego (blisko 90% terytoriów i ludności) i Austriackiego (od roku 1867 – Austro-Węgierskiego). W tym samym czasie Polacy znaleźli się pod władzą trzech państw – Rosji, Austrii (Austro-Węgier) i Prus. W porównaniu do Rzeczypospolitej szlacheckiej miały one inny ustrój i tradycje polityczne, a Rosja i Prusy, dodatkowo – także inne dominujące wyznanie.

W XIX wieku Polacy i Ukraińcy musieli rozwiązywać podobne zadania, walczyć o wolny rozwój narodowo-kulturalny i odrodzenie państwowości w warunkach polityki kolonialnej rządów imperialistycznych. Okresy ruchów wyzwoleniczych narodów „bezza państwów” są rozpatrywane przez historiografię współczesną przez pryzmat modelu trójdzielnego. W rozwoju ruchów narodowych są wyodrębniane trzy fazy lub stadia: a) akademicka lub naukowa, „gromadzenie spuścizny”; b) kulturalna, organizacyjna; c) polityczna. Schemat Grocha (autorstwa



Ihor Rajkiwski



Iwan Franko

historyka czeskiego Mirosława Grocha, opracowany u schyłku lat 60. XX w. – aut.), omawiający trzy kolejne stadia „A”, „B”, „C” stał się, jak twierdzi historyk współczesny Jarosław Hrycak, swego rodzaju alfabetem badaczy ruchów narodowych w regionie Europy Wschodniej (...) Mówiąc krótko, jest to wzór mobilizacji politycznej mas ludowych pod szyldem pewnej ideologii.” Na odmianę od ukraińskiego, polski ruch narodowy w XIX w. badacze traktują jako „historyczny”, albo „pełny” ze względu na strukturę społeczną. Żywe w pamięci było jeszcze istnienie państwa polskiego do roku 1795.

Rozwój ruchów ukraińskiego i polskiego różnił się po obu stronach granicy austriacko-rosyjskiej. Z tego powodu wybitny naukowiec ukraiński, Iwan Łysiak-Rudnicki, stwierdzał, iż problem wpływu polskiego powinien być rozpatrywany dwustronnie. „Idee wolnomyślicielstwa europejskiego docierały do Ukraińców tamtego pokolenia przeważnie kanałami polskimi, – pisał. – Z drugiej strony, samostanowienie odrębnej narodowości ukraińskiej w sposób nieunikniony przewidywało walkę przeciwko tradycyjnej przewa-



Adam Mickiewicz

dzę polskiej” (na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej – aut.). W historii stosunków ukraińsko-polskich w wieku XIX można spotkać wiele przykładów zarówno współpracy, jak też otwartej konfrontacji.

Nie chciałbym dziś koncentrować uwagi na przejawach wrogości międzyetnicznej, które nasilały się w związku z umocnieniem ruchów ukraińskiego i polskiego oraz ich upolitycznieniem, szczególnie u schyłku wieku XIX. Bardzo głośnymi wydarzeniami, które świadczyły o zaognieniu sytuacji konfliktowej w stosunkach ukraińsko-polskich, były w austriackiej Galicji zamach na Iwana Frankę w 1897 roku, krwawe rozprawy z wyborcami ukraińskimi, zabójstwo namiestnika Galicji hrabiego Andrzeja Potockiego, którego dokonał student uk-

Konflikty ukraińsko-polskie - w celu umocnienia własnej pozycji - umiejętnie wykorzystywała lokalna administracja rosyjska.

raiński Mirosław Siczyński (1908 r.) oraz zabójstwo przez polskich studentów Adama Kocki (1910 r.), jednego z liderów ukraińskiego ruchu studenckiego. Stosunki ukraińsko-polskie stały się szczególnie napięte po rozpadzie Imperium Austro-Węgierskiego i Rosyjskiego, w latach 1920-1940. „Jeśli nie wchodzić w szczegóły stosunków między Ukraińcami i Polakami w okresie średniowiecza i w czasach nowszych, – podsumowuje współczesny badacz ukraiński Bogdan Hud’, – to można je sprowadzić do wzorca nieco uproszczonego: Polacy gnębili Ukraińców, a kiedy przygnębienie stawało się nie do zniesienia, Ukraińcy różnili Polaków.”

Jednocześnie, nie ulega wątpliwości nasilenie się innej tendencji – poszukiwania wzajemnych kompromisów, umów, porozumienia. Polacy mieli znaczący wpływ na ukraiński ruch narodowy na wszystkich etapach jego rozwoju. Znamienne jest, że badacze polscy z pierwszych dziesięcioleci XIX w. odegrali szczególną rolę w badaniach folkloru ukraińskiego i etnografii, zakładając podwaliny naukowe do poli-



polskich w XIX wieku jest możliwa jedynie pod warunkiem wielostronnego badania stosunków w nowopowstałych trójkątach: rząd rosyjski (lub odpowiednio – austriacki) – Polacy-Ukraińcy. Znamienne jest, że w owym czasie o losach Ukraińców („Małorosów”, „Rusinów”) decydowano bez ich udziału. Konflikty ukraińsko-polskie – w celu umocnienia własnej pozycji – umiejętnie wykorzystywała lokalna administracja rosyjska, wdrażając w życie sprawdzoną zasadę Imperium Rosyjskiego: divide et impera (dziel i rządź). Ta

Bractwo Cyryla i Metodego – w latach 1846-1847 wypowiedziało się za oparciem na ideałach chrześcijańskich, wolności i równości, które łączyły się z pragnieniem odrodzenia państwowości ukraińskiej we wspólnocie wszystkich narodów słowiańskich z centrum w Kijowie.

tyzacji ukraińskiego ruchu narodowego w przyszłości. Wśród polskich badaczy twórczości ludowej Rusinów-Ukraińców byli Adam Czarnocki, bardziej znany pod pseudonimem Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego, Waław Zaleski (pseudonim Waław z Oleska), Żegota Pauli i in. „Sami Polacy (Waław z Oleska, Żegota Pauli i in.) – pisał Iwan Franko – dali młodzieży ruskiej pierwszą podstawę do własnego ruskiego patriotyzmu, pokazawszy jej bodaj część tego słownego, duchowego skarbu, który się zachował w ustach prostego chłopca ruskiego.” Co prawda, tomiki folklorystyczne Polaków drukowane były łańcinką, a nawet spotykano tam ruskie pieśni ludowe na przemian z polskimi.

Rozbiory Rzeczypospolitej wprowadziły istotne zmiany do sytuacji społeczno-politycznej na Kresach, gdzie się pojawił trzeci czynnik – carat rosyjski na prawym brzegu Dniepru oraz władze austriackie w Galicji. Na skutek tego rekonstrukcja mniej-więcej realnego obrazu stosunków ukraińsko-

polityka była wcielana w życie także przez władze austriackie, które połączyły polskie i ukraińskie ziemie etniczne w jednej prowincji z centrum we Lwowie. Zależność ilościowa między dwójgim narodów była tu mniej więcej jednakowa. Jednocześnie zagrożenie ze strony Imperium Rosyjskiego było czynnikiem, stymulującym zbliżenie ukraińsko-polskie, co dobrze widać na przykładzie Galicji, znajdującej się pod panowaniem Austrii. Politycy polscy, działający w ostatnich trzech dziesięcioleciach wieku XIX, byli skłonni wspierać idee ukrainofilskie i ruchy ludowe – w przeciwieństwie do moskalofilów.

Biorąc pod uwagę zniewolenie prawie wszystkich narodów słowiańskich, które przebywały w XIX w. pod władzą sąsiednich imperiów – Rosyjskiego, Austriackiego, Osmańskiego i Pruskiego, w świecie słowiańskim szerzyły się idee panslawizmu, powołania ogólnosłowiańskiej federacji demokratycznej jako ostoi wyzwolenia narodowego.

Wśród panslawistów było przodujące grono inteligencji ukraińskiej i polskiej, która widziała na tej drodze możliwość zdobycia państwowości narodowej i rozwiązania sprzeczności ukraińsko-polskich. Pierwsza ukraińska tajna organizacja polityczna – Bractwo Cyryla i Metodego – w latach 1846-1847 wypowiedziało się za oparciem na ideałach chrześcijańskich, wolności i równości, które łączyły się z pragnieniem odrodzenia państwowości ukraińskiej we wspólnocie wszystkich narodów słowiańskich z centrum w Kijowie. Tę formułę – połączenia idei chrześcijań-

Idea porozumienia ukraińsko-polskiego odnalazła swe odbicie w twórczości Tarasa Szewczenki.

skiej i narodowościowej – członkowie bractwa Cyryla i Metodego zapożyczyli od intelektualistów zachodnio-słowiańskich, przede wszystkim, z utworu Adama Mickiewicza, wybitnego polskiego poety i działacza społecznego. Chodzi o „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego”, wydane w Paryżu w 1832 r., po klęsce Powstania Listopadowego w roku 1830.

„I powstanie Ukraina ze swego grobu, - była mowa w programie Bractwa – „Księżde bycia narodu ukraińskiego” („Prawie Bożym”) Mykoły Kostomarowa, - i znów odezwie się do wszystkich swoich braci Słowian, i usłyszą jej krzyk, i powstanie Słowiańszczyzna, i nie będzie już ani cara, ani królewicza, ani królowny, ani kniazia, ani hrabiego, ani

Szczególną rolę w krzewieniu idei porozumienia polsko-ukraińskiego odegrali przedstawiciele tzw. „szkoły ukraińskiej” w literaturze polskiej.

księcia, ani jaśnie pana, ani ekscelencji, ani pana, ani bojara, ani pańszczyźnianego, ani chłopca... Ukraina będzie niepodległą Rzeczpospolitą (republika – aut.) w sojuszu słowiańskim.” W swej istocie, Bractwo Cyryla i Metodego walczyło o konieczność porozumienia ukraińsko-polskiego w federacji demokratycznej narodów słowiańskich. Bliskie temu duchowi myśli wyrażał Adam Mickiewicz, który wierzył w mesjanizm polski, uważał Polaków za tych, którzy walczyli o wolność i niepodległość wszystkich narodów. Pisał: „...Wielki naród, Litwa, połączył się z Polską, jako mąż z żoną, dwie dusze w jednym ciele. [...] Bo to połączenie i ożenienie Litwy z Polską jest figurą przyszłego

połączenia wszystkich ludów chrześcijańskich, w imię Wia-ry Wolności”. Z wiarą w przyszłość swego narodu Mickiewicz akcentował, że „naród polski nie umarł, dusza wróci do ciała, naród zmartwychwstanie, uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli”. Jak widzimy, nie są tu wspomniani



Taras Szewczenko

konkretnie Rusini-Ukraińcy, jednak teza o połączeniu wysiłków w walce narodowo-wyzwoleńczej narodów dawnej Rzeczypospolitej miała swoich zwolenników.

Idea porozumienia ukraińsko-polskiego odnalazła swe odbicie w twórczości Tarasa Szewczenki, który wiele uwagi poświęcił sprzecznościom między obojgiem narodów w przeszłości. Utwierdzał w przekonaniu, że Ukraina, mimo smutnego losu, zmartwychwstanie, wykona rolę Mesjasza. W sensie poezji Szewczenki jest mitologiczny odbiór Ukrainy, która nabiera cech idealnego zjawiska. Mimo to, że Ukrainie przeciwstawiła się świat katolicki na Zachodzie i samowładztwo moskiewskie na Wschodzie, Szewczenko spodziewał się poprawy stosunków polsko-ukraińskich w przyszłości. W wierszu „Do

Polaków” pisał otwarcie: *Kiedyśmy byli Kozakami I nic o unii nie słyszeli, Na wolnych stepach, wolni sami, Brataliśmy się z Polakami I żyli sobie najweselej! W sadach dziewczęta, niczym białe Lilije, kwitły dla miłości. A matki z dumą spoglądały Na swoich synów, którzy rośli [...]*

Wszystko się zmieniło, pisał Szewczenko, po ustanowieniu panowania polsko-szlacheckiego w oparciu o Unię Lubelską: *Aż przyszli księża i w imieniu Chrystusa Pana podpalili Nasz cichy raj [...]*

Jednocześnie, utwór zawiera apel do strony polskiej:

I tak, Polaku, druhu, bracie, Zachłanni księża i magnaci Nas poróżnili, rozdzielili, A my wciąż zgodnie byśmy żyli.

Podajże rękę Kozakowi I serce swe do niego przychyl, I razem w imię Chrystusowe Odbudujemy raj nasz cichy!

(tłum. Jerzy Jędrzejewicz)

Widocznie, wyrażone poglądy Tarasa Szewczenki współ-



Józef Bogdan Zaleski



Seweryn Goszczyński



Juliusz Słowacki

brzmiały z najważniejszą ideą Unii Hadziackiej – utrwalenie sprawiedliwych stosunków między Polakami i Ukraińcami, realizacja nowych form współżycia narodów dawnej Rzeczypospolitej.

Szczególną rolę w krzewieniu idei porozumienia polsko-ukraińskiego odegrali przedstawiciele tzw. „szkoły ukraińskiej” w literaturze polskiej, polscy poeci i pisarze, którzy urodzili się i dorastali na Ukrainie – Józef Bogdan Zaleski, Seweryn Goszczyński, Juliusz Słowacki i in. W swych utworach wyraźnie pokazywali romantyczny zachwyt Ukrainą, jej bogatą przyrodą i heroiczną historią, propagowali mit o Rzeczypospolitej jako bratnim sojuszu trojga narodów – polskiego, litewskiego i ruskiego

(ukraińskiego). Znamienne jest, że w wersji polskiej szerzona legendę o proroku ludowym, Kozaku Musiju Wernyhory, którego przedstawiano jako obrońcę Polaków podczas Koliwshyżny. U podstaw tego mitu była idea o braterskim sojuszu Polaków i Ukraińców przeciwko Moskwie. Wedle legendy, Wernyhora zwiasto-



Adam Czartoryski

wał nieuniknione wskrzeszenie „z popiołu” Rzeczypospolitej, tym razem „trojga narodów”, prawdopodobnie z pomocą oddanych idei jagiellońskiej chłopów ruskich. Obraz Wernyhory był tak bardzo atrakcyjny artystycznie, że pociągał nie tylko nielicznych zwolenników porozumienia polsko-ukraińskiego na Kresach, ale także znaczną część emigracji polskiej, zwłaszcza A. Mickiewicza, M. Mochnackiego i J. Lelewela.

„Słowacki, - pisał wybitny poeta ukraiński i działacz społeczny Dmytro Pawłyczko, - wyprowadza w wielu swych utworach Wernyhore jako głosiela i proroka pojednania ukraińsko-polskiego”. „Zachwyt tematyką ukraińską”, jak twierdzi D. Pawłyczko, doprowadził J. Słowackiego do tego, że „ogłosił Ukrainę swą drugą ojczyzną.” Wernyhora zwraca się do Polaków w imieniu narodu ukraińskiego: *Ani za żadne perły, ni diamenty Nie będę przy rozmowie tu, zabawie, Ani usiądę przy stole na ławie Ja połączony z wami duchem bratnim...*

Jednocześnie osoby o podwójnej (ukraińsko-polskiej) świadomości narodowej (gente Ruthenus, natione Polonus) mieszkający w austriackiej Galicji, praktycznie odgrywając rolę pośredników między polskim i ukraińskim ruchami narodowymi. „Rusini narodowości polskiej” (J. Dobrzański, P. Kostecki, J. Horoszkiewicz i in.) nie tyle odzwierciedlali realia, ukształtowane w czasach Rzeczypospolitej, ile aktywnie budowali współczesny model „ruskości” jako część organiczną polskiej wspólnoty politycznej. Ideą kluczową „Rusinów narodowości polskiej” było odrodzenie unii polsko-ukraińskiej na zasadach równouprawnienia,

co faktycznie świadczyło o uznaniu jej braku, albo, co najmniej, stanie głębokiego kryzysu.

Nawet klęska Powstania Listopadowego 1830-1831 r. i represje rosyjskie nie powstrzymały działaczy polskich, z których część (ponad 8 tys. działaczy politycznych i wojskowych, działaczy nauki i kultury etc.) emigrowała za granicę, gdzie kontynuowała walkę polityczną, poświęcając uwagę, w pierwszej kolejności, działaniom dyplomatycznym. Stwierdzić można, że strona polska otrzymała realną szansę tego, by przemyśleć przyczyny klęski powstania. Liderem emigracji polskiej w Paryżu został Adam Czartoryski, wokół którego zorganizowało się kółko Polaków-ukrainofilów, którzy pochodzili z Ukrainy i zachwycali się jej przeszłością, zwłaszcza kozaczyzną, widząc w niej potężne źródło umiłowania wolności, charakterystyczne dla „ducha słowiańskiego.” Członkowie kółka (Michał Czajkowski, Franciszek Duchiniński i in.) postrzegali przyszłość Ukrainy (Rusi) w składzie odbudowanej federacyjnej Rzeczypospolitej, propagowali idee wspólnoty losu oraz interesów narodowych Polaków i Ukraińców. W oparciu o nazwę rezydencji paryskiej Adama Czartoryskiego grupę nazwano „Hotel Lambert.”

Zwolennicy Adama Czartoryskiego wiązali odrodzenie Rzeczypospolitej z możliwością skorzystania z obcej pomocy oraz z ogólną wojną poprzez współzawodnictwo wielkich państw o wpływ na Bałkanach i Bliskim Wschodzie. Wśród emigrantów byli nawet ci, którzy się spodziewali demokratyzacji ustroju społecznego w Imperium Rosyjskim. Szczególnie aktywny był F. Duchiniński – autor teorii o pokrewieństwie rasowym Polaków i Ukraińców, która to teoria przeczyła słowiańskiemu charakterowi narodu rosyjskiego. Przyszłość stosunków ukraińsko-polskich – uważał on – miałyby się budować na wzór Unii Hadziackiej 1658 r. – Rzeczpospolita polsko-litewska miałyby się przekształcić w federację Polski, Litwy i Rusi-Ukrainy.

Ihor Rajkiwski – kierownik Katedry Historii Ukrainy Narodowego Uniwersytetu Przykarpackiego im. Wasyla Stefanyka, doc. dr nauk historycznych.

Artrykuł powstał na kanwie referatu, wygłoszonego przez Ihora Rajkiwskiego podczas konferencji o Unii Hadziackiej, współorganizowanej przez nasze pismo pod koniec ubiegłego roku w Stanisławowie. Dokończenie w następnym numerze.



DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Gdyby los sprawił, że Władimir Maszkow, reżyser filmu „Tato” poradziłby się ze mną, gdzie kręcić film, którego głównym bohaterem jest podolski Żyd Abram Schwarcz powiedziałbym, parafrazując Panikowskiego: „Proszę jechać do Szarogrodu i już!” Tak, uważam, że doradcy wcisnęli rosyjskiemu artyście „wadliwy towar”. Na odmianną od Kamieńca Podolskiego, gdzie kręcono film, w Szarogrodzie zachowała się niejedna dzielnica żydowska. Tam takie jest prawie całe miasto.

Nie trzeba żadnych dekoracji

Podole ma nadzwyczajny koloryt, a Szarogród, sąsiadujący ze Żmerynką – tym bardziej. Gdyby ktoś zechciał napisać książkę (o perspektywach filmowców już wspominałem), dotyczącą życia prowincjonalnego miasteczka z początku XX w., o lepsze

MIASTO TRZECH KULTUR



Panorama Szarogrodu z miejsca, gdzie będzie Kalwaria



W drogówce miasta pracują prawdziwi poligloci!



Stare żydowskie miasteczko podolskie



Żydowskie centrum miasta

miejsce do natchnienia trudno. Tutaj wszystko jakby zamarło w rozwoju w przededniu I wojny światowej. Oczywiście, w mieście jeżdżą nowe, a czasem nawet bardzo drogie samochody, ludzie, tak samo, jak w Kijowie, wydzwaniają i trajkoczą przez komórki, jest też kilka kafejek internetowych. Wszystko to – wśród parterowych zabudowań po obu strony jedynej, tak naprawdę, ulicy. Od czasu do czasu w oko wpada krowa czy też wóz drabiniasty, z którego korzysta-

tano sto, a może nawet więcej lat temu. Gdyby Szarogród był wsią, nie byłoby, czemu się dziwić – takich wsi na Ukrainie są tysiące, ale to jest dobre, i dodam, szczęśliwe centrum powiatu. Szarogrodowi poszczęściło się, że władza sowiecka okazała się być jakaś, powiedzmy, szczególnie leniwa. Pewnie podolskie upały dały o sobie znać: komuniści niemalże nic nie zburzyli i zdążyli wybudować nie więcej, niż dziesięć typowych dla okresu sowieckiego budynków-pu-



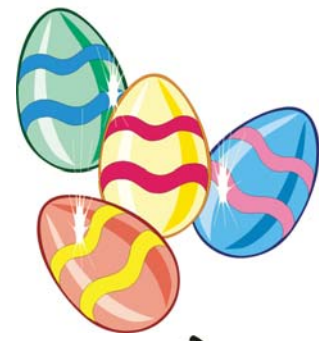
Kościół pw. św. Floriana

delek. Oblicze historyczne miasta pozostało nietknięte – nie znajdziemy tu ani wieżowców, ani kominów fabrycznych. Najwyższe budowle – to kościół i świątynia klasztoru prawosławnego. Nie daremnie tu, co dwa lata, odbywa się Festiwal Sztuki Współczesnej „Art-Szarogród”. Nie ustępuje on słynnym „Szeszorum”. Artyści urządzają głośnie, a po części prowokacyjne wystawy – bezpośrednio na wspomnianej centralnej ulicy Lenina. Babiny i krótko ostrzyżona młodzież – najbardziej nietolerancyjne warstwy społeczeństwa ukraińskiego – nawet palcem nie kiwną, żeby temu przeszkodzić. Jednym słowem, Szarogród jest czymś w rodzaju „Pinczuk – Art-Centrum”. Przy tym warto wspomnieć, że w Szarogrodzie brak hoteli – jedyny „zajazd” sowiecki

jeszcze w latach dziewięćdziesiątych zabrał sobie urząd podatkowy.

Do Jerozolimy można już nie jechać

Coś interesującego zaczyna się w Szarogrodzie od razu przy stacji autobusowej, a już to jest nietypowe. Zazwyczaj w miastach powiatowych autobusy stają gdzieś na obrzeżach, w strefie przemysłowej, jednym słowem tam, gdzie nie ma, co oglądać. Na pierwszy rzut oka tak wygląda też tu – dookoła mało interesujące sklepy pełne materiałów budowlanych i czego tam jeszcze. Warto jednak skręcić za róg jednego z nich – i oto jesteśmy pośrodku starego cmentarza katolickiego z symboliczną kapliczką. Oczywiście, nie jest to lwowski Łyczaków, ale tu również są ciekawe nagrobki. Jednak, już w



Kiedy Wielka Noc nastanie, życzę Wam na Zmartwychwstanie dużo szczęścia i radości, które niechaj zawsze gości w dobrym sercu, w jasnej duszy i niech wszystkie żale zgłuszy.

tym roku może się tu rozpocząć budowa Kalwarii – tj. Drogi Krzyżowej Jezusa Chrystusa. Będzie miała 14 stacji, które poprowadzą przez całe centrum.

Być może osoby wyegzaltowane, nie muszą rozpoczynać poznawania miasta od cmentarza. Na stację autobusową trzeba będzie wrócić, tak czy siak, oczywiście, jeśli nie przyjadą Państwo do miasta własnym samochodem.

Kiedy wyjdziemy na główną ulicę Szarogrodu, od razu zrozumiemy, dokąd mamy iść. Przypomnę, że najwyższymi budynkami w mieście są kościół i świątynia klasztorna. Plac między nimi – to właściwe centrum miasta. Jeśli trafimy tu w niedzielny poranek, to nie będzie potrzeby pytać, kogo w mieście jest więcej – katolików czy prawosławnych (o Żydach trochę niżej). Do kościoła z powodu dużej liczby wiernych nie ma, jak się dostać, a w prawosławnej klasztornej świątyni modli się zaledwie kilkadziesiąt babuleniek. Tradycje katolickie nie zostały tu zapomniane. Są nadal kontynuowane i rozwijają się. Świadczy o tym także to, że właśnie tu w Szarogrodzie, jako w jedynym mieście na Ukrainie będzie zbudowana Kalwaria (Droga Krzyżowa). W ubiegłym roku papież Benedykt XVI udzielił błogosławieństwa na budowę i już za rok ma się tu pojawić czternaście kaplic, które będą symbolizowały wydarzenia z drogi Chrystusa na Golgotę. Droga Krzyżowa w Szarogrodzie będzie miała długość 7 kilometrów. Pierwsza stacja jest już aktywnie budowana obok kościoła. Będzie to miniaturowy pałac Piłata ze „świętymi schodami” – (już są zbudowane) – na których Piłat pokazał zakrwawionego Jezusa tłumowi. Mam nadzieję, że światowy kryzys niezbyt wpłynie na

plany katolików z Szarodrodo, nadmienię też, że budowę Drogi Krzyżowej finansuje częściowo Stolica Apostolska.

A propos, po drugiej stronie stawianej pierwszej stacji jest dawna, oryginalna w swej prostocie kompozycja rzeźbiarska przed figurą Matki Bożej. Po prawej stronie postaci Matki Bożej jest płasko-rzeźba z dziećmi, ale ich ręce

wzdłuż i wszerz, nawet wszedłem na czyjąś działkę, skąd mnie poszczuto psami, jednak żadnej podobizny muru i wież nie znalazłem. Obronną kamienicę renesansową i niewielką wieżę zobaczyłem absolutnie przez przypadek. Są od razu za prokuratorem, po tej samej stronie, co kościół, jakieś 500 m dalej. Jednak, miłośnicy estetyki się zawiodą



400 - letnia synagoga – filia winiarni i przetwórnicy soków



Napisy w trzech językach, używanych w Szarogrodzie

nie są płaskie, a po prostu sterczą ze ściany, uniesione w geście modlitwy do Panny Maryi. Te dłonie można nawet uściskać. W kościele warto zobaczyć XIX-wieczne rzeźbione stacje Drogi Krzyżowej i posłuchać muzyki organowej, jeśli wejdą tu Państwo podczas Mszy św. Mnie się to udało. Ponadto, po Mszy wikary opowiedział mi, że władza sowiecka nigdy nie zamykała świątyni, dlatego też kościół zachował się w takim dobrym stanie. Co prawda, w latach 30. bolszewicy zabrali kościół parafianom, ale od razu po tym fakcie do Moskwy wybrała się dość liczna delegacja i jakimś cudem kościół zwrócono wiernym. Nawiasem mówiąc, świątynia p.w. św. Floriana należy do najstarszych na Ukrainie – ma ponad 400 lat!

Wszystkiego tego nie zobaczylibyśmy teraz, jakby w Szarogrodzie nie było zamku – w okresie kozaczyzny Tatarzy i Turcy byli w tych stronach niemalże co roku. Zamek, a właściwie, jego fragmenty, również się zachowały. Proszę jednak nie wierzyć tym nielicznym przewodnikom i portalom turystycznym, które głoszą, że zamek w Szarogrodzie jest przy ul. Marksa, 65. To kłamstwo! Przeszedłem tę ulicę



Trzy oficjalne języki

Jest to już ta część Szarogradu, gdzie były największe skupiska Żydów. Wszędzie są mazane gliną parterowe domki, mające charakterystyczne drewniane ganki. Można odnieść wrażenie, że dziadek, kuśtykający nam na spotkanie jednym z zaułków, zawoła „Szalom!” Jednak, minęło już 40 lat, odkąd w mieście przestano się tak witać – prawie wszystkie rodziny żydowskie, które ocalały w pożodze II wojny światowej,



wyjechały do Izraela. Obecnie mieszka tu 7 tysięcy osób i mniej niż 300 z nich – to Żydzi.

Starzy Żydzi z Szarogradu mieli własne centrum spotkań – synagogę. Na szczęście, ocalała, jak inne zabytki. Pewnie jest to jedna z najładniejszych i na pewno najstarsza synagoga na Ukrainie – budowla, postawiona w stylu pseudo-



Wieżę oraz kamienicę renesansową najlepiej widać od strony drogi na Tywrów

– wszystko porosło krzakami i pełno tu śmieci. Mimo to dla „zamkomanów”, takich jak ja – to prawdziwe odkrycie! Tym bardziej, że szarogrodzka obronna kamienica renesansowa jest, jak się okazało, jedyna w swoim rodzaju na Ukrainie. Nawiasem mówiąc, obecnie organizatorzy festiwalu „Art-Szargorod” próbują ją wykupić od ludzi, którzy, nie wiadomo, w jaki sposób potrafili ją sprywatyzować kilka lat temu. Mimo że kamienica jest teraz własnością prywatną, nikt w niej nie mieszka. Artyści marzą o tym, by organizować tu instalacje i wernisaże. Władze miasta, niby to, im sprzyjają. Ano, zobaczymy...

mauretańskim jest rówieśniczką kościoła. Jednak, nie należy ona do tych potomków Dawida, którzy pozostali w mieście – urządzono tu jedną z hal produkcyjnych winiarni i wytwórni soków. Daremnie oczekiwałem inżyniera naczelnego, mającego klucze do synagogi, żeby sprawdzić, czy zachowało się tam coś z dawnych wnętrz. Niektóre źródła głoszą, że coś rzeczywiście ocalało, ale nie mogłem zobaczyć, co. Przeszkadzały w tym ogromne aluminiowe kadzie, widoczne przez kraty jednego z okien. Żeby trafić do środka, trzeba zawczasu zatelefonować do zarządu fabryki, ponieważ nawet w dniu powszednim kierownictwo nie

jest, że tak powiem, łatwo osiągalne. Pewnie, nie bardzo w Szarogrodzie piją wino i soki...

Nie można natomiast powiedzieć, że synagoga – to jedyna rzecz, która przypomina tu o Żydach. Trochę wyżej mieści się nieduży sklep, na którym widnieją napisy w języku ukraińskim, polskim i jidysz. Co prawda, sklepik handluje nagrobkami i wieńcami, ale trzy języki – to fakt! Przy wjeździe do miasta od strony wsi Słoboda Szarogrodzka jest taki sam obraz: tabliczki z napisem „Szarogród” są tu w trzech językach. Gdzie jeszcze można spotkać coś takiego?! Żydzi, chociaż nie miejscowi, ciągle tu przyjeżdżają. W przeciwnym wypadku handlarze i drogowka w Szarogrodzie nie chcieliby poznać alfabetu hebrajskiego.

Z pomocą turyście

Jak wspomniałem wcześniej, w Szarogrodzie nie ma hoteli. Co prawda, pierwszy po latach ma wkrótce zostać oddany do użytku w budynku dawnej cukrowni, ale nie jest jeszcze gotowy do użytku. Wobec tego, na nocleg trzeba się udać do Żmerynki. Stamtąd do Kijowa jedzie ekspresowy pociąg podmiejski, a jest to najbardziej optymalna droga do Szarogradu. Jazda z Winnicy autobusem zajmuje zbyt wiele czasu. Przejazd busem ze Żmerynki kosztuje 10-15 grywien. Jakichś dobrych lokali gastronomicznych też brak. Kanapki będą konieczne. Można jednak spróbować odnaleźć bar, który należy do dawnego „trzeciego na świecie” bilardzisty.

Pociąg nr 23 „Moskwa-Odessa” wyjeżdża z Kijowa o 8.54 i przyjeżdża do Żmerynki o 12.57. Wartość biletu stanowi 66 grn (w przedziale kolejowym) i 48 (w wagonie z miejscami do leżenia). Pociąg firmowy nr 152 „Żmerynka-Kijów” wyjeżdża ze Żmerynki o 4.26, przyjeżdża do Kijowa o 8.20. Wartość biletu w wagonie 1 klasy stanowi 76 grn, w 2 klasie – 40. Czas wyjazdu z powrotem jest bardzo niewygodny, dlatego można spróbować dojechać do Winnicy pociągiem podmiejskim lub busem, skąd do Kijowa częściej coś jeździ.

Hotel w Żmerynce – „Gościnny dwór” (ul. Szewczenki 3). Tel.: (04332) 2-10-88. Wartość standardowego pokoju dwuosobowego – 200 grn. Wartość orientacyjna wyprawy dla jednej osoby (przejazd, zakwaterowanie, wyżywienie) stanowi 450 grn.

Niech z okazji Wielkiej Nocy radość, pokój w życie wkroczy, szczęścia, zdrowia i dostatku, w inwestycjach żadnych spadków!

Wiersze Alicji Romaniuk

Krzyż

*Bądź pozdrowiony
Krzyżu Chrystusa
bądź uwielbione
drzewo życia
bolesna prawdo
zwycięstwa i miłości
chrześcijaństwa
odkupienia
wiary
siły i jedności*

*Bądźże pozdrowiony
Krzyżu
złamany przy drodze
z wieży kościołów
spitowany
wyrzucony na śmietnik
zdjęty ze ściany
na strychu schowany*

*Bądźże błogostawiony
Krzyżu
któryś zwyciężył śmierć
zgładził grzech
pokonał piekło
otworzył niebios bramy*

*Jezu
do Krzyża Świętego
pragnę się przytulić
sens Męki Twojej
zrozumieć
pozwól iść z Tobą
Drogą Krzyżową
jak Cyrenejczyk
pomóc nieść
jak Weronika
otrzeć chustą Twą
być uczniem
jak Jan
i jak Matka Twoja
wytrwać do końca
w swojej samotności
chorobie
słabości
ubóstwie
niezrozumieniu
niesprawiedliwości

*W gablocie świadek
milczący
Przez tyle stuleci
nas frapujący
Błaskiem się nasycyca
Wielka Tajemnica.*

*Wizerunek
nieopisanego bólu
Źródło zbawienia
dla całej ludzkości
Ciche przestanie
Bożych słów
Słucha stary Lwów*

*Relikwia chrześcijańska
Męka Pańska
Największy skarb
ofiarowany nam
W oczach ży mam*

*Zobaczyłam i uwierzyłam
Jak bardzo kochałeś
Gdy na krzyżu
za nasze grzechy konałeś.
Na Czatynie wszystkie Twoje
cierpienia
Napisane nie farbą
atramentem,
Lecz krwią przelaną
dla naszego zbawienia.*

*Catun Turyński
świadek
Męki
Śmierci
i Zmartwychwstania
W moim sercu
wiera mocno żyje
Nikt jej nie zabierze
nie zabije*



JADWIGA JAMRÓZ

*Pomnijcie duszy
przedzgonne rozpacz,
że was już nigdy w życiu
nie zobaczę,
najukochańsi na świecie.*

(Z poezji legionowej)

Wśród nich byli także legionści, ale nie zginęli na polu bitwy. Przeżyli pierwszą wojnę światową, przeżyli dwadzieścia lat międzywojennego „urlopu”, a właściwie przerwy między zaborami i okupacją, a w 1940 roku stanęli niespodziewanie nad dołami śmierci.

Niemieckie ołagi także nie przypominały sanatoriów, ale Niemcy jeńców nie zabijali. Na pewno nie z dobrego serca. Po

**Józef Dżugaszwili w Gruzji był synem
praczki i niezłym poetą. Stalinem,
potworem i władcą jednej szóstej
części świata, został w Rosji.**

prostu bali się, że wtedy sprzymierzeni będą zabijać ich żołnierzy, wziętych do niewoli. Zaczęli zabijać jeńców sowieckich dopiero wtedy, gdy Stalin na propozycję wymiany jeńców odpowiedział: „U was nie ma naszych jeńców. Są tylko zdrajcy ojczyzny”.

Jak to się stało, że „Kaukaski bandyta” (według określenia Churchilla) przez kilkadziesiąt lat rządził z Kremla jedną szóstą częścią świata i cały kraj przed nim klęczał? On więcej wytoczył krwi z Rosji, niż wszystkie kaukaskie wojny razem wzięte, zaczynając od czasów Katarzyny II, kończąc wojną czeczeńską. Przed mikrofonem występował rzadko. Po rosyjsku mówił z silnym kaukaskim akcentem, nawet jeżeli w zgodzie z gramatyką. Pewnie czytał z kartki, ale wolał, żeby w przemówieniach zastępowali go inni.

Już po upadku komuny ktoś z polskich dziennikarzy, będąc w Gruzji, spytał tamtejszego polityka, jak to się stało, że taki pradawny naród z pięknymi tradycjami, ochrzczony jeszcze w IV wieku (święta Nina), zrodził takiego potwora jak Józef Dżugaszwili? „My sami nad tym się zastanawiamy, - odparł Gruzin. - Ale kim on był u nas? Synem praczki i niezłym poetą. A Stalinem został w Rosji”.

Wygląda na to, że seminarzysta Dżugaszwili podpisał cyrograf z szatanem, który pokazał mu „wszystkie królestwa świata i chwałę ich”, dodając: „To wszystko dam tobie, jeżeli upadłszy, oddasz

mi pokłon”. Seminarzysta nie odpowiedział: „Idź precz, szatanie”. Ale oddał mu pokłon, chociaż Biblię musiał znać i historię kuszenia na pustyni znał też. Został władcą jednej szóstej części świata z nadania księcia ciemności. Biada tej ziemi!...

W dwudziestolecie międzywojennym porozumiały się ze sobą dwa potwory: Hitler i Stalin. Pasowali do siebie, jak dwa buciki tej samej pary, Niedaremnie Rosjanie mają przysłowie „Dwa sapoga – para” dla określenia ludzi dobrze do siebie pasujących. Włosy stają na głowie na myśl, co by się dalej działo, gdyby Hitlerowi nie znudziła się ta przyjaźń. Stalin spokojnie patrzył na podbój Europy, przez którą Hitler szedł jak burza. Był pewien, że po zagarnięciu przez armię niemiecką Europy Zachodniej będzie mógł po pewnym czasie zasiać tam

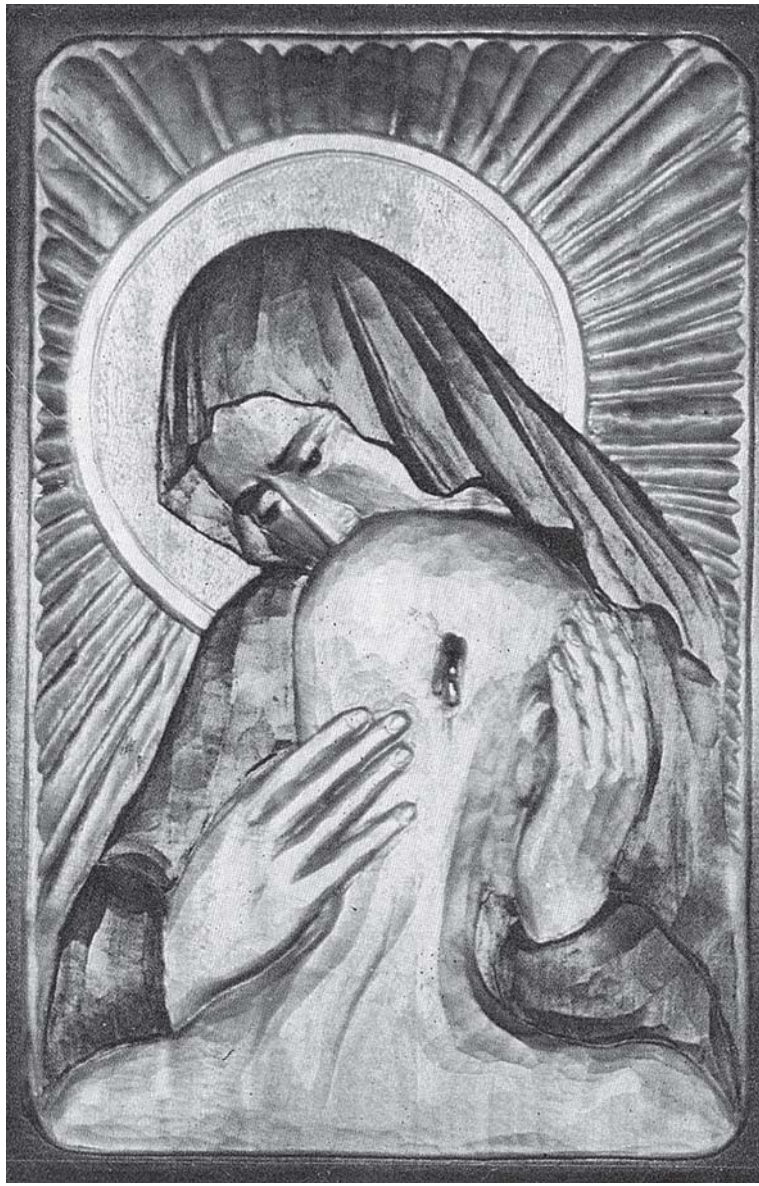
ziarna komunizmu, a właściwie totalitaryzmu w sowieckim wydaniu.

Francuzi, którzy nie chcieli umierać za Gdańsk, nie chcieli też umierać za Paryż. Zadowolili się rządem w Vichy z nieszczęsnym staruszkim Petainem na czele. Sądzonego go za to po wojnie (miał 90 lat), ale zmarł wkrótce po tym haniebnym sądzie w wieku 95 lat. Nawet, jeżeli uznać go za kolaboranta, to bardziej zasłużył na współczucie, niż na pogardę.

W 1940 roku cała Europa Zachodnia była w ręku Hitlera. Włochy Mussoliniego były jego sprzymierzeńcem. Hiszpania, otoczona morzem i od Europy oddzielona górami, mimo faszystowskich rządów nie angażowała się w wojnę po stronie Niemiec, zachowując wobec nich życzliwą neutralność.

Na Wschodzie Niemcy mieli zdecydowanie słaby wywiad środowiskowy. W latach trzydziestych Stalin urządził totalną masakrę wśród niedobitków starej inteligencji i tej, która wyrosła już w czasach sowieckich. Tam ludzie witaliby chlebem i solą czorta z rogami, a nie tylko armię niemiecką, która zresztą Rosjanom zawsze imponowała. Poddawali się teraz tym Niemcom całymi dywizjami i tu powinien być zadziałać wywiad środowiskowy: „Skąd jesteś, chłopie? Z Białorusi? Z Ukrainy? Z Bałtów? Doskonałe. Front już przeszedł, wracaj do domu. Do roli, do fabryk, do żony i dzieci - i do

CMENTARZ KATYŃSKI



Matka Boska Katyńska

roboty. Na roli i w przemyśle. Patrz, oddajemy wam cerkwie, niedobitki popów wypuszczamy z obozów. Biercie się wszyscy do roboty”.

Przy takiej polityce Niemcy bez wystrzału doszliby do Władystoski. Chwała Bogu, że nie doszli. Nie wiedząc, co zrobić z jeńcami, młodych zdrowych chłopców posłali do gazu. Tego się ukryć nie dało. O tym dowiedzieli się po drugiej stronie frontu. I przestali się poddawać. Na froncie może zginiesz, może nie. A w komorze gazowej zginiesz na pewno. Przestali się poddawać i zaczęli się bić.

**Komory gazowe
były zbrodnią,
wołającą o pomstę
do nieba. Drugą
taką samą
zbrodnią były
doły śmierci
w Katyniu.**

„To gorsze, niż zbrodnia, – to błąd!” - mawiają Anglicy.

Komory gazowe dla jeńców były zbrodnią wołającą o pomstę do nieba, a drugą taką samą były doły śmierci w Katyniu. I niebo usłyszało.

Wymordowanie kilkunastu tysięcy polskich oficerów było zbrodniczym błędem, co przyznawali potem sami sowieccy dygnitarze. Według jednej wersji ktoś

oficerów w obozach na terenie Związku. Obaj doskonale znali język rosyjski (Sikorski nim nie władał). Anders był rodem z Rygi (nazwisko o brzmieniu łotewskim), a przed rewolucją studiował na akademii wojskowej w Petersburgu. Czapski należał do polskiej ugodowej arystokracji i był paziem na dworze ostatniego rosyjskiego cara – Mikołaja II. Mieszkał stale w Paryżu. W 1939 roku przyjechał do Polski, by walczyć z Niemcami, ale został internowany przez armię sowiecką.

Penetrowanie sowieckich obozów nie dało wiele. Większych skupisk polskich oficerów tam nie znaleziono. Podróż Czapskiego zaowocowały tylko książką „Na nieludzkiej ziemi”, która stanowi dokument.

Tymczasem Anders wyprawa z Związku do Iranu nie tylko żołnierzy (oficerów) zdolnych do walki na froncie, ale też ogromne masy wywiezionych w latach 1939-1941 roku polskich obywateli, w tym

**Zwłoki ofiar
zbrodni katyńskiej
leżały w dołach w pełnym
umundurowaniu.
Podoficerów
i szeregowców
nie było. Ekshumowano też
zwłoki generałów
– Smorawińskiego
i Bohatyrowicza.**

starców, kobiet i dzieci z różnych miejsc zasiedlenia, przede wszystkim z Kazachstanu. Sikorski nie był tym zachwycony. On potrzebował żołnierzy. Ale Anders znał Rosję, której Sikorski nie znał (był przed I wojną światową poddanym austriackim). Anders zdawał sobie sprawę, że musi wyprowadzić wszystkich, bo zostawić ich tam może tylko na zagładę. A jak będą walczyć na froncie z Niemcami żołnierze wiedząc, że ich rodzice, żony i dzieci zostały na „nieludzkiej ziemi”? Oficerów dalej nie było.

W czerwcu 1941 roku Hitler napadł na Związek Sowiecki, a w kwietniu 1943 roku w lasach smoleńskich odkryto doły śmierci.

Dla niemieckiej propagandy był to nieoczekiwany i bardzo cenny prezent. Ze wszystkich podbitych krajów Europy sprowadzono przedstawicieli Czerwonego Krzyża i dziennikarzy, dokładnie fotografowano i opisywano makabryczne znalezisko, fotografowano dokumenty znalezione przy zwłokach. W polskojęzycznej prasie Lwowa i Krakowa, a także w prasie niemieckiej publikowano materiały dotyczące Katynia.

Zwłoki leżały w dołach w pełnym umundurowaniu, niektórzy pod mundurem mieli jeszcze ciepłe pulowery, co wskazuje na chłodną porę roku, gdy ginęli. Podoficerów i szeregowców nie było. Wśród oficerów ekshumowano dwóch generałów (byli w generalskich mundurach). Według dokumentów byli to Smorawiński i Bohatyrowicz. W kieszeniach mundurów zabitych znaleziono sporą ilość kartek pocztowych od rodzin, a także kilka pamiętników, pisanych dzień po dniu, niektóre aż do dnia śmierci.

Listy, które przestały przychodzić od oficerów na wiosnę 1940 r. i sosenki, wysadzone na wiosnę 1940 r. są dodatkowymi świadectwami tego, że sprawcą zbrodni katyńskiej byli Sowietci, a nie Niemcy

Oto wyjątek z pamiętnika majora Adama Solskiego:

„9 kwietnia. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Przywieziono nas gdzieś do lasu, coś w rodzaju letniska. Szczegółowa rewizja. Zabrano mi zegarek, na którym była godzina 6.30 /8.30/... Zabrano 1 rubel, pas główny, scyzoryk...”

Przy zwłokach znaleziono kilka takich pamiętników. Nie wszystko udało się w nich odczytać.

Emigracyjny rząd polski zwrócił się o pomoc w wyjaśnieniu sprawy do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Było to powodem, czy raczej pretekstem do zerwania przez Moskwę stosunków dyplomatycznych z emigracyjnym rządem polskim w Londynie.

Tymczasem po Stalingradzie Niemcy zaczęli przegrywać wojnę. Front przesunął się na Zachód, doszedł do Smoleńska. Wtedy ludność, zamieszkująca wioski w sąsiedztwie Katynia, wysiedlono, a ich miejsce zajęli przybysze z odległych stron. W styczniu 1944 roku rząd sowiecki

Zbrodnia katyńska jest w Rosji uważana za zbrodnię wojenną, a nie przeciwko ludzkości, która przedawnieniu nie ulega.

powołał specjalną komisję, kierowaną przez członka Akademii Nauk Burdenkę, która bez wahania stwierdziła, że polskich oficerów zamordowali Niemcy. Orzeczenie komisji Burdenki drukowano w rządowej gazecie „Prawda” w dwóch kolejnych rozszerzonych numerach. Było tego tekstu kilka stron gazetowego druku. Sporo fachowych terminów, sporo ogólnych opisów stanu zwłok. Jednego nie było – sosenek.

Chodzi o to, że sprawcy zbrodni posadzili na mogiłach zbiorowych młode sosenki, które do czasu otwarcia gro-

bów trochę podrosły. Wtedy łatwo jest określić wiek takiej sosenki, czy w ogóle młodego drzewka, według liczby warstw (rocznych kółek) na przekroju pnia drzewka. Gdyby od pochówku minęło więcej lat i sosny były starsze, wiek ich trudniej byłoby określić i z mniejszą dokładnością. Otóż sosenki te, według: rocznych kółek sadzono na wiosnę 1940 roku! I listy do rodzin, przestały przychodzić wiosną 1940 roku! Takie dwa świadectwa nie mogą kłamać!

Zbrodnia katyńska powinna była trafić na sąd w Norym-

berdze, bo jej skala kwalifikowała ją jako zbrodnię przeciwko ludzkości. Strona sowiecka bardzo chciała zrobić w to Niemców. Przedstawiono jednak dowody wykluczające sprawstwo niemieckie i sowieccy przedstawiciele wycofali się z oskarżenia. Potem podobno Chruszczow chciał ujawnić prawdę i namawiał do tego Gomułkę. „Zwalimy wszystko na Stalina”. Ale Gomułka odmówił. Bał się reakcji społeczeństwa.

W 50 lat po zbrodni katyńskiej Związek Sowiecki przyznał się do niej oficjalnie. W kwietniu 1990 roku agencja TASS oświadczyła, że za zbrodnię katyńską ponosi odpowiedzialność NKWD. Prezydent Gorbaczow przekazał prezydentowi Jaruzelskiemu materiały potwierdzające tę odpowiedzialność. Pokazywano to nawet w telewizji.

W 2,5 roku po orzeczeniu TASS prezydentowi Lechowi Wałęsie przekazano fotokopie dokumentów z „teczki specjalnej”.

Związek Sowiecki się rozpadł. Obecne władze Rosji

wprawdzie nie zaprzeczają autorstwa zbrodni, ale nie zgadzają się z kwalifikacją. Uważają, że mord katyński był zbrodnią wojenną (ulegającą przedawnieniu), a nie zbrodnią przeciwko ludzkości, która przedawnieniu nie ulega. Odmawiają też udostępnienia materiałów archiwalnych. Uważają chyba, że Stalin nie był taki zły, a władza autorytarna jest dla Rosji doskonała (dyktatura jeszcze lepsza). Mają pewnie zamiar wrócić do swej starej piosenki, a naród sprzeciwić się nie będzie.

Jeżeli to się nie zmieni, biada tej ziemi...

Notatka szefa NKWD ZSRR Ł. Berii dla J. Stalina (marzec 1940 r.)

ZSRR
LUDOWY KOMISARIAT
SPRAW WEWNĘTRZNYCH
„MARCA 1940 R.
Nr 794/B
MOSKWA

P 13 N 144 op
ŚCIŚLE TAJNE
z 5 III 40 r.

KC WKP (b) dla towarzysza Stalina

W obozach NKWD ZSRR dla jeńców wojennych i w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili obecnej przetrzymywana jest wielka liczba byłych oficerów armii polskiej, byłych pracowników polskiej policji i organów wywiadu, członków polskich nacjonalistycznych k-r (kontrewolucyjnych) partii, członków ujawnionych k-r (kontrewolucyjnych) organizacji powstańczych, zbiegów i in. Wszyscy oni są zawziętymi wrogami władzy sowieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju sowieckiego.

Jeńcy wojenni, oficerowie i policjanci, przebywający w obozach, próbują kontynuować działalność k-r [kontrewolucyjną]. Aktywną rolę kierowniczą odgrywali byli oficerowie byłej polskiej armii, byli policjanci i żandarmi.

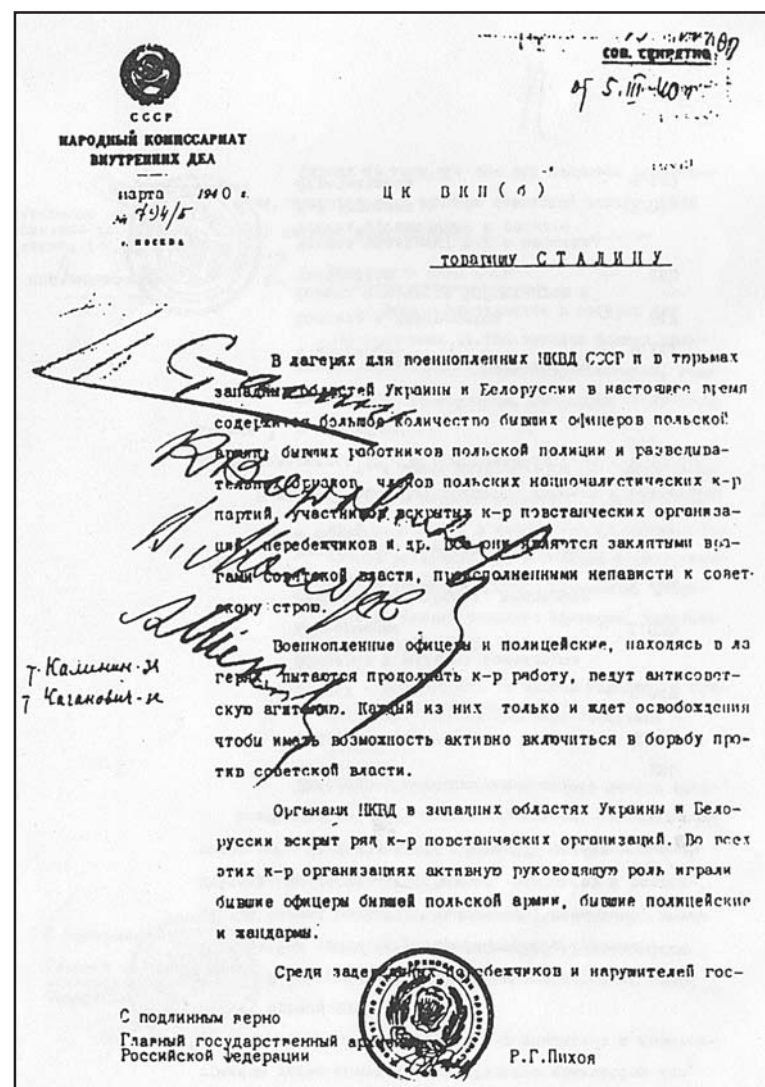
Wśród zatrzymanych zbiegów i osób, które naruszyły państwowe granice wykryto także znaczną liczbę osób, członków k-r (kontrewolucyjnych) szpiegowskich i powstańczych organizacji.

W obozach dla jeńców wojennych przetrzymywanych jest ogółem (nie licząc żołnierzy i kadry podoficerskiej) – 14.736 byłych oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, żandarmów, służby więziennej, osadników i agentów wywiadu – według narodowości: ponad 97% Polaków.

Wśród nich jest:
generałów, pułkowników i podpułkowników – 295
majorów i kapitanów – 2.080
poruczników, podporuczników i chorążych – 6.049
oficerów i młodszych dowodzących policji, straży granicznej i żandarmerii – 1.030
szeregowych policjantów, żandarmów, służby więziennej i agentów wywiadu – 5.138
urzędników, obszarników, księży i osadników (wojskowych) – 144

W więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi przetrzymywanych jest ogółem 18 632 aresztowanych (wśród nich 10 685 Polaków), w tej liczbie:

byłych oficerów – 1.207
byłych policjantów, agentów wywiadu i żandarmów – 5.141
szpiegów i dywersantów – 347



byłych obszarników, fabrykantów i urzędników – 465
członków różnorodnych k-r (kontrewolucyjnych) i powstańczych organizacji i różnych k-r (kontrewolucyjnych) elementów – 5.345
zbiegów – 6.127

(ręcznie napisana litera „p”)

Biorąc pod uwagę, że wszyscy oni są zatwardziały, nie rokującymi poprawy wrogami władzy sowieckiej, NKWD ZSRR uważa za niezbędne:

I. Polecieć NKWD ZSRR:
1) Sprawy znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych 14 700 osób, byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, agentów wywiadu, żandarmów, osadników i służby więziennej,

2) jak też sprawy aresztowanych i znajdujących się w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi 11.000 osób, członków różnorodnych k-r (kontrewolucyjnych) szpiegowskich i dywersyjnych organizacji, byłych obszarników, fabrykantów, byłych polskich oficerów, urzędników i zbiegów

- rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie.

II. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia w następującym trybie:

a) wobec osób znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych – według informacji przekazywanych przez Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRR.

b) wobec osób aresztowanych – według informacji ze spraw przekazywanych przez NKWD USRR i NKWD BSRR.

III. Rozpatrzenie spraw i powzięcie uchwały zlecić trójce w składzie t.t. (skreślone ręcznie „Kabulów”) Mierkulow, [dopisane ręcznie] Kabułow i Basztrakow (naczelnik I-go Specwydziału NKWD ZSRR).

LUDOWY KOMISARZ
SPRAW WEWNĘTRZNYCH
Związku SRR
(podpis) (Ł. BERIA)
Wykonać (podpis: Beria)
Za zgodność z oryginałem
(pieczęć i podpis)

ODWIEDZAJCIE POLSKIE WŚIE NA BUKOWINIE

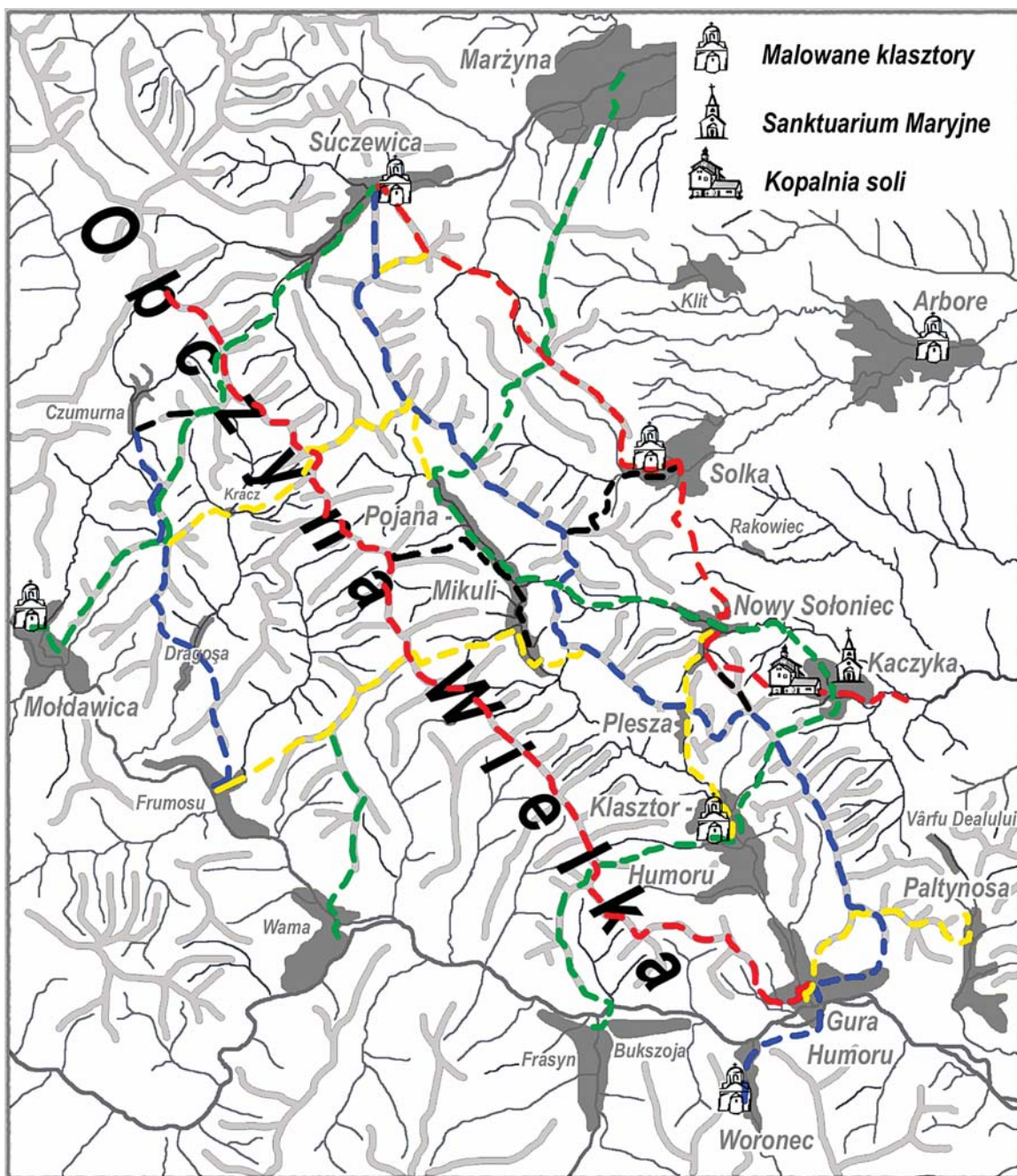
WOJCIECH KRYSIŃSKI

tekst i mapa

RAFAŁ RZEKIECKI zdjęcia

Lat temu będzie ze sześć, na konferencji odbywającej się podczas Dni Polskich w Suczawie padł pomysł zaktywizowania turystycznego okolic wsi polskich na Bukowinie Południowej. Przyszło mi wtedy w imieniu grupki „szaleńców i wariatów” ten pomysł przedstawić. Zapamiętałem wśród miejscowych się nie spodziewałem, ale jakiegoś konstruktywnego odzewu tak. Skończyło się na milczącej zgodzie...

Kierowaliśmy się wtedy wzrastającą częstotliwością odwiedzin Karpat wschodnich przez grupy studenckie oraz troską o sytuację ekonomiczną mieszkańców wsi. Do dziś stoją mi w oczach obrazy z odwiedzanych wsi, w których turystę witali Słowem Bożym dziadkowie i wnuki. Pytani o resztę rodziny odpowiadali, że wyjechali do pracy za granicę: Hiszpania, Włochy, Niemcy, Grecja, Izrael... A możliwości zarobku na miejscu? Okazało się, że praktycznie żadne. Cóż, ziemia na wysokości 700 m n.p.m. niewiele rodzi – trawę, owies i ziemniaki. Nieco niżej położone wsie dodatkowo uzyskują kukurydzę i sady owocowe. A całość dochodu bierze się z hodowli krów i owiec. Pozostaje turystyka.



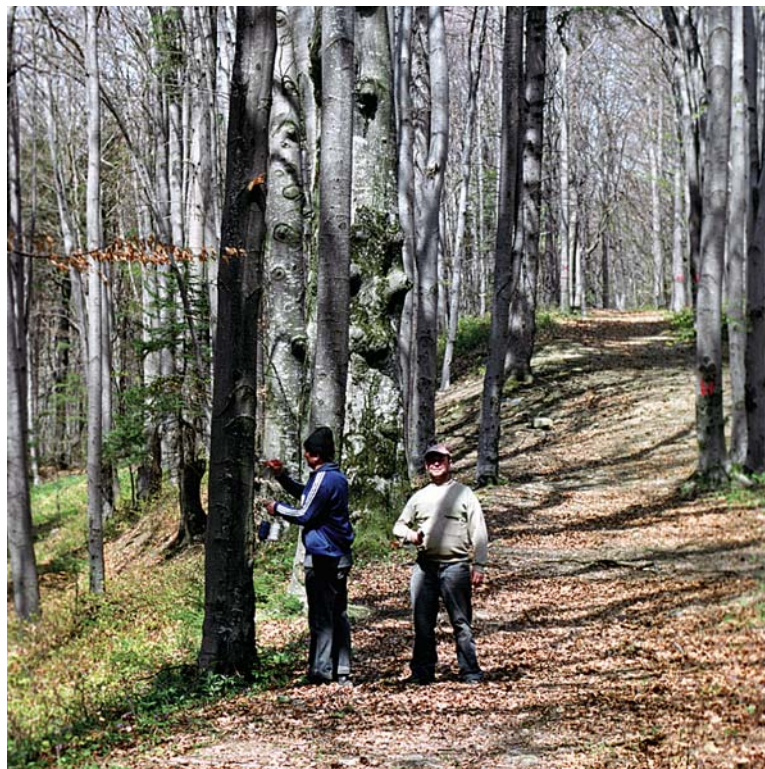
kraju, ale dotknąć go zmysłami, otworzyć szeroko oczy i uszy, wsłuchać i zaparzeć... Znaczenia „słowa” napotka się na swojej drodze, czy zostaną wchłonięte i czy zostanie podjęta próba zrozumienia... Lecz nie zdobywajmy Bukowiny siłą, nie próbujmy zakrzyżać ciszy – Ona nadal rzuca kławy i uroki!

Nie wierzycie..., to przyjdźcie i sami sprawdźcie!

Napotkanie wprawdzie barierę językową, ale nie jest to nieusuwalna przeszkoda. Przecież ziemię tę zamieszkują również Polacy, którzy do omawianych wsi dotarli w latach 30-tych XIX wieku. Powstały wtedy wsie polskie Nowy Soloniec (1834), Plesza (1836) i Pojana Mikuli (1842). Stamtąd w latach 1910 – 1920 częściowo przenieśli się do Paltynosa. Pod koniec XVIII wieku, około 1792 roku, sprowadzono fachowców z Bochni i Kałusza, a później także z Wieliczki, do powstającej wtedy kopalni soli w Kaczyce.

Dziś w miejscowościach tych na co dzień używa się języka polskiego i jego odmiany gwarowej.

Przecież nie trzeba jechać daleko. Region Bukowiny południowej, znajdujący się w Rumunii, państwie członkowskim UE, niezbyt jest daleko odsunięty od dzisiejszych granic Polski, a na dodatek silnie z polskością powiązany,



Szlak znakują miejscowi mieszkańcy. Ubrany na jasno Edek Kucharek, ubrany na ciemno – Łukasz Juraszek

Obiecywaliśmy wtedy, że powstaną szlaki turystyczne, zostanie wydana mapa tych terenów, zostanie napisany przewodnik. To udało się spełnić! Mapę mamy – tu wielki ukłon dla firmy **IITRkartografia z Warszawy**, która taką mapę wydała, przewodnik popełnił autor tego artykułu, wydał go **Dekorgraf z Żagania**, a szlaki turystyczne malowało wiele osób, których

pracę koordynował i do dziś koordynuje Łukasz Juraszek z Pojany Mikuli.

Projekt zaaprobowany został przez Prefekta (wojewodę) województwa suczawskiego, który w porozumieniu z Salvamontem (odpowiednik naszego GOPR), odpowiedzialnym za znakowanie szlaków górskich, zezwolił nam na znakowanie, oraz na posługiwanie się „europejskim”

sposobem znakowania, różniącym się od ogólnie stosowanego w Rumunii.

Najtrudniejszą sprawą okazało się przekonanie miejscowych do potrzeby znakowania szlaków, bo nie wydawało się to im konieczne. Do tej pory wielu z nich przygląda się życzliwie naszej pracy, ale nie chce się mocniej w nią angażować, niektórzy rozpoczęli budowę i rozbudowę części agroturystycznych swoich gospodarstw, inni... Ale i tu błyska światło zrozumienia. Paru miejscowych szybciej wróciło w zimie po zabawie w sąsiedniej wsi do domu, bo napotkali „hyrby” (herby, czyli znaki) na drzewach. Okazało się też, że i turyści zaczęli więcej wędrować pomiędzy wsiami i chodzić na wycieczki w góry. A wiadomo, że taki turysta musi gdzieś jeść i spać, więc zostawia grosze, co coraz bardziej zaczyna być uwzględniane w domowych budżetach mieszkańców. Letnicy zaczynają być zatem oczekiwanymi gośćmi. Mam zresztą nadzieję, że za kilka lat wyznakowane ścieżki będą normalnym elementem krajobrazu i ekonomii wsi.

Przecież wszystkich nas kiedyś i dziś przyciągnęła i przyciąga tajemniczość monasty-



Malowane są odcinki szlaku z Pojany na Kubów Wierch (żółty) i z Kubów Wierchu do Pleszy (niebieski)

rów, szum buków i niewiarygodne, wprost bajkowe ukształtowanie powierzchni. Jeżeli już raz tam ktoś dotarł, to wraca, bo Bukowina rzuca na ludzi swój czar. Czar ziemi nieskażonej, pełnej poezji i piękna. Ziemi otwartej dla ludzi, którzy chcą patrzeć i wsłuchiwać się całym sobą w głosy natury, mówiące nam prawdy podstawowe. Nie wolno tu wejść na siłę, to nie daje; należy wstąpić łagodnie, jakby mimochodem, dać się pochwylić przyrodzie bukowińskiej, spotkać się z zamieszkującymi ją ludźmi. To jest taki kraj, gdzie słowo tworzenia ma jeszcze swoją moc, więc nie należy zdobywać tego



o atrakcyjnym terenie, bogaty w zabytki, posiadający własną odrębność językową, etnograficzną.

Region wprost idealny do wypoczynku. Nie tylko do przejścia w drodze do poznania świata, ale także do zatrzymania się, zadumy... Czysty ekologicznie, ze zdrową żywnością i potrawami nie znanymi w Polsce, takimi jak np. mamałyga.

Region, gdzie często chleb pieczony jest w domach!

Jak zatem przybliżyć go wszystkim odwiedzającym; bez względu na wiek, aktywność ruchową, przybywającym indywidualnie, rodzinie, czy w grupach.

Jak i czym zachęcić do odwiedzenia? Historią? Zabytkami? Ciszą? Przyrodą? Czy też wszystkim po trochu?

Dla przeciętnego turysty polskiego Bukowina kojarzy się przede wszystkim z malowanymi monastyrami (cerkwiami), trochę z królem Olbrachtem, a na samym końcu z mniejszością polską, od ponad 200 lat zamieszkującą te tereny. Bariera językowa, do pokonania w innych krajach Europy, w Rumunii staje się często elementem odstraszającym od odwiedzenia tego kraju. Należy zatem tym mocniej podkreślić region bukowiński, jako region zamieszkały przez Polaków, w którym bariera językowa jest najmniej zauważalna.

Sprzyjała temu przeszłość austro-węgierska Bukowiny, która w efekcie spowodowała powstanie regionu – takiej „Europy w miniaturze” z przynależną temu określeniu wielojęzycznością, tolerancją i wielokulturowością.

Odległość?

Suczawa, stolica Bukowiny południowej położona jest blisko Polski. To tylko 800 km od Warszawy!

Rodzinna podróż samochodem trwa niecały dzień! Dłużej się jedzie publicznymi środkami komunikacji. Ale nie są to trudności nie do pokonania. Dlatego też można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że turysta młodzieżowy, student, docierający w małych grupach, środkami komunikacji publicznej, jest tu gościem, który przybywa coraz odważniej i chętniej. Drugim zaś – turysta rodzinny, ograniczający się do jednego lub dwóch samochodów osobowych. Niestety, jeszcze zbyt rzadko na Bukowinę trafiają wyprawy autokarowe.

Baza noclegowa? Wyżewienie?

Podstawową bazą noclegową są Domy Polskie, wyposażone w zaplecze hotelowe oraz gościnne domy gospodarzy omawianych wsi. (Dom Polski to miejsce spotkań mieszkańców, połączenie świetlicy z salą widowiskową, centrum konferencyjnym, posiadające zaplecze noclegowe i kuchenne. Po prostu DOM, otwarty dla wszystkich. Kluczami do niego zazwyczaj opiekuje się miejscowy aktywista Związku Polaków. On ustala regulamin korzystania z obiektu. Pobierane opłaty są potem wykorzystywane do utrzymania Domu). Ci z odwiedzających, którzy pierwsi tu dotrą z plecakami, ograniczą w większości swoje wymagania do wygodnego łóżka, prysznic z gorącą wodą i miejsca, gdzie mogliby smacznie i tanio zjeść. Pora na luksusy i niestety wszystkie „wady”, wynikające z nadmiarowych oczekiwań wyciecz-

kowych grup autokarowych przyjdzie później. Nie należy jednak już dziś o nich zapominać, bo termin ich realizacji nastąpi dość szybko, w ciągu najbliższych pięciu – dziesięciu lat.

Co należy jeszcze zrobić i co już zrobiono, by turysta zatrzymał się w polskich wsiach Bukowiny, znalazł tam

Wielu z nich zresztą już prowadzi swoich gości po bliższej i dalszej okolicy, wielu pokazuje miejscowe zwyczaje, czasami występują miejscowe zespoły folklorystyczne...

Oczywistym jest, iż turysta przechodzący przez góry w swojej wędrówce, z dużą przyjemnością wypocznie i zje w „schronisku” wiedząc, że na



Autor artykułu (w zielonej bluzie) podczas szkolenia jak malować znaki

wszystko co do wypoczynku potrzeba i nie musiał zbytnio zmieniać swoich przyzwyczajeń egzystencjalnych?

Odpowiedź wydaje się prosta. Należy zapewnić odpowiednią bazę noclegową i żywieniową oraz stworzyć warunki sprzyjające aktywnemu spędzeniu czasu w postaci wycieczek pieszych, rowerowych, konnych, prowadzonych w oparciu o tę bazę. O różnym stopniu trudności i odległości. Boiska sportowe, baseny. A w zimie wyciągi narciarskie. Oprócz tego rolę gospodarzy powinno być umożliwienie odbywania dalszych wycieczek za pośrednictwem miejscowych biur podróży. Innymi słowy, zapewnienie co najmniej 50% czasu pobytu, w postaci aktywnego wypoczynku dla osób na stałe przebywających w „gospodarstwach agroturystycznych”, spowoduje ich długi pobyt i docenianie wszystkich zalet gospodarzy. Po spełnieniu tych oczekiwań należy się spodziewać zadowolenia gości i co za tym idzie najskuteczniejszej, bo „szepanej” reklamy po powrocie do Polski, ponowne przyjazdy, więcej gości i... (reszta naprawdę należy do pomysłowości i przedsiębiorczości gospodarzy).

miejsu dokupi zaopatrzenie w podstawowe produkty spożywcze i turystyczne. Jakość jego jednodniowej gościny powinna być na tyle wysoka, by wrócił. Oznacza to natychmiastowe reagowanie na potrzeby turysty.

Pozostaje zatem ułatwienie ruchu turystycznego po okolicznym terenie i wskazywanie turystom miejsc godnych zwiedzenia. Temu służą szlaki turystyczne, których projekt i aktualny przebieg dalej omówię. Mają również na celu podniesienie bezpieczeństwa przebywających tu turystów, znacznie ograniczając obszar ewentualnych akcji ratunkowych. Sprzyjają też zwierzyńce, która zachowa swoje mateczniki nie zdeptane przez wędrowców, jak też ogólnie pojętej ochronie przyrody.

Rozważaliśmy zatem ten projekt od strony najbardziej turystycznie ułożonej wsi – Pojany Mikuli.

Już w latach międzywojennych mjr WP Kazimierz Grabowski, syn pojańskich nauczycieli, myślał o niej jako o przyszłym „drugim Zakopanem”. W latach 1937/38 we wsi wybudowano basen kąpielowy, a nieco wcześniej Dom Polski w stylu zakopiańskim. Przyjęto około 200

letników z Polski. Wojna przeszkodziła kolejnym inwestycjom. Dom został spalony przez Niemców. Dziś należy powrócić do tamtych zamierzeń i cała wieś powinna postawić na rozwój turystyki; raczej nie drugiego Zakopanego, ale drugiego Szczyrku, czy Wierchomli. Pojana Mikuli jest położona pomiędzy dwoma pasmami górskimi Obczyń Wielkiej i Małej w dolinie potoku Humor. Droga jezdna zapewnia połączenie z miastem Gura Humor. Komunikacja publiczna kursuje tylko z Gury Humor do Monastynu Humor. Dalej jeździ się „okazją”. Ceny bywają różne w zależności od pory dnia, roku, liczby osób itd. Dotarcie do wsi i zamieszkanie w niej skutecznie oddziela od „wielkiego, cywilizowanego świata”. Położenie to z drugiej strony stwarza różne możliwości wypoczynku dla różnych grup wiekowych i różnych możliwości aktywności ruchowej turystów. W najbliższym czasie do Pojany również dotrze asfalt, co znakomicie ułatwi komunikację z tą niewątpliwie bardzo turystycznie ułożoną wsią, w której:

Najmłodszy mają łąki, łagodne zbocza, towarzystwo rówieśników mówiących po polsku, przepływający przez wieś potok, zdrowe jedzenie.

Starszy, chcący poznawać okolice, dodatkowo mogą wybrać się na wycieczki w góry po szlakach otaczających Pojanę, lub wybrać się w gości do sąsiedniej wsi. Zwiedzić można klasztor w dolinach, kopalnię soli w Kaczyce.

Wytrawni piechurzy dostają możliwość odbycia wypraw do dalej położonych zabytków. A wszystko to w zakresie jednodniowej pieszej wycieczki po znakowanych drogach.

Najstarsi natomiast mogą spędzać czas wśród niczym nie skażonej przyrody w pobliżu kwater. Oni będą oczekiwać wygodnych wycieczek zorganizowanych do różnych miejsc okolicznych, wartych zwiedzenia.

Rozważając położenie pozostałych wsi można stwierdzić, że został zachowany plan budowy szlaków turystycznych, zapewniający odbywanie jednodniowych interesujących wycieczek. Dotyczy to tak samo miejscowości rumuńskich takich jak Solka, Monastyr Humor, czy Gura Humor. Zadowolenie autorów projektu byłoby największe, gdyby turyści z różnych krajów spotykali się na szlaku oraz przy ognisku, by do wsi polskich trafili nie tylko Polacy, ale wszyscy pragnący poznać Bukowinę i jej wieloetniczną specyfikę.

Na terenie, objętym projektem, czyli od rzeki Mołdawicy

południu do potoku Suczawicy na północy oraz od rzeki Mołdawicy na zachodzie po stepową Wyżynę Suczawską na wschodzie, zaprojektowano około 300 godzin szlaków turystycznych, z czego wyznaczono do tej pory około 100 godzin. Toczą się rozmowy mające na celu ujednoczenie tablic informacyjnych i pozyskanie funduszy na nie. Wykonanie i rozmieszczenie ich w terenie nie będzie przedstawiało większych trudności. Poszukiwani są chętni do konserwacji i malowania szlaków, zarówno doświadczeni znakarze, jak i amatorzy. Wszyscy chętni proszeni są o kontakt z Łukaszem Juraszkiem (telefon i adres można uzyskać w redakcji Kuriera Galicyjskiego).

Szlaki ciągną się wzdłuż grzbietów Obczyń Wielkiej i Małej (najwyższy szczyt Scorusej ma wysokość 1223 m n.p.m.), trudność dróg jak w naszych Beskidach. Po Obczyń Wielkiej biegnie szlak czerwony, a po Małej – niebieski. Inne kolory uzupełniają siatkę dróg jak to zresztą widać na załączonej mapce. Większość z nich przechodzi przez Pojanę lub Sołonec, stwarzając możliwość noclegu i wyżywienia. Ze szlakami powiązane są zabytkowe „malowane” monastyr i cerkwie w Woroncu, Humorze, Mołdawicy, Suczawicy, Solce i Arbore.

Mnie pozostaje zaprosić spragnionych prawdziwego wypoczynku do wsi polskich, do Pojany Mikuli, Nowego Sołonica, Pleszy, Kaczyki i Paltynosy. Każda z tych miejscowości ma do zaoferowania coś szczególnego, a wszystkie razem połączone są szlakami turystycznymi.



Z okazji Świąt Wielkanocnych: miłości, która jest ważniejsza od wszelkich dóbr, zdrowia, które pozwala przetrwać najgorsze. Pracy, która pomaga żyć. Uśmiechów bliskich i nieznanym, które pozwalają lżej oddychać i szczęścia, które niejednokrotnie ocala nam życie.



SZYMON KAZIMIERSKI

Generał Marko Bezruczko urodził się 31 października 1883 roku we wsi Wielki Tokmak na Zaporozżu. Ukończył Czugujewską Oficerską Szkołę Piechoty, a następnie Mikołajewską Akademię Sztabu Generalnego w Petersburgu. W czasie pierwszej wojny światowej walczył z Niemcami, dowodząc sztabem dywizji piechoty. Na Ukrainę wrócił w roku 1918, kiedy nastąpiło kompletne rozsypanie się armii rosyjskiej. Był już wtedy podpułkownikiem. Został przyjęty przez Pawła Skoropadskiego do tworzącej się armii ukraińskiej, gdzie potrzebowano oficerów sztabowych, dlatego więc natychmiast objął stanowisko zastępcy szefa Sztabu Generalnego.

Podczas zamachu stanu, jaki miał obalić hetmana Skoropadskiego, Bezruczko przyłączył się do zwolenników

6 Dywizja Strzelców – to była bardzo karna, zdyscyplinowana, doświadczona jednostka („kadrowa”, praktycznie wszyscy żołnierze z doświadczeniem bojowym) – najlepsza ukraińska, dorównująca bitnością polskim legionowym, niestety braki w amunicji, zwłaszcza do ciężkiego sprzętu i niskie stany.

Dyrektoriatu. Po wygnaniu Skoropadskiego został mianowany dowódcą wydziału operacyjnego Sztabu Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Na początku kwietnia 1919 objął stanowisko szefa Sztabu Samodzielnego Korpusu Strzelców Siczowych. Po licznych stratach, jakie poniósł w walkach z Rosjanami „białymi” i „czerwonymi”, pod koniec roku 1919, Korpus zostaje rozformowany, zaś jego żołnierze i oficerowie przechodzą na tereny, zajmowane przez Wojsko Polskie. Następuje otworzenie armii ukraińskiej.

Mocą rozkazu z 8 lutego 1920 pułkownik dyplomowany Marko Bezruczko zostaje dowódcą 6 Dywizji Strzelców Siczowych. Do rozbudowującej się Dywizji pułkownik Bezruczko ściągając jak największą liczbę swoich byłych podwładnych z rozwiązanego Korpusu Strzelców.

Ostatecznie Dywizja składała się z: 16 Brygad Strzelców pod dowództwem podpułkownika Romana Suszki, utworzonej z 46 i 47 Batalionu Strzelców, 17 Brygad Strzelców pod dowództwem pod-

pułkownika Ołeksy Woroniewa, utworzonej z 49 i 50 Batalionu Strzelców, 6 Brygady Artylerii pod dowództwem pułkownika Aleksejewa, 6 Dywizjonu Kawalerii pod dowództwem podpułkownika Janczewskiego, kompanii saperów, kompanii technicznej.

Dywizja liczyła 239 oficerów oraz 2253 podoficerów i szeregowych. Szefem Sztabu Dywizji był podpułkownik Wsewołod Zmijenko.

Dywizja trafiła na front 2 maja 1920. Jako jedyny duży oddział ukraiński nie podlegała bezpośrednio dowództwu ukraińskiemu, a weszła w skład 3. Armii polskiej Edwarda Rydza-Śmigłego. Razem z tą Armią, 6 Dywizja dnia 7 maja 1920 zdobyła Kijów. Do połowy maja 1920 Dywizja przyjęła 800 ochotników, w tym 150 oficerów.

Zacytujmy opinię, jaką cieszyła się Dywizja: - „Bardzo karna, zdyscyplinowana, doświadczona jednostka („kadrowa”, praktycznie wszyscy żołnierze z doświadczeniem bojowym) – najlepsza ukraińska, dorównująca bitnością

polskim legionowym, niestety braki w amunicji, zwłaszcza do ciężkiego sprzętu i niskie stany”.

No, niestety. Niskie stany. To była bolączka całego wojska ukraińskiego. Ludność Ukrainy po prostu nie chciała się do nich przyłączyć. Narzekanie na braki amunicji proszę odczytywać tylko w takim kontekście, że co by mogła dokonać Dywizja, gdyby nie nękały jej braki amunicji. Braki amunicji nie dotyczyły tylko jednostek ukraińskich. Polakom też wciąż brakowało amunicji. Ba, żeby tylko amunicji. Wszystkiego brakowało! A wojna wydawała się nie mieć końca.

Tak jak na początku Polacy i Ukraińcy razem posuwali się w stronę Kijowa, tak teraz wspólnie się cofali. Cały czas w zagrożeniu rosyjskim okrążeniem.

Dla 6 Dywizji pułkownika Bezruczki przełomowym momentem kampanii stała się obrona Zamościa, jaką Dywizji zleciło polskie dowództwo.

20 sierpnia 1920 Siemion Budionny, dowódca bolszewickiej 1. Armii Konnej, jak



Generał Marko Bezruczko

dotąd dość bezsensownie wykrwawiającej się w bezskutecznych atakach na Lwów, postanowił wreszcie zrealizować dawno już otrzymany rozkaz naczelnego dowódcy Armii Czerwonej Siergieja Kamieniewa o przyścisnięciu z pomocą Tuchaczewskiemu pod Warszawą i wyjściu na tyły Wojska Polskiego, skoncentrowanego do uderzenia znaną Wieprza. Droga Konarmii, jak ją nazywali bolszewicy, wiodła przez Zamość. Manewr ten był spóźniony. Tuchaczewski już cofał się na łeb, na szyję, a to pozwoliło polskiemu dowództwu odblokować oddziały dotych-

Obrona Zamościa została powierzona pułkownikowi Bezruczce i jego 6 Dywizji Strzelców

czas stojące w odwodach obrony Warszawy, a teraz mogące zatrzymać posuwanie się Konarmii. Dowództwo nad nimi objął generał Władysław Sikorski.

Odstąpienie Budionnego od oblężenia Lwowa zwolniło wojska generała Stanisława Hallera, czyli 13 Dywizję Piechoty i 1 Dywizję Jazdy pułkownika Juliusza Rómmla, do tej pory zajęte obroną miasta. Wojska Hallera forsownym marszem udały się więc za odchodzącą pod Zamość Konarmią. Budionnego można było dopaść z dwóch stron. Od północy postępował przeciwko Konarmii Sikorski, a z południa nadchodził Haller. Teraz trzeba było spowodować, żeby im bardzo ruchliwy Budionny gdzieś nie uciekł. Postano-

Zrządzeniem Opatrzności, do obrony Zamościa stanęło dwóch zawodowców i każdy z nich wiedział, co ma robić. O tym, że przyszli generałowie – Ukrainiec Marko Bezruczko i Polak Mikołaj Bołtuć dobrze wypełnili swą powinność, świadczy tablica pamiątkowa w zamojskim Arsenale.

wiono przytapać go podczas, gdy będzie oblegał Zamość.

Obronę Zamościa powierzono pułkownikowi Bezruczce i jego 6 Dywizji Strzelców Siczowych. Dowództwo polskie w ostatniej dosłownie chwili wzmocniło obronę Zamościa 31 pułkiem Strzelców Kaniowskich pod dowództwem kapitana Mikołaja Bołtucia. Strzelcy Kaniowscy przybyli do Zamościa naprawdę w ostatniej chwili. Podczas, gdy wyładowywali się z pociągu na stacji w Zamościu, pierwsze pododdziały bolszewickich zwiadowców próbowały penetrować dojeżdżając do miasta, a jeden z tych pododdziałów zaczął już nawet grabić zamojską kolegiatę.

Ataki Konarmii na Zamość trwały nieprzerwanie przez trzy doby. obrońcy miasta stanęli jednak na wysokości zadania. 31 sierpnia pod Zamość podeszły, ścigające Konarmię aż od Lwowa, oddziały generała Hallera i otoczyły zajętego oblężeniem Budionnego. Doszło do słynnej bitwy pod Komarowem i spektakularnego pobicia bolszewickiej kawalerii.

Wokół obrony Zamościa, a głównie wokół pytania, kto dowodził obroną Zamościa, powstają teraz różnice w ocenie sytuacji.

Jest paru autorów, którzy usiłują przekonać czytelników, jakoby to pułkownik Bezruczko, nie wiadomo czemu, może z bezradności, a może z uprzejmości, ustąpił dowództwa kapitanowi Bołtucowi, i że to właśnie kapitan Bołtuć dowodził obroną miasta. Nie wydaje się, aby późniejszemu generałowi Bołtucowi kiedykolwiek zależało na takiej reklamie. Proszę Państwa! Na litość Boską! Dowodzenie jest obowiązkiem, jaki przełożeni nakładają na oficera i nie może on tego obowiązku komuś odstąpić, jak miejsca przy oknie czy stolika bliżej orkiestry. Podczas obrony Zamościa mamy do czynienia z przewidywaną przez oba dowództwa, polskie i ukraińskie sytuacją, kiedy bezpośrednio w obliczu nieprzyjaciela muszą ze sobą współpracować Polacy i Ukraińcy.

Takie sytuacje regulowała przyjęta przez obie armie Konwencja Wojskowa.

Jej punkty: 2 i 4 odnoszą się, jak myślę, do sytuacji w Zamościu.

Zacytujmy te punkty Konwencji:

2. Wojska polskie i ukraińskie odbywają akcję wspólnie, jako wojska sprzymierzone.

4. Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich przydzieli do sztabów operacyjnych wojsk ukraińskich swoich oficerów, a główna Komenda Wojsk Ukraińskich przydzieli, w porozumieniu z Naczelnym Dowództwem Wojsk Polskich, do polskich dowództw, oddziałów zakładów itd. swoich oficerów łącznikowych.

Strzelcy Kaniowscy przyjechali do Zamościa, kiedy w Zamościu już się strzelało.

Jak, u Boga Ojca, kapitan Bołtuć miał objąć dowodzenie, nie znając sytuacji obrony miasta? Czy wobec rosyjskiego naporu obaj dowódcy mieli wymieniać między sobą oficerów łącznikowych?

Nie musieli! Obaj bez najmniejszego wysiłku rozmawiali ze sobą po rosyjsku. Obaj pochodzili z armii rosyjskiej, pokończyli renomowane rosyjskie uczelnie wojskowe, a kapitan Bołtuć w dodatku urodził się w Petersburgu jako syn carskiego generała.

To, że pułkownik Bezruczko udzielił kapitanowi Bołtucowi jak najdalszej autonomii dowodzenia, świadczy tylko o tym, że zrządzeniem Opatrzności, do obrony Zamościa stanęło dwóch zawodowców i każdy z nich od razu wiedział, co ma robić. O tym, że dobrze wypełnili swoją powinność, świadczy tablica pamiątkowa umieszczona w zamojskim Arsenale, która obwieszcza w języku polskim i ukraińskim: „W hołdzie obrońcom Zamościa przed bolszewicką nawałą 28-31 VIII 1920 r. Żołnierzom 6 Dywizji Strzelców Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej płk. Marka Bezruczki oraz żołnierzom polskim 31 Pułku Strzelców Kaniowskich kpt. Mikołaja Bołtucia i innych jednostek Wojska Polskiego”.

Ataki Konarmii na Zamość trwały nieprzerwanie przez trzy doby. obrońcy miasta stanęli jednak na wysokości zadania. 31 sierpnia pod Zamość podeszły, ścigające Kon-

armię aż od Lwowa, oddziały generała Hallera i otoczyły zajętego oblężeniem Budionnego. Doszło do słynnej bitwy pod Komarowem i spektakularnego pobicia bolszewickiej kawalerii. Konarmia, dostawszy kopniaka od Hallera, próbowała przebić się na kierunku do Hrubieszowa, ale tam czekali już na nią polscy piechurzy i legionści. Dostawszy następnego kopa, Konarmia już nigdy nie pokazała się w Polsce.

Obrona Zamościa, walcząc w okrażeniu w dniach 29-31 VIII, nie tylko skupiła na sobie całość sił ofensywy Budionnego, ale pozwoliła Polakom skoncentrować się i ruszyć do kontratacja.

Dowodzenie pułkownika Bezruczki podczas obrony Zamościa zostało wysoko ocenione nie tylko przez dowództwo polskie. Obserwator z ramienia Aliantów, francuski generał Maxime Weygand uważał, że Bezruczko jest współautorem „cudu nad Wisłą” i bez ukraińskiej pomocy żadnego „cudu” by nie było.

Wrześniowa kontrofensywa Polaków i Ukraińców znowu odepchnęła bolszewików daleko na wschód. Marko Bezruczko był już wtedy generałem chorążym. 8 października 1920 Polacy podpisali z bolszewikami zawieszenie broni, którego wojsko ukraińskie nie chciało uznać, mimo że tym posunięciem stawiało się samo wobec całej potęgi bolszewickiej Rosji.

15 maja 1921 r. Józef Piłsudski, który znaczył w Polsce coraz mniej, przeprosił żołnierzy ukraińskich, internowanych w obozie w Szczypiornie. Generał Bezruczko określił przeprosiny jako rycerskie.

Armia ukraińska utworzyła wtedy ugrupowanie, składające się z trzech ośrodków oporu. Centralnym ośrodkiem dowodził generał Bezruczko. Miał do dyspozycji pozostałości 6 Dywizji Strzelców Siczowych, strasznie już postrzelanej w ciągłych walkach oraz równie poważnie poszczerbioną 5 Dywizję Chersońską. Armia Czerwona raz po raz atakowała ugrupowanie ukraińskie, za każdym razem odskakując po ukraińskich kontratakach. Jednocześnie dni trwała ta nierówna walka, aż w końcu Ukraińcy, widząc daremność swoich wysiłków, zgodzili się przejść na tereny Polski.

Wiązało się to dla żołnierzy ukraińskich z internowaniem w obozach.

Józef Piłsudski, pomimo wygrania wojny z bolszewicką Rosją, przegrywał właśnie rozgrywkę o władzę ze swoimi przeciwnikami politycznymi. Znaczył w Polsce coraz mniej

i jedyne, co mógł zrobić dla swoich ukraińskich sojuszników, to, kiedy ich uroczyste przeprosił za postępowanie władz polskich. Do owych przeprosin doszło dnia 15 maja 1921 roku w obozie dla internowanych w Szczypiornie. Przeprosiny zostały przez obecnych tam oficerów ukraińskich przyjęte bardzo dobrze i ze zrozumieniem, a generał



Mogiła generała Bezruczki

Bezruczko określił je nawet, jako rycerskie.

5 grudnia 1920 żołnierze 4 Dywizji Kijowskiej i 6 Dywizji Strzelców Siczowych przybyli do Aleksandrowa Kujawskiego, gdzie władze polskie wyznaczyły im miejsce na pobyt w obozie.

Żołnierze ulokowali się w barakach. Komendantem obozu został generał Bezruczko.

W obozie przebywało 3528 osób, w tym 900 oficerów, 2504 szeregowych oraz 95 kobiet i 29 dzieci (rodziny ofice-

rów). Od wiosny 1921 obóz powoli pustoszał w miarę jak osadzeni w nim znajdowali sobie pracę lub żenili się poza obozem. W grudniu 1921 pozostało już tylko 1861 osób, które przeniesiono do obozu w Szczypiornie. W trakcie pobytu w obozie, generał zajmował się spisywaniem swoich wspomnień. W roku 1924 generał Bezruczko przeniósł się do Warszawy. Przez pewien czas piastował stanowisko ministra i wiceministra spraw wojskowych w emigracyjnym rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej. Stał też na czele Ukraińskiego Wojskowego Towarzystwa Historycznego, wydającego opracowania historyczne, dotyczące minionej wojny i publikacje w czasopiśmie historycznych.

Generał Bezruczko zmarł w Warszawie **10 lutego 1944 roku**. Został pochowany na cmentarzu prawosławnym na warszawskiej Woli.

KG

POEZJA ADAMA MICKIEWICZA W MUZYCE WOKALNEJ



Młodzi artyści oraz prof. Mirosława Łogojda

IRENA MASALSKA
tekst i zdjęcia

28 marca br. na Sali Akademii Muzycznej we Lwowie zorganizowano koncert z okazji 210. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Wykonawcami byli studenci Wydziału Wokalnego oraz Wydziału Fortepianu.

Impreza okazała się nad wyraz udana. Na wstępie z życiem i twórczością Adama Mickiewicza zebranych zapoznała prof. **Mirosława Łogojda**, prowadząca klasę śpiewu kameralnego. W przerwach między utworami muzycznymi poezje Wieszcza czytał student Wydziału Wokalnego **Michał Zdrada**:

*„...Ja rymów nie dobieram,
ja zgłosek nie składam,
Tak wszystko napiszę,
jak tu do was gadam.
W pieśni tylko uderzę,
wnet zdrój słów wytryśnie,
A jeśli na tym prądzie
iskra Boża błysnie,
Nie wynik to rozumu
ani płód marzenia
Od Boga ją przyjąłem
na skrzydłach natchnienia.”*

Interpretacje wierszy były wspaniałe, myślałam najpierw nawet, że został zaproszony student Wydziału Aktorskiego. Nawet osoby, nie mające na co dzień styczności z polszczyzną, były pod wielkim wrażeniem. Jak się okazało, pan Michał przyjechał na studia do Lwowa spod Katowic, więc polszczyzna nie jest dla niego żadną tajemnicą. Przyznać jednak należy, że nie każdy potrafi poezję polską interpretować tak, żeby ona trafiła do serca odbiorców o innej kulturze i języku.

Oczywiście, tego dnia przeważała jednak muzyka i śpiew. Wiersze Adama Mickiewicza inspirowały nie tylko kompozytorów polskich, ale również rosyjskich (jak Cezar Kui czy Michaił Glinka i Nikołaj Rimskij-Korsakow), a także ukraińskich (Fedir Nadenenko, Bogdana File, Mykoła Dremluha, Borys Lato-



Śpiewa Marek Gierczak, przy fortepianie Jurij Trochimczuk

szyński). Młodzi artyści wykonywali utwory w języku narodu, do którego należał kompozytor. Oczywiście, nie mogło zabraknąć utworów Adama Mickiewicza, wykonanych w języku polskim. A więc, Iryna Płekan zaprezentowała utwory „Śpiew do Niemna” i „Śpiew Gabana” (muz. Karol Lipiński), Jaryna Rak prezentowała utwór „Do pamiętnika” (muz. Władysław Żeleński). Weronika Posacka wykonała „Pieśń z wieży” (muz. Maria Szymanowska). Tetiana Borecka natomiast prezentowała utwór „Połały się łzy...” (muz. Ignacy Paderewski).

Z całą pewnością, należy wyróżnić śpiewy panów. Roman Łysenko bardzo dobrze zinterpretował utwór Mickiewicza „Znasz li ten kraj?” (muz. Stanisław Moniuszko), a Makarij Pihura był przekonujący w prezentacji wiersza „Precz z moich oczu!” (muz. Fryderyk Chopin).

Wszyscy wykonawcy bardzo dobrze poradzili sobie ze śpiewem w języku polskim, ponieważ polszczyzna brzmiała ładnie, czysto i bez akcentu.

Jako ostatni wystąpił znany naszym Czytelnikom **Marek Gierczak**, który także

jest studentem Wydziału Wokalnego i klasy śpiewu kameralnego. Zaprezentował utwór „Trzech Budrysów” (muz. Stanisław Moniuszko). Brzmienie głosu pana Marka oraz wyraz artystyczny sprawiły, że słuchacze niemalże byli świadkami rozmowy Budrysa z synami, a potem obserwowali, jak owi synowie wracają z trzech stron z najlepszą zdobyczą – Laszką. Nagrodą dla artysty były gromkie brawa. Tak trzymać, Panie Marku!

I słów kilka o interpretatorach muzyki, zwłaszcza polskiej, do słów poety. Byli to: Roman Klepuc, Lesia Łemec, Olga Chanas, Marta Iwanicka, Mykoła Prysunko i Jurij Trochimczuk. Każdy z nich wykazał się jakąś szczególną manierą, a także zagrał tak, by jak najlepiej służyć soliście. Muzyków przygotowała **prof. Jarosława Matiucha**.

Wieczór był wspaniały. Ufamy, iż Akademia Muzyczna we Lwowie będzie organizatorem jeszcze wielu imprez o podobnym charakterze, przecież poezja polska i kultura muzyczna nierozdzielnie się łączą.

KG

MALOWIDŁA ROSENA BĘDĄ URATOWANE

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Katedra Ormiańska jest jednym z tych zabytków lwowskich, na który w ostatnich latach zwrócili pilną uwagę tak lwowscy, jak i polscy konserwatorzy. Użytkowanie świątyni w czasach sowieckich w charakterze magazynu, brak jakichkolwiek prac konserwatorskich przez wiele dziesięcioleci, spowodowały katastrofalny stan znakomitych dzieł sztuki, zdobiących jej wnętrza.

W nienajlepszym stanie zachowało się też najbliższe otoczenie kościoła. W katedrze i obok niej znajdują się dzieła znanych przedstawicieli sztuki polskiej: Józefa Mehoffera, Jana Henryka Rosena, Karola Maszkowskiego, Tomasza Dykasa. Właśnie malowidła ściennie J. H. Rosena, które budziły podziw i zachwyt w latach przedwojennych, w naszych czasach budzą niepokój ze względu na stan zachowania. Ratować je trzeba bezwzględnie. Rozumieją to dobrze specjaliści i we Lwowie, i w Polsce. Od lat walczy o ratowanie malowidła niestrudzony proboszcz Katedry, ojciec Tadeos Geworgian z Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego. W najgorszym stanie było malowidło „Ścięcie głowy św. Jana Chrzciciela” po stronie południowej nawy głównej. Konserwator Paweł Baranowski z Muzeum w Wilanowie w Warszawie powiedział, że obawiał się, iż „malowidło nie przetrwa roku, dwóch i ulegnie całkowitemu zniszczeniu”. Z pomocą finansową pospieszyło Polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W 2007 r. udało się wykonać prace zabezpieczające przy tym malowidle, a latem 2008 r. przystąpiono do jego konserwacji. Warstwy malarskie i tynki były bardzo zniszczone, było dużo ubytków, brakowało warstwy malarskiej, która się osypała. Malowidło zostało wzmocnione, podklejone, zrekonstruowane, zretuszowane. Wszystkie prace prowadził zespół konserwatorów polskich i ukraińskich pod kierownictwem Pawła Baranowskiego, inspektora nadzoru konserwatorskiego Muzeum w Wilanowie. Ze strony polskiej pracowali również tacy konserwatorzy, jak: Joanna Czernihowska, Agnieszka Jędrzejewska-Pawlak, a ze strony ukraińskiej: Inna Dmytruk-Sorohtej, Julia Ostrowska i Rusłana German.

W wywiadzie dla dziennikarzy lwowskich **Paweł Baranowski** powiedział:

- W tym sezonie konserwatorskim zostały wykonane zasadnicze prace techniczne,



Odnowione malowidło Rosena „Ścięcie głowy św. Jana Chrzciciela”



Przedstawicielki grupy konserwatorskiej

polegające na podklejeniu tynków, warstw malarskich. Całość dekoracji została oczyszczona, został wykonany retusz malowidła i w części rekonstrukcja. Owa konserwacja była możliwa dzięki zachowanym resztkom w obiekcie i fotograficznej dokumentacji archiwalnej wnętrza świątyni z 1930 r. Prace trwały również przy cokole malowidła. Ogromna była pomoc, jeżeli chodzi o zaplecze socjalne, księdza proboszcza Geworgiana i lwowskiej wspólnoty ormiańskiej. Udało się zachować maksymalnie dużo oryginalnego malowidła Jana Henryka Rosena. Oceniam, że oryginalne warstwy stanowią 80 % powierzchni. Oryginał – to nie tylko malowidło, ale również oryginalny tynk, który zachowaliśmy. Bardzo ważnym warunkiem zachowania malowideł Rosena w dobrym stanie jest temperatura wewnątrz świątyni. Ma być zapewniony optymalny reżim ciepła i wilgotności, bo zmiany reżimu są najbardziej niszczące dla malowideł. Optymalnie ma być około 20 stopni.

W 2008 r. konserwatorzy zdążyli nie tylko odnowić malowidło „Ścięcie głowy św. Jana Chrzciciela”, lecz również przeprowadzić renowację rosenowskich malowideł, które znajdują się nad tą kompozycją i zachowały się w znacznie lepszym stanie.

Wykonane prace odbierała polsko – ukraińska komisja fachowców na czele z prof. Jerzym Petruszem z Krakowa, wice – dyrektorem Muzeum na Zamku Królewskim na Wawelu. W składzie komisji stronę polską reprezentowali Jacek Miller - dyrektor departamentu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Michał Michalski z tegoż Ministerstwa, dr Janusz Smaza z Warszawskiej Akademii Sztuki, Paweł Sadlej - kierownik warsztatów konserwatorskich Królewskiego Zamku w Warszawie. Ze strony ukraińskiej do składu komisji weszli: Lilia Onyszczenko - kierownik departamentu ochrony dziedzictwa kulturalnego m. Lwowa, Andrij Saluk – prezydent fundacji charytatywnej „Zachowanie dziedzictwa historycznego i architekto-



Lilia Onyszczenko - kierownik departamentu ochrony dziedzictwa kulturalnego m. Lwowa

nicznego Lwowa”, Wołodymyr Mokrij – kierownik warsztatów konserwatorskich Muzeum Narodowego im. A. Szeptyckiego we Lwowie, dr Jurij Ostrowski – kierownik katedry konserwacji Lwowskiej Akademii Sztuki.

Wszyscy członkowie komisji bardzo wysoko ocenili dokonaną konserwację malowidła, podkreślając zarówno wysoki

Wszyscy członkowie komisji bardzo wysoko ocenili dokonaną konserwację malowidła.

poziom przeprowadzonych prac, jak też unikatowość dziedzictwa artystycznego wybitnego polskiego artysty – malarza Jana Henryka Rosena. Wyrażono również nadzieję, że Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP znajdzie pieniądze na kontynuację prac konserwatorskich w Katedrze Ormiańskiej w 2009 r.



Ciepłych,
pełnych
radosnej nadziei
Świąt
Zmartwychwstania
Pańskiego,
a także
kolorowych
spotkań
z budzącą się
do życia
przyrodą.

Posiedzenie owej komisji było nie tylko zebraniem wąskiego grona fachowców, lecz stało się prawdziwą uroczystością, w której wzięli udział przedstawiciele inteligencji lwowskiej, parafianie świątyni ormiańskiej na czele z proboszczem Tadeosem Geworgianem, goście z Polski. Jednym z nich był Maciej Bohosiewicz z Warszawy, przedstawiciel ormiańskiej mniejszości narodowej przy komisji wspólnej rządu RP i mniejszości narodowych i etnicznych, jeden z kierowników Fundacji Ormiańskiej KZKO w Warszawie.

Pan Maciej Bohosiewicz powiedział naszemu korespondentowi:

- Finansowaliśmy poprzez Fundację ormiańską w Warszawie próby oświetleniowe w katedrze. Przebiegły bardzo pomyślnie i mamy nadzieję, że to piękno, które jest w Katedrze, będzie bardziej widoczne poprzez doskonale oświetlenie. Będą to naświetlenia punktowe. W 2009 r. planujemy sfinansować montaż oświetlenia w świątyni.

Fundacja ormiańska zajmuje się również konserwacją i renowacją nagrobków Ormian polskich na Ukrainie. W zeszłym roku czterdziestoosobowa grupa wolontariuszy z Polski, Ukrainy, Litwy, Niemiec, Ameryki przeprowadziła konserwację i renowację nagrobków na cmentarzu w Kutach pod kierunkiem konserwatorów z Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Zajęliśmy się kompletnym odnowieniem grobu senatora ormiańskiego II Rzeczypospolitej, księdza Samuela Manugiewicza. Zamontowaliśmy nową płytę, a także dokonaliśmy gruntownej konserwacji nagrobka. W 2009 r. mamy zamiar wyjechać do Horodenki. Także zrobiliśmy prace porządkowe w Baniłowie, gdzie jest mały cmentarzyk, na którym są 22 kwatery, wszystkie poważnie zagrożone. Mam nadzieję, że

w następnym roku uda się nam ogrodzić ten teren. Dokonano ponownego poświęcenia tego cmentarza, zaproszono miejscowego księdza, który odprawił Mszę św.

Kierująca bezpośrednio zespołem konserwatorów, pani **Joanna Czernihowska**, bardzo się martwiła o to, jaką ocenę wystawi komisja, choć dobrze rozumiała, że pracę wykonano doskonale. Nie zważając na mały wstrząs nerwowy (z radości z powodu wysokiej oceny, wystawionej przez komisję i społeczność ormiańską) zgodziła się udzielić wywiadu dla „Kuriera Galicyjskiego”, który regularnie czytała w czasie kilkumiesięcznego pobytu we Lwowie.



Joanna Czernihowska

Pani konserwator powiedziała:

- Prowadzimy tutaj prace interwencyjne tylko przy jednym malowidle. W 2007 roku był podjęty pierwszy etap, bo istniało zagrożenie, że malowidło spadnie, a w tym roku kontynuujemy prace interwencyjne. Po sprawdzeniu, jak podziałały zabezpieczenia, które wykonał w zeszłym roku, możemy stwierdzić, że doskonale się sprawdziły. W tym roku najpierw podklejaliśmy odpadające warstwy malarskie, również zabezpieczyliśmy warstwy głębsze, warstwy tynku i zapraw, są one podklejane dla spojenia. Wykonaliśmy również prace ściśle techniczne. Do końca zdjęliśmy warstwy z cokołu, żeby mur mógł oddychać, daliśmy odpowiednie preparaty, które będą sprzyjały osuszeniu tego cokołu. Pracowaliśmy jednocześnie w różnych fragmentach malowidła. Najgorszy stan był w warstwach najniższych, ale zły stan jest również na wyższych partiach, warstwa malarska była pudrowana i przez to bardzo osłabiona. Postaraliśmy się o to, by doprowadzić to malowidło do pełnej urody.

-Jakie prace przeprowadziła Pani przed rozpoczęciem odnowienia obrazu?

- Przeprowadzone zostały badania tynków, jeżeli chodzi

o ich stratygrafię i skład, także wypełniacze i spoiwa, określone zostały zaprawy użyte przez artystę. Określono także w badaniach laboratoryjnych wszystko to, co dotyczy warstw malarskich czyli użyte pigmenty i spoiwa. Zostały przeprowadzone badania konserwatorskie, określające zawartość soli w tynku, bo to jest główną przyczyną destrukcji.

- Jaka jest główna przyczyna, że właśnie ten fresk mógł odpaść, a pozostałe są w dość dobrym stanie?

- One nie są w dobrym stanie, też wymagają prac zabezpieczających. Ten fresk jest w najgorszym stanie ze względu na bezpośrednie

przygotowania farb dotarła p. dr J. Wolańska.

- Czy brała już Pani udział w konserwacji podobnych malowideł, jeżeli tak, to gdzie?

- Oczywiście. Na przykład, malowideł w pałacu w Wilanowie. Brałam też udział w konserwacji malowidła Rosena, które znajduje się w tej chwili na ekspozycji w Washingtonie w konsulacie polskim. Prace konserwatorskie odbywały się pod kierunkiem p. dr hab. Marii Lubryczyńskiej. Było to w 1993 r. Jest to malowidło monumentalne pod tytułem „Chwała oręża polskiego”, 5 m x 6 m. Po wojnie zostało zdjęte ze ściany, było przechowy-



Maciej Bohosiewicz - jeden z kierowników Fundacji Ormiańskiej KZKO w Warszawie (od prawej)

zaciekanie wody opadowej z okna. Ale przyczyna jest już usunięta i już można zniwelować szkody, które nastąpiły.

- Czy istnieje tajemnica technologiczna farb Rosena? Jakich farb będziecie używali podczas uzupełnienia?

- Nie możemy użyć innych farb poza restauratorskimi, które muszą spełniać określone kryteria. Mają być łatwo odwracalne, stabilne optycznie

W 2009 r. planujemy sfinansować montaż oświetlenia w świątyni.

w czasie, nie mogą się starzeć. Niezależnie od palety używanej przez artystę, obowiązują nas określone zasady postępowania konserwatorskiego.

- Czy farby, używane przez artystę, były poddane próbom technologicznym?

- Poddano je badaniom. Wiemy, jakie związki były używane przez artystę i na tej podstawie możemy się domyślać, jakiego rodzaju tempery używał. Natomiast do w miarę dokładnego opisu technologii

wane w bardzo złych warunkach, pocięto je na płyty szerokości około 1 m. Wykonane jest też w technice temperowej, mimo że na bardzo cienkim płótnie. Prace konserwatorskie w Washingtonie polegały na poklejeniu tych sześciu szerokich brytów, wykonaniu uzupełnienia podłoża płóciennego, na uzupełnieniu warstw zaprawy i warstw malarskich. Wykonano dublaż wzmacniający, a jednocześnie bardzo elastyczny, bo obiekt wracał na swoje miejsce ekspozycji. Jechał za ocean nawinięty na wałek. Znajduje się obecnie w konsulacie polskim w sali recepcyjnej w Washingtonie. Jeżeli chodzi o wyraz plastyczny, to w Katedrze Ormiańskiej mamy do czynienia z malowidłami bardziej hieratycznymi.

Ze swej strony redakcja „Kuriera Galicyjskiego” ma nadzieję, że także w 2009 r. znajdą się środki na dalsze prowadzenie prac konserwatorskich malowideł Rosena i innych dzieł sztuki w Katedrze Ormiańskiej we Lwowie.



III Polonijne Spotkania z Historią Najnowszą

W dniach 6-18 lipca 2009 r. zostanie zorganizowany przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej kurs najnowszej historii Polski - *III Polonijne Spotkania z Historią Najnowszą*. Kurs, podobnie jak w latach ubiegłych, organizowany jest w ramach Programu Polonijnego BEP IPN. Do udziału w *Polonijnych Spotkaniach...* zapraszamy nauczycieli-praktyków - osoby uczące historii i języka polskiego w polskich szkołach, polskich klasach, szkołach parafialnych lub innych polskich, lub polonijnych placówkach edukacyjnych.

Polonijne Spotkania z Historią Najnowszą służą przede wszystkim zainteresowaniu nauczycieli celowością nauczania najnowszej historii Polski i Polaków, poznaniu nowoczesnych metod edukacyjnych, nawiązaniu kontaktu Biura Edukacji Publicznej IPN ze środowiskami polonijnymi w celu stałej współpracy, propagowaniu w środowiskach polonijnych wydawnictw edukacyjnych IPN.

Program *Polonijnych Spotkań...* podzielony został na dwie części. W czasie zajęć organizowanych w Warszawie uczestnicy projektu zapoznani zostaną z działalnością IPN, wezmą udział w warsztatach, opartych na propozycjach edukacyjnych BEP IPN, warsztatach edukacyjnych dotyczących sposobów nauczania historii najnowszej, wysłuchają wykładów poświęconych najważniejszym aspektom najnowszej historii Polski. Nowością tegorocznego kursu będą zajęcia warsztatowe przygotowywane we współpracy z nauczycielami polonijnymi stale współpracującymi z BEP IPN. W zamierzeniu będzie to pierwszy etap

przygotowywania materiałów edukacyjnych sprofilowanych specjalnie dla polskich szkół działających poza krajem. Przypadające w 2009 r. rocznice: wybuchu II wojny światowej oraz obalenia komunizmu będą okazją do analizy sposobu przedstawiania tych wydarzeń w państwach, z których będą pochodzić uczestnicy *Spotkań*.

Drużyna kursu stanowić będzie konwersatorium terenowe. Uczestnicy *Spotkań...* udadzą się do miejsc, związanych z najnowszymi dziejami Polski. Będzie to okazja do omówienia konkretnych problemów z najnowszej historii Polski.

Kurs jest bezpłatny, IPN zapewnia zakwaterowanie i wyżywienie uczestników *Polonijnych Spotkań...* Zwrot kosztów podróży uzależniony jest od otrzymania przez współorganizatora spotkania - Fundacja *Oświata Polska za Granicą* dofinansowania na ten cel. Wypełnione i ręcznie podpisane zgłoszenia wraz z dokumentem poświadczającym aktualne zaangażowanie w polonijną pracę pedagogiczną należy przesyłać pocztą na adres: **Andrzej Zawistowski, Biuro Edukacji Publicznej IPN, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa, Polska.**

Lista osób zakwalifikowanych znana będzie najpóźniej w połowie maja 2009 r.

Informacji na temat *III Polonijnych Spotkań z Historią Najnowszą* udziela ich kierownik dr Andrzej Zawistowski, tel. +48 22 4318391; e-mail: andrzej.zawistowski@ipn.gov.pl Szczegóły oraz kwestionariusz zgłoszeniowy znajdują się na stronie:

www.ipn.gov.pl/polonia



PRACA W POLSCE POSZUKUJEMY PRACOWNIKÓW

- pracownicy do sprzątnięcia obiektów (wynagrodzenie miesięczne około 4000 UAH, zakwaterowanie bezpłatne)
- oraz pracowników w innych zawodach.

Kontakt:
BCJ Konsalting, Sp. z o.o., Oddział w Polsce
ul. Karkonoska 10/210,
53-015 Wrocław
tel.: +480717879815, +480717879816
info@bcj-konsalting.eu

Prowadzimy nabór kandydatów do pracy w zakładzie przetwórstwa warzyw i owoców na okres 6 miesięcy.

Kontakt:
BCJ Konsalting, Sp. z o.o., oddział w Polsce
tel.: (071) 7879815, 7879816



HASZEK I SZWEJK W JEDNYM STALI DOMU

TADEUSZ ZUBIŃSKI tekst
JURIJ SMIRNOW zdjęcie

Wielcy pisarze są z zasady i organicznie notorycznie smutni, narcystycznie usposobieni i posępnie posągowi, prezentują się jako zawistnicy - osobnicy podejrzliwi, milczkowie zamknięci w sobie, albo pyszni oratorzy na jeden temat - o sobie i swych sukcesach mogą prawić i tokować godzinami - oczywiście. Albo zdarzają się ci mrukliwi, ci są gadatliwymi egotykami na papierze, aż do obrzydliwości, są wyzuci z dystansu do własnej twórczości, ale w zamian są bezgranicznie krytyczni wobec twórczości konkurentów. Jedni i drudzy są jednakowo zapalczywi i pamiętliwi, a ich bliźniaczo nudne życiorysy nie podnieciłyby nawet najbardziej wyposzczonego seksualnie rekruta.

Współczesne literackie tuzy ciągną za sobą miażdżące życiorysy, nigdy nie dojrzewiają, nie są zmuszani do dramatycznych wyborów, do pełnego określenia siebie. Oni, ci współcześni olimpijczycy, jałowi i puści, jak balon, nie poznali nigdy smaku szczęścia i bólu głodu, okrucieństwa i cierpienia, ani rozkoszy i pełni absolutu, jakie daje prawdziwe piękno. Jakże często podczas swojej wspinaczki na Parnas utyliłali się w bagnie tchórzostwa, nepotyzmu, podłości i małych interesików, i nigdy, jak powiedział Józef Łobodowski, nie stawiali prawdy jak kosi na sztorc.

Wszyscy albo bardzo wielu, ale nie on: **Jarosław Haszek**. Daję słowo honoru, że Jarosław Haszek wielkim pisarzem był, jest i będzie, a każdego kto tej prawdzie nad prawdami zaprzeczy, tego wyzywam na pojedynek: najlepiej na topory.

Jaroslawa Haszka portret własny

Geniusz i autor „**Przygód dobrego wojaka Szwejka**” był uroczym łajdakiem, ładaco, mitomanem, alkoholiczkiem, obżartuchem, komunista, bezbożnikiem, bigamista, szulerem, aferzystą, nihilistą, żwawym konkurentem Pana Boga w dziele pomnażania gatunków zwierzęcych, naciągaczem pierwszej klasy, zaliczki od wydawców wyciągał do siódmego pokolenia, aresztantem, dezterterem, włóczęgą, obibokiem, notorycznym łgarzem i, jak sam o sobie napisał, kanibalem, gdyż w wieku sześciu miesięcy zjadł przynajmniej częściowo swego braciszka, mało tego, złodziejem też, bo z trumienki ukradł święte obrazki. Dla żartu, i trochę z nudów, skakał z mostu do Wełtawy, był leczony w domu wariatów faktycznie na własne życzenie, bo w ramach studiów terenowych i swoście pojmwanej kwerendy, handlował kradzionymi psami,

fabrykował fałszywe rodowody, zatem był poniekąd pionierem czeskiej kynologii, był mistycznym mistyfikacją, teatralizował własną śmierć parokrotnie z powodzeniem, lubował się w rozpowszechnianiu wieści o swojej śmierci w dramatycznych okolicznościach, aż, gdy pewnego dnia umarł naprawdę, nikt w Pradze w to nie uwierzył. Miłośnik kotów, aktywny anarchista, podburzał tłumy, inicjował strajki, niby przez przypadek spoliczkował policjanta, w roku 1911 policja dokonała rewizji w jego mieszkaniu. Mało cudów i egzotyki, proszę jest więcej „koncesjonowany paryski chiromata”. Rusofil, ale wróg caratu (od pewnego okresu), kandydat na wisielca i na rozstrzelanie, aresztant w Krakowie za włóczęstwo, poliglota znał z 10 języków w tym polski i łacinę, właśnie po co mu łacina, ano jako praktykant w aptece musiał liźnąć mowy Cycerona. Biseksualista, narodowiec czeski z przekonania, bolszewik trochę dla kawału, bolszewicki agent i agitator na serio, alkoholik, kabareciarz, moralista i ironista, naciągacz, to już było, ale naciągaczem był na wiele sposobów, np. mieszkał na waleta miesiącami, szuler, grał nędznie w bilard, polityk dla hecy, Jarosław Haszek był zdeklarowanym i czynnym słowianofilem, zdecydowanym przeciwnikiem austriackiej monarchii i starego prochazki w szczególności, parodysta, specjalizujący się w przebierankach za niewiastę, i geniusz ostatecznie. 30 kwietnia 1907 oficjalnie wystąpił z Kościoła rzymskokatolickiego, ale powrócił na jego łono 8 IV 1910, potem też różnie z tym było. Obiecywał każdemu, kto zagłosuje na niego, ten gratisowo otrzyma kieszonkowe akwarium. Zdobył 45 głosów, a Partię Umiarkowanego Postępu w Granicach Prawa ukonstytuował w popularnej praskiej gospodzie „pod dzicyzną” na Vinohradach. Nigdy nie należał do przyzwitego towarzystwa. Wielokrotnie stawiany pod pręgierzem opinii publicznej i stały bywalec szynków, aresztów i zamtuzów. Czyż może być życiorys bardziej zachęcający do dogłębnej penetracji dla skromnego biografę?

Szwejk jako planeta dowcipu

Postać w nawet całej czeskiej literaturze, obfitującej w postaci radykalnie komiczne, wyjątkowa i barwna, kontrowersyjna, ale pobudzająca wielorako i żywa do dziś. Trudno rozstrzygać, co było w jego życiu żartem, a co - mistyfikacją, co - moralizowaniem a co - krzykiem rozpaczki? Nie ulega wątpliwości, że Jarosław Haszek do dziś jest najgłośniejszym pisarzem czeskiego ję-



Figura Szwejka przed kawiarnią „Wiedeńską” we Lwowie

zyka, jego Szwejk - to literacki, czyżby tylko literacki? bohater, cała planeta dowcipu, rozsądku i pogodnego ducha - równy popularnością takim pierwszym postaciom literackim, jak Sherlock Holmes, Don Kichot, Don Juan, Pickwick, u nas niestety nie doceniony i praktycznie nie wypromowany Nikodem Dyżma.

Encyklopedycznie i to za mało rzecz ujmując, Haszek w czterotomowych „Przygodach dobrego wojaka Szwejka podczas Wojny Światowej (1919-1921)” dał plastycznie i z humorem często mocnym, dosadnym w tonacji groteski najtrafniejszą analizę I wojny światowej i schyłku monarchii Austro-Węgier.

Czeski baron Münchhausen urodził się jak inni ludzie, banalnie i ten fakt jest jednym z niewielu rzeczy, które łączy go z tak zwanymi normalnymi literatami. I tu też rodzą się wątpliwości, co do miejsca i czasu owego aktu Bożego stworzenia.

Pierwsze lata życia

Czy urodził się 30 czy 24 kwietnia 1883 r.? A gdzie - w Pradze jak chcą dokumenty, czy w Mydlarach, jak chciał sam Haszek? Dokumenty są banalnie jednoznaczne. Metryka z kancelarii kościoła świętego Szczepana w Pradze głosi: Haszek Jarosław Maciej Franciszek urodził się w Pradze II na Szkolskiej ulicy, blisko centrum stolicy, w dzielnicy, zamieszkałej przez niżej uposażonych urzędników,

nauczycieli, oficjalistów, w dzielnicy wielopiętrowych czynszowych kamienic z ponurym wybetonowanym podwórkiem. Pod numerem 30 sześciopokojowa rodzina Haszków gnieździła się w dwupokojowym mieszkaniu bez wygód.

Powróćmy do metryki: ochrzczony został przez księdza Franciszka Bendę, za kumotrów miał profesora gimnazjalnego dr. Macieja Kovarza i podpisującą się szwabachą Julię Slanską bez zawodu. Położna nazywała się Petronella Izerova i zamieszkiwała w Pradze II. Rodzice Józef Haszek, profesor szkół realnych, matematyk urodzony w Mydlarach, syna Franciszka Haszka i Anny z domu Kolarz, matka Katarzyna z domu Jareszova urodzona w Protwinie, córka Antonina Jaresza i Marii z domu Kohoutovej.

Pierwsze dziecko Józefa i Katarzyny Haszków to syn Josef, który zmarł wkrótce po urodzeniu, Jarosław był drugim dzieckiem, po nim urodził się Bohuslav/Bogusław. Ojciec zmienił pracę, z nauczyciela został prokurentem w banku Slavia, gdy Jarosław liczył sobie lat dziewięć. Dziadek Antonin był pierwszym akuszerem Haszka jako pisarza. Dowcipny, wesoły, gadatliwy, ale nie wesołek. Czeski chłop z południa, z krainy ciemnych borów i mrocznych stawów, sypiący anegdotami, czuły i wyrozumiały dla Jaroslawa, podziwiany przez chłopca za złote serce i za ciągle na nowo kreowane

bajania o wodnikach, kłusownikach, bajkowych stworach, włóczykijach, tak realnie działających w otoczeniu prostych ludzi - chłopów, górali, karczmarzy, żebraków, młynarzy, gajowych, frantów, którym przytrafiają się niezwykle przygody. To u dziadka Jarosław zawsze znajdował pokłady zrozumienia i czułości. Ciepły, wyrozumiały i pogodny filozof, wyposażony w dar kwiecistej narracji, doświadczenie życiowe i wielowiekową praktyczną mądrość czeskiego ludu dziadek Antonin miał ogromny wpływ na kształtowanie się pisarskiej osobowości wnuka.

Oddajmy sprawiedliwość ojcu Józefowi. Zapracowany, przedwcześnie postarzały, zgarbiony, godzinami i dniami ślęczący nad biurkiem, schorowany i surowy. Na stosunki rodzinne przynosił rygor szkolny i reżim kantoru bankowego. A jednocześnie, nigdy nie zaakceptował swojego w sumie mizernego praskiego położenia, miał kompleksy, trawiły go frustracje i zawiedzione nadzieje, miał świadomość, że osiągnął mniej, niż mógł. Pamiętajmy, iż musiał z jednej pensji utrzymać siebie, żonę, dwóch synów, teścia i wziętą na wychowanie siostrzenicę Marię. Gdy jedyny żywiciel zmarł nagle 26 lutego 1896 r., rodzina popadła w biedę.

Pisarz, który pracował w... banku

Nauczycielem Haszka w gimnazjum był czeski Sienkiewicz Alois Jirasek (1851-1930), który bardzo wysoko cenił Jaroslawa, i z języka czeskiego stawiał mu najwyższe noty - jedyńki!

2 lutego 1898 r. zrozpaczona matka posłała Jaroslawa na naukę, do pana drogisty Kokoszki w aptecce „Pod trzema Kulami” na Nowym Mieście w Pradze. Jak podaje Leszek Mazan i nie tylko on, Haszek niesforny młodzieniaszek, karierę aptekarza zakończył w swoisty dla siebie sposób: na pocztówce z alpejskim widoczkiem krasuli domalował okulary i wąsy, czym bardzo udanie upodabniając ją do wizerunku swego aktualnego pryncypała. Nie trzeba być Sherlockiem Holmesem, aby wydedukować skutki takiej malarskiej produkcji. Po ukończeniu gimnazjum kształcił się w Akademii Handlowej.

Studia w Akademii Handlowej Haszek skończył 12 lipca 1902 r., najlepsze oceny uzyskał z języków obcych, okazał się prymusem z języka węgierskiego. Już 23 lipca podjął pracę w banku Slavia, marzenie matki spełniło się - jej syn został urzędnikiem w poważnej instytucji, został kimś w białym kołnierzyku. Jego miesięczna gaża wynosiła 60

koron. Wyrzucony, błąkał się po ulicach, w tym czasie poznał środowisko czeskich anarchistów, przystał do środowiska artystów i dziwaków, znacznie odstających od mieszczańskich konwenansów. Włóczył się, podróżował pieszo, między innymi po Słowacji, Węgrzech, Galicji. Parał się handlem nierzadko kradzionymi psami, którym fabrykował fałszywe rodowody, co skrupulatnie opisał w wydanej w roku 1915 książce „Mój Handel psami”. Ale wcześniej, jako autor, Haszek zadebiutował pod pseudonimem J. Hofmeister humoreską pt. „Frajt Kotarba” w piśmie „Narodni Listy”, numer z 20 sierpnia 1900. Kolejne humoreski i felietony satyryczne hurtowo zaczął publikować w roku 1903, od roku 1908 stały współpracownik czasopisma dla pań *•enský obzor* (Przegląd kobiecy), od 1910 redaktor naczelny satyrycznego periodyku *Svět zvířat* (Świat zwierząt), od 1911 współpracownik *Českého slova* (Czeskiego słowa). Publikował także w pismach *Pochodně, Humoristické listy*, anarchistycznych *Chudas, Komuna, Omladina* i innych. Doświadczenia z pracy zawodowej odnaleźć można na kartach powieści „Przygód dobrego wojska Szwejka podczas wojny światowej”. Przyjęło się, że umieszczona w niej opowieść jednorocznego ochotnika Marka, nb. wytrwałego dręczyciela podoficerów nt. absurdalnych publikacji w *Świcie zwierząt* o fabrykowanych przez niego dla hecy i z nudów nieistniejących gatunkach, to autentyczne żarty, na jakie pozwalał sobie Haszek. Skutkiem tych publikacji Haszek stracił stanowisko w redakcji i możliwość w konkurowaniu z Stwórcą w pomnażaniu gatunków zwierząt, bo, jak sam napisał, sezon węzów morskich w dziennikach trwa tylko przez kilka tygodni, u mnie jako redaktora pisma „Świat Zwierząt” trwał nieustannie. Bezpośrednio po wyłaniu przez właściciela pisma „Świat Zwierząt” Wilhelma Fuchsa, Haszek krótko służył jako jednoroczny ochotnik w Trydencie.

Krótkotrwałe małżeństwo i wcielenie do wojska

W roku 1906 zapoznał się z Jarmilą Mayerovą, córką sztukatora i rzeźbiarza z praskich Vinohradów, w ładnej pannie zakochał się po uszy, ale mieszczańska rodzina Jarmili długo nie mogła zaakceptować wyboru swej córki. Ostatecznie pobrali się w maju 1910 r., w kwietniu 1912 r. urodziło się im jedyne dziecko, syn Richard, zdrobniale Riša, zaraz po tym Jarmila opuściła Jaroslawa wraz z niemowlęciem i zamieszkała u rodziców w Dejvicach, formalnie rozwodu nie przeprowadzili. Na wiadomość o wcieleniu do wojska, konkretnie do

91 pułku piechoty w Czeskich Budziejowicach zareagował po swojemu. Zamknął się w pokoju, i przez cały wieczór pijany ryczał koszarowe i inne mniej obyczajne piosenki. Jego pobyt w szkole jednorocznych ochotników w Czeskich Budziejowicach był jednym ciągiem nieustannych awantur, pijaństw, szulerki i żartów. Haszek przewodził krzykliwemu gronu filutów i frantów, przepijał z nimi honoraria za publikowane hurtowo humoreski i opowiadania w prasie.

W Czeskich Budziejowicach Haszek trafił do mariańskich koszar 91 pułku piechoty i jako jednoroczny ochotnik z papuziozielonymi wyłogami przydzielony został do 3 batalionu, dowodzonego przez Austriaka, kapitana Sangera. W 3 batalionie przydzielono go do 11 kompanii marszowej, dowodzonej przez Czecha porucznika Rudolfa Lukasa, przyzwoitego, choć trochę bojaźliwego. W kompanii Haszka służył osobliwy kawalarz i cwaniak, prawdziwe dziecko praskiej ulicy, gawędziarz słynący z krzepkich powiedzonek, umiający rozweselić zatwardziały ponuraków Franciszek Strašlipka (1880-1949), z zawodu pomocnik murarza. Gdy po wojnie zaczęły się ukazywać kolejne zeszyty z przygodami Szwejka, Strašlipka, jak podaje Leszek Mazan, ów Franciszek praSzwejk chwilowo wstydlawy, nie pokazywał się ludziom na ulicy, a nagabywany, wymawiał się: to nie ja, ale to mój brat Wacław. Ale, gdy Szwejk odniósł sukces, Strašlipka, szybko i diametralnie zamienił zdanie, zaczął eksponować swoje podobieństwo zewnętrzne oraz własnych losów do literackiego bohatera.

Rosyjski jeniec wojenny

Ze swym marszbatalionem poprzez Węgry Haszek trafia na front do Galicji, tutaj też oddaje się działalności literackiej o doraźnym wymiarze, ale chętnie propagowanej w koszarach np. tworzy utwór - pean okolicznościowy „Pieśń o latrynie”. W listopadzie 1915 jego oddział wchodzi w kontakt bojowy z Rosjanami. 24 listopada Haszek wraz z wieloma Czechami, którym niewola rosyjska wcale nie jest straszna, składa broń i spokojnie czeka w okopach aż Rosjanie – bracia Słowianie zechcą wziąć ich w niewolę. I tutaj przeżywa rozczarowanie, zamiast np. do byle jakiej knajpy lub na salony polityczne, Haszek trafia do obozu za druty, w koszarach warunki, staje się jeńcem wojennym. Z Darnicy pod Kijowem zostaje przetransportowany do gubernii samarskiej, tuż nad granicę Europy z Azją. Głód, chłód, brud i malaryczny teren powodują zarazę tyfusu, Haszek staje się jedną z ofiar epidemii. Tym razem młody i zdrowy organizm zwalczył chorobę, ale Haszek wyjdzie z niej osłabiony już na całe

życie, z wadą serca. Na wiosnę 1916 do Tockoje, gdzie za drutami gnije Haszek, dochodzą wieści, że z inicjatywy Związku Kół Czechosłowackich w Rosji powstają legiony wojska czeskiego, które mają walczyć przeciw Austrii ramię w ramię z wojskiem carskim. Haszek entuzjasta ochotczy wstępuje do legionów, na pewien okres wiąże się, jak to się określało w minionym okresie z „nacionalistyczną burżuazją czeską”. Oczywiście, zapał i talent Haszka zostaje skwapliwie wykorzystany, wchodzi w skład redakcji pisma „Čechoslovana”, na łamach tego pisma publikuje pod pseudonimem dr Włodzimierz Stanko płomienne artykuły lekko nacionalizujące, a pod własnym nazwiskiem – doskonałe humoreski i zjadliwe felietony. Także paszkwile, szydlerczo atakujące gnijące Monarchię i jej zidiociałego cesarza. Zamieszczona w jednym z numerów tego pisma humoreska „Opowiadanie o obrazie cesarza Franciszka Józefa I”, wywołuje prawdziwą burzę w monarchii. Sąd polowy armii austriackiej wydaje na niego wyrok śmierci za dezercję, agitację antypaństwową i obrazę panującego monarchy, a policja państwowa rozsyła za nim listy gończe.

Emigracja czeska w Rosji

W tym miejscu muszę przedstawić panoramę emigracji czeskiej w Rosji w tamtym czasie. Otóż, wśród czeskiej emigracji w Rosji dokonał się rozłam, powstały dwa ośrodki, reprezentujące dwa kierunki polityczne, zorientowane na innych sojuszników. Oba te ośrodki były zdecydowanie antyaustriackie i dążyły do budowy wolnego i wspólnego państwa Czechów i Słowaków. Jeden kijowski, do którego akces złożył Haszek, reprezentował pogląd, iż najważniejszym oparciem dla dążeń narodowych Czechów i Słowaków jest „każda” Rosja, drugi zlokalizowany w Piotrogradzie, związany z TG Masarykiem, swoje nadzieje budował na ścisłej współpracy z mocarstwami zachodnimi. Haszek przez dłuższy czas nie wyżył się iluzji co do serdecznej i bezinteresownej pomocy carskiej Rosji dla czeskich dążeń narodowych, co więcej, nawet snuje księżycowe miraż o stworzeniu czeskiego królestwa pod berłem rosyjskiego cara lub też powstaniu federacji narodów słowiańskich z Rosją, jako hegemonem. Ale, jak to się mówi, trzymał rękę na pulsie wydarzeń, gdy w Rosji wybuchła rewolucja lutowa i obalono carat, błyskawicznie zareagował artykułem pt. „Program republikański w Czechach” deklarując, że najlepszą formą państwa dla Czechów i Słowaków byłaby republika. Staje znów w szeregach, tym razem czeskich, legionistów i mężnie gromi Austriaków w bitwach pod

Cecową i Zborowem, za męstwo zostaje odznaczony krzyżem świętego Jerzego IV klasy. Píše w tym czasie ostrą satyrę, wymierzoną bezpośrednio w kierownictwo ekspozytury Czeskiej Rady Narodowej w Piotrogradzie, a pośrednio w samego TG Masaryka. Rozpętało się piekło, zostaje wyrzucony z redakcji „Čechoslovana”, postawiony przed sądem polowym, zostaje zmuszony do odwołania swej satyry i trafia do ciupy w czeskim więzieniu wojskowym. Po odsiadce powraca do legionów, zostaje awansowany na kaprała, wybrany na sekretarza rady pułkowej, znów publikuje. Gdy Lenin wzywa do zakończenia wojny, Haszek jest oburzony, pisze, że Lenin i jego klika zostali przekupieni przez Niemców.

Bolszewicki pisarz i publicysta

Jednak stosunkowo szybko następuje przeorientacja poglądów Haszka na skrajne lewo, widzi, że naprawdę realną siłą w Rosji dysponuje bolszewicy, bolszewizm ma dla niego powab nowości i zwolnienia także obyczajowego, dezerceruje z legionów. W marcu 1918 r. Haszek udaje się do Moskwy i tutaj szybko znajduje wspólny język z grupą czeskich komunistów na czele z marksistą B•etislavem Hulą. Trafia do redakcji bolszewickiej gazety, przeznaczonej dla mniejszości narodowych „PrŮkopnik/Pionier Wolności”. Najpierw wspiera czeską lewicę socjaldemokratyczną, którą jest przybudówką partii bolszewickiej.

Piórem i na wiecach żarliwie agituje i gardłuje czeskich legionistów, ażeby ci przechodzili na stronę bolszewików, ażeby nie wyjeżdżali do Francji. W kwietniu 1918 roku radykalizuje się na tyle, że wstępuje do partii bolszewickiej, a wkrótce i w szeregi Armii Czerwonej, zostaje politrukiem, z gorliwością zeloty propaguje komunizm, dużo pisze, dużo więcej przemawia za bolszewizmem i wydaje kilka pisemek po rosyjsku i czesku, o wiadomym profilu, zostaje komisarzem. W tym czasie strona legionowa wydaje na niego jako zdrajcę i dezercera wyrok śmierci, to będzie już drugie takie docenienie Haszka. W życiu Haszka następuje kalejdoskop przygód i jednocześnie droga przez mękę, jakby rodem z najlepszego filmu sensacyjnego, żywcem wziętych i puszcanych w przyspieszonym tempie. Jego życie w Rosji podczas wojny domowej to pstra i nie kończąca się galopada pościgów, ucieczek, przebiezań, potyczek, szturmów, wiecowania, ukrywania się, cudownych ocalań, pijackich orgii, ale i prawdopodobnie miał też okresy abstynencji, wymuszonych przez nakazy Partii i okoliczności wojny wojaży po całej Rosji łącznie z Syberią. Od

stycznia 1919 w Ufie, to będzie już za Uralem, wydaje pismo dla czerwonych żołnierzy narodowości baszkirskiej, węgierskiej, czeskiej, polskiej, rosyjskiej, żydowskiej i 100-nych „Krasnaja Jewropa”. Na początku roku 1920 wysoko awansuje, idzie w górę, w październiku pełni już funkcję zastępcy szefa wydziału politycznego 5 armii bolszewickiej na Syberii. Pod koniec roku otrzymuje nowe i szeregowe partyjne zadanie, za które wszyscy musimy być bardzo wdzięczni partii bolszewickiej.

Obiekt ostrej nagonki

Otóż 26 listopada 1920 r. roku Haszek wraz z żoną Aleksandrą Gawriłówną Lwową, nazywaną Szurą albo Gołębiczka opuszcza Moskwę, ona nazywała go: Jareczek. Z niską i pulchniutką Szurą Haszek ożenił się w Ufie, deklarując solennie, że jest kawalerem bez zobowiązań. Pod nazwiskiem Josefa Steigla poprzez Estonię, Bałtyk i Niemcy przybywa do Pragi, z konkretnym zadaniem partyjnym, ma prowadzić robotę wywrotową w zagłębiu kładeńskim. Pośród robotników i górników ma siać ferment, wzniecać zapał rewolucyjny, budować struktury partyjne i organizować strajki. Jednak, w kraju, do którego powraca po 5 latach, wrzenie rewolucyjne opadło, republika Masaryka krzepnie, socjaldemokracja odrzuca metody gwałtowne, komunizm jest w odwrocie, strajk grudniowy w zagłębiu kładeńskim w roku 1920 r. załamuje się, wielu skrajnych przywódców proletariackich znalazło się w więzieniu, struktury partii komunistycznej są rozbite. Haszek, jako bigamista i komunista, bezbożnik i deprawator, dezercer z legionów, dwukrotny kandydat na szubienicę, staje się obiektem ostrej nagonki, jego życie jest fizycznie zagrożone, a sytuacja materialna wręcz dramatyczna. Jest pozbawiony środków do życia, nie ma, gdzie mieszkać, wisi nad nim groźba aresztowania na podstawie listu gończego rozesłanego za nim przez austriacką policję z roku 1917, jako za dezercerem z carskiej armii. Zdesperowany wprowadził się do domu swego przyjaciela, niebieskiego ptaka, który dzierżawił małą drukarnię i próbował się wybić na rynku jako wydawca, do Franciszka Sauera. Kiedy żywił rewolucyjny w czeskich masach przygasał, jednocześnie w Haszku żar komunizmu też osłabł, oddawał się swemu powołaniu – pisaniu i spędzaniu długich godzin na gadaniu o wszystkim i o niczym w knajpie przy kuflu piwa w gronie starych przyjaciół i nowych cyganów.

(cdn.)

WERNISAŻ MŁODYCH



JURIJ SMIRNOW

Na wernisażu fotografii artystycznej we Lwowie zwróciłem uwagę na ciekawe zdjęcia artystyczne dwóch znajomych dziewczyn. Przyznam się szczerze, że wcześniej nie wiedziałem o ich pasji. Postanowiłem się spotkać z nimi i poznać bliżej ich dorobek artystyczny. Wielkie kolorowe plansze zdjęć naprawdę zrobiły na mnie ogromne wrażenie.

Obydwie polskie dziewczyny są wychowankami szkoły nr 24. Weronika Kordolewska ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Rzeszowskim. Takie samo wykształcenie ma Anna Jaworska. We Lwowie obydwie ukończyły kurs fotograficzny. Jednak poza kursem zawodowym trzeba mieć coś



Po deszczu

więcej, aby zrobić zdjęcie artystyczne. Zapewniam Szanownych Czytelników, że dziewczyny mają tę iskrę artysty w sercu. Weronika jest uzdolniona plastycznie, od najmłodszych lat rysowała w domu i w szkole, odziedzi-



Podczas koncertu

czyła tę umiejętność po mamie i babci. Dziadek zaś jeszcze w dzieciństwie nauczył ją posługiwania się aparatem fotograficznym. Natura, przyznała się, Weronika była i jest dla niej pasją fotograficzną i malarską. „Lubię przyrodę, gdy wszystko rozkwita, zmienia swoje kolory”. Anna Jaworska fotografuje od dzieciństwa. Gdy miała pięć lat, ojciec podarował jej aparat fotograficzny. Teraz, po zakończeniu specjal-



Weronika Kordolewska (od lewej) i Anna Jaworska

nego kursu, fotografowanie jest dla niej nie tylko pasją, lecz sztuką. Oglądając wystawione zdjęcia, zwróciłem uwagę na trzy fotografie kontrabasisty pod tytułem „Koncert”. Jak się okazało, Ania zrobiła te zdjęcia

podczas występu kapeli Edzia Sosulskiego. Zainteresował ją jednak instrument, a nie artyści. Właśnie ten tryptyk wystawowa komisja artystyczna uznała za najlepszy i najbardziej oryginalny wśród



Widok na ul. Doroszenki we Lwowie



Scena przy ul. Halickiej we Lwowie

zdjęć Ani. - „Spodobało mi się, w jaki sposób była oświetlona scena oraz instrumenty muzyczne. Była bardzo ciekawa gra światła, dynamika na tym zdjęciu jest widoczna. Struny są rozmyte i to właśnie jest sukcesem tego zdjęcia. Gdyby to był ruch zamrożony, nie byłaby widoczna ta dynamika. Trzy zdjęcia z tego koncertu stanowią całość – czyli przed koncertem, podczas, i po koncercie”, – mówi autorka.

Nietypowe jest również ujęcie fontanny Neptuna w Rynku Lwowskim. Obok - scena rodzajowa przy ul. Halickiej. Ania objaśnia, że

chciała przedstawić nie tyle lwowską ulicę, ile czas, który płynie bardzo szybko i nigdy nie można go zatrzymać. „Dziadek patrzy na zegar na Ratuszu. Lwowianin, który spokojnie siedzi na ławeczce i obserwuje. Może, kiedy był młody nie miał na to czasu. Teraz ma czas, lecz młodość odeszła. Obok biegają dwie kobiety, czas nadal leci bardzo szybko”. Anna Jaworska zrobiła też serię zdjęć z jesiennego Parku Stryjskiego. Kolory jesieni na jej zdjęciach wyglądają niezwykle barwnie. Ale najbardziej oryginalne z przedstawionych zdjęć – to kompozycja z zakonnicej, która modli się w parku obok starego pnia. Miałem wrażenie, że jest to scena wyreżyserowana, lecz Ania zapewniła, że spotkała tę zakonnicej przypadkowo.

Wśród zdjęć Weroniki Kordolewskiej jest widok ulicy Doroszenki. Autorka wybrała górną, najbardziej malowniczą część tej ulicy, z widokiem na kościół św. Marii Magdaleny. Zieleni drzew, architektura zabytkowych kamienic... Ulica jest prawie pusta i tajemnicza. Wszystko znajome, widziane setki razy, ale jednocześnie jakies inne. To dlatego, że na tym zdjęciu patrzymy na tę ulicę nie swoimi oczyma, lecz oczyma artystki. Właśnie artystki. Chcę raz jeszcze podkreślić, że na zdjęciach widzimy nie

tylko wynik włożonej w nich pracy, lecz pogląd artystyczny auterek, na pewno nie tylko zachwyconych swoją twórczością, ale również utalentowanych.

Młode artystki marzą o wystawie indywidualnej swoich zdjęć, o zaprezentowaniu publiczności swego widzenia życia, przyrody, ulic naszego miasta. Piękne plansze, na których eksponują swoje fotografie, same się proszą na ściany sali wystawowej. Może warto zorganizować taką wystawę? Na przykład, w sali Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ul. Rylejewa?

DO DUSZNIK ZDROJU NA SPOTKANIE Z CHOPINEM

HALINA PŁUGATOR
tekst i zdjęcia

Nie tak dawno cały świat muzyczny, a zwłaszcza Polacy obchodzili kolejną rocznicę urodzin wielkiego polskiego kompozytora – romantyka, Fryderyka Chopina, klasyka, którego utwory na zawsze weszły do światowego skarbcza kultury. Czarują nawet tych, którzy w swoim życiu nie mieli nic wspólnego z muzyką. Krótkie życie twórcy było niezwykle intensywne. Komponował swoje utwory, kochał, koncertował po całej Europie. Nigdy jednak nie zapomniał o swoim pochodzeniu i o swojej Ojczyźnie.

Korespondentka „Kuriera Galicyjskiego” odwiedziła nieduże polskie miasteczko Duszniki Zdrój, w którym każdego roku odbywa się Międzynarodowy Festiwal Chopinowski. Właśnie tu, do tego malowniczego kurortu, położonego u podnóża gór orlickich i bystrzyckich, przybył w 1826 r. szesnastoletni kompozytor.

„Jesteśmy z tego najbardziej dumni”, – uśmiechając się, mówi burmistrz Dusznik Zdroju Grzegorz Średziński, prowadząc nas do niedużego, ładnego budynku, który tu jest nazywany Dworkiem Chopina. – Jeszcze ojciec Fryderyka – spolonizowany francuz Mikołaj był wielkim i znanym człowiekiem swojej epoki, chociaż pochodził z rodziny chłopskiej. Ale czy to jest tak ważne? Przyjechawszy do Polski, kapitan Mikołaj Chopin brał udział w powstaniu kościuszkowskim. Później, nawet po porażce postanowił pozostać w dobrze mu znanych miejscach. Został nauczycielem w majątku Skarbków.

Tutaj poznał swoją przyszłą żonę, Justynę z Krzyżanowskich i wkrótce się ożenił. Urodziła się im czwórka dzieci: Ludwika, Izabela, Emilia i Fryderyk. Matka, która miała bardzo piękny głos i ładnie grała na fortepianie, przekazała dzieciom swoją miłość do muzyki. Po urodzeniu się syna rodzina przeniosła się do War-



Autorka artykułu (od lewej), burmistrz Dusznik Zdroju Grzegorz Średziński oraz Ołena Tretiak – dyrektor radia „Weża” ze Stanisławowa obok obelisku Chopina

szawy, gdzie ojciec podjął się pracy nauczyciela języka francuskiego w jednym z liceów.

Od samego dzieciństwa Chopin był bardzo zdolnym dzieckiem. Był bardzo wrażliwy i mógł płakać słuchając muzyki mamy. Coś niezrozumiałego i niepoznanego unosiło go ku niebiosom, krążyło w tańcu, a potem lekko opuszczało na ziemię. Jednak muzyka się kończyła i trzeba było wracać do rzeczywistości.

Każdej nocy po cichu wstawał, otwierał fortepian i starał się powtórzyć te czarujące dźwięki. O zdolnym ośmiorocznym chłopczyku, który komponuje polonezy, pisały wszystkie warszawskie gazety. Debiut odniósł sukces.

Jeden ze swoich pierwszych koncertów Chopin zagrał w Dusznikach Zdroju. W dzieciństwie miał suchoty, więc przyjechał tu by oddychać leczniczym górskim powietrzem, popić wody mineralnej, koziego mleka. Takie leczenie doradził mu nauczyciel Józef Elsner.

„Ów koncert mógł się nie odbyć, gdyby nie to, że właśnie wtedy w miasteczku zdarzyło się nieszczęście”, – opowiada burmistrz. „Podczas pobytu Chopina wraz z mamą i siostrami w Dusznikach Zdroju zmarł ubogi sukiennik, Czech z pochodzenia, Józef Schoora,

osierocając czwórkę dzieci. Wiadomość o tym bardzo szybko się rozeszła po całym mieście. Bogaci wczasowicze postanowili zorganizować koncert i zebrać pieniądze dla dzieci. Na koncercie wystąpił młody geniusz. Po występie bito gromkie brawa. Dzieci otrzymały pieniądze, miasto natomiast zyskało sławę, pierwszej sceny na której wystąpił Chopin”.

Niebawem kompozytor wyjechał do Paryża, w którym rozpoczął nowe życie. W salonach, przesiąkniętych dymem cygar i perfum czekała na niego sława. W 22 urodziny odbył się pierwszy koncert Fryderyka. Miał oszałamiający sukces. Jednak w późniejszym okresie prawie nie występował przed paryską publicznością. Najczęściej grał dla nielicznego grona polskiej i francuskiej arystokracji. W jednym z salonów poznał braci Wodzińskich. Niebawem odbyły się zaręczyny kompozytora z ich siostrą Marią.

Przed tym młody chłopak miał już romans z jedną ze studentek z warszawskiego konserwatorium. Maria była bardzo miłą dziewczyną. Słuchała z zachwytem każdego słowa Fryderyka, który już z niecierpliwością czekał na

początek szczęśliwego życia rodzinnego. Zaręczyny odbyły się w Dreźnie. Jednak rodzice Marii, dowiedziawszy się o chorobie narzeczonego zmusili ją do zerwania zaręczyn. Kilka miesięcy później dziewczyna wyszła za mąż.

Chopin był rozczarowany. Jednak jesienią 1836 r. poznał pisarkę George Sand (Amandine-Aurore-Lucile Dupin), kobietę otoczoną nimbem skandalu, która nosiła męskie garnitury, paliła, przeklinała, zachowywała się jak mężczyzna. W tamtych czasach to było coś niezwykłego. Owe spotkanie zmieniło całe życie kompozytora. Miał wtedy 28 lat, madame Aurore – 34. Miała bogate doświadczenie miłosne. Fryderyk też uważał się za lowelasa. Są zakochani, młodzi, na swój sposób szczęśliwi. Osiem lat mieszkali w Noane, w rodzinnym majątku George Sand.

W 1838 r. Chopin ze swoją kochaną kobietą i jej dziećmi z pierwszego małżeństwa wyruszył na Majorkę. Jednak częste kłótnie i zła pogoda bardzo źle wpływają na zdrowie kompozytora. Ma gruźlicę. Jego stosunki z George Sand podobnie jak i sam kompozytor przeżywają agonię.

Po raz ostatni Chopin grał w listopadzie 1848 r. dla an-



gielskiej królowej Wiktorii. Do Paryża powrócił już całkowicie wyczerpany. W ostatnich miesiącach jego życia była przy nim jego siostra Ludwika, która przyjechała z Polski w listopadzie 1848 r. Wielki kompozytor zmarł 17 października 1849 r. w swoim paryskim mieszkaniu.

Na cześć artysty w 1897 r. postawiono obelisk z jego popiersiem oraz napisem w języku łacińskim następującej treści: „Fryderykowi Chopinowi, który w Dusznikach w roku 1826 swą sztuką prawdziwą i wysoką kulturą szlachetny duszy charakter w zaraniu młodości okazał, pomnik ten ku wiecznej rzeczy pamięci za pozwoleniem władz miejskich Polak Polakowi wystawił”. Obelisk ufundował wielki meloman Wiktor Magnus, a medalion z brązu został wykonany przez rzeźbiarza Romana Lewandowskiego.

W dniu dzisiejszym o pobycie poety w Dusznikach Zdroju świadczy kilka tablic pamiątkowych, dwa pomniki, jego imieniem nazwano źródło wody mineralnej, aleję, znany budynek w centrum miasta, w którym odbywają się różne imprezy, hotel. Pierwszy Festiwal odbył się w dniach 25-26 sierpnia 1946 r. w 120 rocznicę dusznickich koncertów genialnego muzyka. W dusznickich festiwalach udział wzięło wiele sław światowej pianistyki, którym biją brawa, jak kiedyś Chopinowi, wdzięczni melomani w największych salach koncertowych świata.

Janowi Pawłowi II
poświęcam

Eugeniusz Tuzow-Lubański
Kijów, 7 kwietnia 2005 r.

Nadeszła pierwsza Wielkanoc bez ojca. Mały Jurek wstał o świcie. Wyniósł klatkę z czyżkiem na balkon i otworzył ją. Nieco zdezorientowany ptaszek po chwili namysłu wyfrunął i zniknął z oczu. Matka Jurka, Katarzyna przyglądała się zająsci szykując świąteczne śniadanie z poświęconą paschą i kolorowymi jajkami, ozdobionymi iglistą trawą. Dzień zapowiadał się słoneczny,

choć od rana pokrapiał wiosenny, ciepły deszcz. Jurek w swoim sercu odczuwał na przemian radość i smutek. Młode listki na kasztanowych gałązkach i pierwsze wiosenne kwiaty wypełniały pokój, w którym rodzinie obchodzono Zmartwychwstanie Pańskie. Rzeźkie powietrze było przepętnione zapachami niezniszczonego życia.

Kiedy Jurek wyszedł na podwórze od razu spotkał swego kolegę Wiktora, syna enkawudzisty Iwana, który, jak opowiadała Jurkowi mama, płakał na sentymentalnym filmie indyjskim „Włóczęga”

IKONA

ale nigdy nie zapłakał, jak rozstrzeliwał strzałem w tył głowy wrogów ludu w kijowskich piwnicach przy ulicy Korolenki 13. Wiktor zaproponował pójście do monasteru Matki Bożej Pokrowskiej, żeby popatrzeć jak mniszki świętują Paschę. W chwili, gdy chłopcy zbliżali się do bram prawosławnego klasztoru, ze wszystkich stron uderzyły potężne dzwony. Jurek podniósł głowę ku niebu i zobaczył nad czarną kopułą bramy monasteru ikonę Matki Bożej w promie-

niach słonecznych. Uśmiechała się do Jurka. Jej oblicze było dobre i podobne do twarzy mamy Katarzyny, gdy Jurek chorował. Chciał pójść, bo Wiktor go wołał z sadu monasteru, ale nie mógł. W pauzie między uderzeniami dzwonów usłyszał: „Przyjdź do mnie chłopcze, bądź moim synem”. Ikona coraz bliżej opadała z nieba w stronę Jurka. Teraz widział tylko jej wielkie i smutne oczy na tle granatowego nieba i złocistych szat. Nagle z gniazda pod bramą klasztorną wyfrunęła jaskółka i skrzydłem lekko musnęła głowę Jurka. Matka Boża znowu

wróciła w ramy oszklonej ikony. Jurek poczuł się ni stąd ni zowąd tak szczęśliwy, jak nigdy w życiu i przekroczył próg bramy monasteru.

Kiedy wszedł za Wiktorem przez zieloną drewnianą furtkę do klasztornej sadu, usypanego białymi kwiatami, do chłopców podeszła mniszka ubrana na czarno i poczęstowała ich paschą, która pachniała cudownymi korzeniami. Jurek powiedział od duchowo, że tak chyba musi pachnieć raj. Mniszka uśmiechnęła się do niego tak samo jak Matka Boża Pokrowska przy bramie wejściowej.

HUMOR ŻYDOWSKI

EUGENIUSZ NIEMIEC

Icek wbiega zdyszany na dworzec, lecz pociąg ucieka mu sprzed nosa:

- A to dopiero antysemita! - mruczy rozgoryczony Icek. ***

- Umarł stary Eierweiss, idziesz na jego pogrzeb?

- Chyba nie. Dlaczego miałbym iść na jego pogrzeb, a czy on pójdzie na mój? ***

Przedstawiciel kahału przychodzi do miejscowego bogacza z prośbą o datek na budowę nowego ogrodzenia wokół cmentarza.

- Szkoda nawet jednej kopiejki - odpowiada bogacz, martwi i tak stamtąd nie uciekną a żywi tam się nie pchają. ***

Pewien bogacz zachorował i hojnie rozdziela jałmużny.

- Odkąd zmogło go cierpienie, nie jest już taki skąpy, jak dawniej - zauważa żebrak.

- A czy on rozdaje własne pieniądze? - zauważa inny

- Przecież to są pieniądze jego... spadkobierców! ***

Motke po śmierci żony zalewa się łzami. Rabin stara się go pocieszyć:

- Ależ Motke, czyżbyś nie wierzył w zmartwychwstanie?

- Tak, rebe, wierzę i dlatego płaczę. ***

Ojciec mówi do syna:

- Chcę, abys ożenił się z córką Silbermana.

- Ależ ojczek! Ja mogę być szczęśliwy tylko z panną Zucker.

- A kiedy będziesz już szczęśliwy, to co będziesz z tego miał? ***

Mamo! Mendel poprosił mnie o rękę - mówi Rywka.

- Podoba ci się ten Mendel, córeczko?

- Tak, chociaż ma dziwne poglądy. Na przykład nie wierzy w piekło.

- Oh, jak cię poślubi, to uwierzy!

(cdn.)

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ na kwiecień 2009 r.

7 kwietnia, wtorek - **M. Łysenko**

„**NATAŁKA POŁTAWKA**” opera w 3 aktach, początek o godz. 17.00

8 kwietnia, środa - **P. Hertel** „**DAREMNA OSTROŻNOŚĆ**” balet w 2 aktach, początek o godz. 17.00

10 kwietnia, piątek - **P. Czajkowski** „**FRANCESCA DA RIMINI**” balet jednoaktowy, początek o godz. 17.00

11 kwietnia, sobota - **G. Verdi** „**TRUBADUR**” opera w 4 aktach, początek o godz. 17.00

12 kwietnia, niedziela - **L. Delib** „**COPPELIA**” balet w 3 aktach, początek o godz. 11.00

G. Verdi „**RIGOLETTO**” opera w 3 aktach, początek o godz. 17.00

14 kwietnia, wtorek - **S. Hułak-Artemowski** „**ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM**” opera w 3 aktach, początek o godz. 17.00

16 kwietnia, czwartek - **M. Skoryk** „**MOJŻESZ**” opera w 2 aktach, początek o godz. 17.00

22 kwietnia, środa - **P. Czajkowski** „**JEZIORO ŁABĘDZIE**” balet w 3 aktach, początek o godz. 11.00

23 kwietnia, czwartek - **J. Strauss** „**ZEMSTA NIETOPERZA**” opera w 3 aktach, początek o godz. 17.00

24 kwietnia, piątek - **G. Puccini-M. Skoryk** „**POWRÓT BUTTERFLY**” balet w 2 aktach, początek o godz. 17.00

25 kwietnia, sobota - **G. Puccini**, „**FLORIA TOSCA**” opera w 3 aktach, początek o godz. 17.00

26 kwietnia, niedziela - **L. Minkus** „**DON KICHOT**” balet w 3 aktach, początek o godz. 17.00

30 kwietnia, czwartek - **F. Lehar** „**WESOŁA WDÓWKA**” operetka w 3 aktach, początek o godz. 17.00



KONSULAT GENERALNY RZECZYPOSPOLITEJ WE LWOWIE

Wydział Wizowy:

ul. Smiływych 5, 79044 Lwów,
tel.: (032) 235-30-22, fax: (032)235-30-18,
e-mail: konsulat@mail.lviv.ua

Wydział Wizowy i Paszportowy:

ul. Iwana Franki 110, 79011 Lwów,
tel.: (032) 297-08-61, 2970862, (032) 297-08-63,
faks: (032) 276-09-74,
e-mail: konsulat@mail.lviv.ua

Wydział Karty Polaka,

ul. Smiływych 5, 79044 Lwów,
tel.: (032) 235-21-60, (032) 235-21-61,
(032) 235-21-70, faks: (032) 235-21-77,
e-mail: konsulat3@mail.lviv.ua

Wydział Polonijny:

ul. Kociubińskiego 11 A,
tel.: (032) 260-10-00, fax: (032) 260-29-38,
e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua.

Dni przyjęć: poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek, godz. 10.00-14.00,

W celu ułatwienia kontaktu prosimy o uprzednie umawianie się na wizytę drogą telefoniczną

Wydział Opieki Prawnej i Konsularnej:

ul. Kociubińskiego 11 A,
tel.: (032) 260-10-00, fax: (032) 260-29-38,
e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua

Dni przyjęć: poniedziałek, wtorek (zapomogi), czwartek, piątek, godz. 10.00 - 14.00.

W celu ułatwienia kontaktu prosimy o uprzednie umawianie się na wizytę drogą telefoniczną

Wydział Obywatelski, Repatriacji i Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej:

ul. Kociubińskiego 11 A,
tel.: (032) 260-10-00, fax: (032) 260-29-38,
e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua

Dni przyjęć: poniedziałek, czwartek, piątek, godz. 10.00-14.00.

W celu ułatwienia kontaktu prosimy o uprzednie umawianie się na wizytę drogą telefoniczną

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy również ogłoszenia w prasie ukraińskiej
REKLAMA KOMERCYJNA

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

ПЕРША СТОРІНКА
PIERWSZA STRONA

1 cm²..... 8,5 грн.
1 cm²..... 8,5 грн.

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm²..... 6 грн.
1 cm²..... 6 грн.

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm²..... 4,5 грн.
1 cm²..... 4,5 грн.

чорно-білі
czarno-białe

ОСТАННЯ СТОРІНКА
STRONA OSTATNIA

1 cm²..... 7,5 грн.
1 cm²..... 7,5 грн.

повноколірний
pełny kolor

RADIO PRZEZ INTERNET

ANDRZEJ NOWOGRODZKI
Kijów

Coraz częściej słuchamy radia w pracy, czy też w domu przy komputerze. W tym wypadku, zamiast łapać ledwo co dochodzące na Ukrainę polskie rozgłośnie przez zwykły odbiornik radiowy, możemy skorzystać z możliwości słuchania radia przez Internet. Oczywiście, jeśli nasz komputer jest do niego podłączony i nasz dostawca nie rozlicza nas za każdy kilobajt przesłanych danych, czyli za – tak zwany – „trafik”.

Poniżej przedstawiam krótki wykaz najpopularniejszych polskich rozgłośni, które są obecne w Internecie.

Polskie Radio

Na stronie Polskiego Radia możemy słuchać poszczególnych jego rozgłośni (Jedynka, Trójka) na żywo:

<http://polskieradio.pl/sluchaj/>

albo wybranych audycji <http://polskieradio.pl/podcasting/>.

Na tej ostatniej znajdziemy na przykład wypowiedzi polityków z porannych Sygnałów Dnia w Jedyńce, czy też reportaże, a nawet starych poczytych Matysiaków. Z kolei na stronie

<http://www.polskieradio.pl/zagranica/ua/>

znajdziemy informacje po ukraińsku – część także do odsłuchania.

RMF FM

Na głównej stronie krakowskiej rozgłośni – www.rmf.fm

jest po prawej stronie archiwum audycji. Z kolei, wciskając trochę wyżej przycisk „Posłuchaj RMF FM”, będziemy mogli posłuchać stacji na żywo. Warto odwiedzić także inną stronę tego radia:

www.miastomuzyki.pl.

Tam znajdziemy co najmniej kilkadziesiąt internetowych „stacji”, które nadają właściwie każdy rodzaj muzyki. Warto zwrócić uwagę na RMF Polski Rock, RMF Polskie Przeboje, czy RMF PRL.

Radio Zet

Warszawska rozgłośnia ma trochę mniej rozbudowaną stronę internetową. Na <http://www.radiozet.pl/Sluchaj/Default.aspx>

możemy posłuchać aktualnie nadawanych audycji. Z kolei na głównej stronie znajdziemy zapisy wywiadów Moniki Olejnik z politykami. Nagrania nie tylko audio, ale też wideo.

Radio Maryja

Katolicki głos w Twoim domu może brzmieć także z komputera. Wystarczy wpisać www.radiomaryja.pl

i po lewej stronie znajdziemy zakładkę „Słuchaj”. Wcześniej trzeba zainstalować Real Player – można go ściągnąć na stronie www.real.com.

To tylko niektóre najpopularniejsze stacje radiowe, których możemy słuchać przez Internet. Inne znajdziemy na przykład na stronach www.radiostacje.com i www.nadaje.com.

KG

POLSKIE RADIO PRZEZ SATELITĘ

Czas warszawski

07.00 - 07.59 SAT
09.00 - 09.59 SAT
12.30 - 12.59 mkHz
31.769445 41.187285 SAT
17.30 - 18.29 mkHz
48.856140 SAT
23.00 - 23.59 mkHz
49.586050 31.059660 SAT
00.00 - 00.59 SAT
SAT - program Polskiego Radia dla Zagranicy rozpowszechniany jest w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, pozycja orbitalna 13 $\frac{1}{2}$ E, częstotliwość odbiorcy 10,892 Ghz, polaryzacja pozioma (H) FEC, SR 27500, Audio PID 119. Audycje Polskiego Radia dla Zagranicy emitowane są przez platformę cyfrową Cyfra+

Ukraina - Lwów - Radio Niezależność UKF 106,7 MHz - Winnica - Radio TAK 103,7 FM - Chmielnicki - Radio Podilla Center 104,6 FM - Równe - Radio Kraj 68,2 FM - Żytomierz - Radio Żytomyrska Chwyła 71,1 FM i 103,4 FM - Dibrowica - Radio Melodia 105,3 FM

Audycje o Polakach w Radiu Opole

Kliknij: <http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/>
Do poprawnego odtworzenia audycji polecamy program WinAmp. Do pobrania ze strony www.winamp.com. Klikając na <http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/> można posłuchać o osobach, związanych ze Stanisławowem.

PYTANIA DO KONSULA RP WE LWOWIE

Szanowni Czytelnicy!
Jeżeli macie jakieś pytania pod adresem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, prosimy je przekazywać (najlepiej w formie pisemnej) do naszej redakcji. Odpowiedzi uzyskacie Państwo na łamach naszego pisma.
Adres e-mail:
kuriergalicyjski@wp.pl

Adresy pocztowe:
w Stanisławowie:
вул. Івасюка, 60
м. Івано-Франківськ 76002
we Lwowie: вул. Дудаєва,
12/9 м. Львів 79005

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI NA UKRAINIE

Lwowska Fala jest nadawana od godz. **8.15** czasu polskiego. W porze emisji można także słuchać Lwowskiej Fali na stronie internetowej Polskiego Radia Katowice: www.prk.pl, a wszystkie archiwalne nagrania – będą, jak dotąd dostępne na stronie internetowej Światowego Kongresu Kresowian: www.kresowianie.com

Audycja Radia „Rzeszów” o polskim dziedzictwie kulturowym i o Rodakach na Ukrainie

Od marca br. Polskie Radio „Rzeszów” emituje nową audycję „Kresowe Dziedzictwo”, która zajmuje się głównie stanem polskiego dziedzictwa kulturowego na Ukrainie oraz losem zamieszkałych tu Rodaków. Aby jej posłuchać kliknij: www.radio.rzeszow.pl, następnie - spośród wielu ikon, widniejących na dole strony - kliknij na „Kresowe Dziedzictwo” i na jedną z czterech ostatnio wyemitowanych audycji. Do ich wysłuchania serdecznie zaprasza autor - Jacek Borzęcki i Polskie Radio „Rzeszów”.

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie).

Polskie Radio Warszawa I - na falach długich 225 kHz

Polskie Radio Lwów

Zachęcamy też wszystkich do słuchania Polskiego Radia Lwów (ze Lwowa) w każdą sobotę od godz. 8.00 do godz. 12.00 (czasu polskiego) oraz w niedzielę od godz. 18.15 do 20.15 na fali: <http://www.radio-n.com/eng/OnAir/onair.htm>. W eterze program jest nadawany na fali 106,7 FM (Radio „Niezależność”) i jest dobrze słyszalny w promieniu 100 km od Lwowa.

Radio Polonia (godz. 18.30 - czasu miejscowego)

- Lwów - Radio Niezależność UKF 106,7 MHz
- Winnica - Radio TAK 103,7 FM
- Chmielnicki - Radio Podilla Center 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj 68,2 FM
- Żytomierz - Radio Żytomyrska Chwyła 71,1 FM i 103,4 FM
Radio Maryja: Chełm 102,8; Hrubieszów 95,8; Lubaczów 102,3; Przemyśl 105,1; Ustrzyki Dolne 94,5 Włodawa 104,5; Rzeszów UKF 104, 5

KURIER galicyjski

«КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ»

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 80
lwano-Frankiwsk 76000,
абонентська скринька №80
siedziba gazety:
lwano-Frankiwsk 76002
ul. Iwasiuca 60,
Івано-Франківськ
вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 71-38-66
tel./faks redakcji we Lwowie:
+38 (032) 261-00-54
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl
konto bankowe w Polsce:
(w PLN) złotych
Bank Zachodni WBK S.A.
PL 92 1090 1014 0000 0001 0929 0990

konto bankowe na Ukrainie:
WAT „Raiffeisen Bank AWAL”
IF OD APPB MFO 336462

r/r 260086283
БАТ «Райффайзен Банк Аваль» ІФОД АППБ МФО 336462 p/p 260086283
Świadectwo rejestracji Seria KW nr 12639-1523 R wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію Серія KB № 12639-1523 Р від 14.05.2007 р.
Założyciel i wydawca:
Mirostlaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцькі

Skład redakcji:

redaktor naczelny: **Marcin Romer**
zgrodurevery@wp.pl
dział literacki, korekta i tłumaczenia: **Irena Masalska**
miriamg@wp.pl
dział fotoreportażu oraz dział grafiki komputerowej:
Maria Basza maribasza@wp.pl
dział kulturalno - historyczny:
Jurij Smirnow
dział reportażu i informacji regionalnej: **Konstanty Czawaga**
konstantyczawaga@wp.pl
i **Halina Pługator**

Stale współpracują:

Szymon Kazimierski, Piotr Janeczarek, Tadeusz Olszański, Tadeusz Kurkus, Jacek Borzęcki, Renata Kłęczkańska, Helena Gołąb, Maciej Dęboróg-Bylczyński, Wojciech Krysiński, Eugeniusz Tuzow-Lubański, Władysława Dobosiewicz, Julia Tomczak, Natalia Kostyk, Olga Ciwacz, Dmytro Antoniuk, Elżbieta Lewak, Eustachy Bielecki i inni.

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Pismo wspierane przez Senat RP za pośrednictwem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. Za treść reklam, ogłoszeń i oświadczeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów. ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина»
Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780
Газета виходить 2 рази на місяць

KANTATA

„KU BOGURODZICY”

W dniu 25 KWIETNIA O GODZ. 16.00

i w dniu 26 KWIETNIA O GODZ. 18.00

w Archikatedrze Lwowskiej pw. Wniebowzięcia NMP
pod patronatem JE Ks. Arcybiskupa Metropolity

Mieczysława Mokrzyckiego

oraz Konsulatu Generalnego RP we Lwowie

zostanie wykonana kantata „KU BOGURODZICY”

(sł. Ks. Mateusz Jez, narracja - słowa Jana Pawła II z encyklik i przemówień)

i pop-oratorium „MIŁOSIĘDZIE BOŻE”

(tekst z „Dzienniczka” św. S. Faustyny Kowalskiej, oprac. tekstu - s. Elżbieta Siepak ze zgromadzenia Sióstr

Matki Bożej Miłosierdzia)

Muzyka - ZBIGNIEW MAŁKOWICZ

Dyryguje EDWARD KUC

WYSTĘPUJĄ:

Zespół Muzyki Sakralnej „Lumen” (Poznań)

oraz gościnnie - znany wokalista jazzowy Janusz Szrom, członek grupy „Vox” Dariusz Tokarzewski,

orkiestra kameralna „Akademia” Lwowskiej Akademii

Muzycznej im. M. Łysenki

chór „Echo” (Lwów), chór „Lehici” (Hrubieszów), zespoły młodzieżowe parafii katedralnej we Lwowie „Świątełka”

i „Spes In Deo”, schola parafii św. Marii Magdaleny

„Dixit Multum” (Lwów)

Informacje o wykonawcach koncertu można znaleźć na stronie internetowej: www.pop-oratorium.pl

„UROKI BUKOWINY” – NIEZWYKŁY PRZEWODNIK WOJCIECHA KRYSIŃSKIEGO

MARCIN ROMER

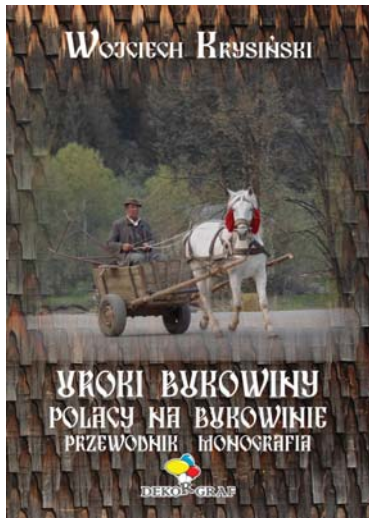
Trudno o coś lepszego. Jeśli chcesz odwiedzić Bukowinę i pojedziesz tam bez wsparcia o treści zawarte w tej publikacji – nie zobaczysz nawet połowy. Nie zrozumiesz nawet czwartej części tego, co zobaczysz.

Przewodnik, monografia, albo bardzo udane połączenie obu form. „Uroki Bukowiny” autorstwa Wojciecha Krysińskiego wydane przez wydawnictwo „Dekorgraf” z Żagania w 2007.

Pierwsze dwa tomy zamierzonego na dużą skalę projektu opisu niezmiernie ciekawej krainy jaką jest Bukowina. Autor zwraca uwagę na wszelkiego rodzaju polonika, ale w sposób szczególny pochyła się nad osadnictwem polskim istniejącym tamże po dzień dzisiejszy.

W pierwszym tomie o Polakach na Bukowinie mamy zatem krótką historię Bukowiny, historię osadnictwa polskiego na przestrzeni dziejów oraz opis współczesnej Bukowiny podzielonej między Ukrainę i Rumunię.

W tomie Obczyna Wielka szczególną uwagę poświęcono polskim wsiom: Pojana Mikuli (Poiana Micului), Nowy Sołonec (Solonețul Nou), Pleșa (Pleșa) i Kaczyka (Cacica). Nadto przedstawiono walory turystyczne całego górno-biegowego Suczawicy (Suceavița), Mołdawawy (Moldova) i Mołdawicy (Moldovița), aż po linię kolejową Dorna Watra – Kimpulung Mołdawski (Vatra Dornei – Câmpulung Moldovenesc). Opisano także okoliczne malowane monastery: Humor, Woroniec (Voronet), Mołdawawica (Moldovița), Suczawica (Suceavița), Arbo-re, Solka (Solca). Oddzielnie autor wspomina o kopalni soli w Kaczyce, praktycznie zbudowanej od zera przez polskich górników solnych z Bochni i Wieliczki.



Tom pierwszy



Tom drugi

Do tego tomu załączono mapę turystyczną opisywanego regionu. Jest to opublikowana pierwsza tak dokładna (skala 1:50.000) mapa po wcześniejszych, austro-węgierskich, pochodzących z czasów przed pierwszą wojną światową.

Dwujęzyczną mapę Obczyna Wielka, z opisami po polsku i rumuńsku, można również nabyć oddzielnie, wydaną nakładem DTR-Kartografia. Kolejny tom spodziewany jest w 2010 roku razem z albumem fotograficznym autorstwa Artura Grzybowskiego. Gazeta nasza obejmuje patronat nad przyszłymi publikacjami...

Kim jest autor tego naprawdę niezwykłego przewodnika? Wojciech Krysiński to osobowość niezwykła. Elektronik, etnograf, dziennikarz – jeden z najlepszych w Polsce znawców Bukowiny i Rumunii. Od ponad roku stale obecny na łamach „Kuriera Galicyjskiego”.

Świetny organizator, człowiek żyjący ideą. Nie ma dzisiaj takich ludzi – powiedzieliby niektórzy malkontenci. Nieprawda – Są!

Chętnych do nabycia przewodnika „Uroki Bukowiny”: z Polski prosimy o kontakt mailowy z autorem wojtek@bukowina.ro lub wydawcą: dekorgraf@dekorgraf.pl z Ukrainy prosimy o kontakt z naszą redakcją: kuriergalicyjski@wp.pl

Postuchaj przez Internet najnowszy wywiad z Wojciechem Krysińskim w Polskim Radiu EURO: www.etnowampiry.pl



**Zdrowia, szczęścia,
humoru dobrego,
a przy tym
wszystkim
stołu bogatego.
Mokrego dyngusa,
smacznego jajka
i niech te święta
będą jak bajka!**

KURIER galicyjski

Można zaprenumerować
na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

**Cena prenumeraty pocztowej
w roku 2009:**

3 miesiące - 11,08 hrywien
6 miesięcy - 22,14 hrywien
12 miesięcy - 44,28 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową (kuriergalicyjski@wp.pl)

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów.

W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto przeczytać i zaprenumerować, a także kupić „Kurier Galicyjski” można:
w **Warszawie**
w **Słowiańskiej Księgarni Wysyłkowej „Slavica”**
przy ul. Gagarina 15
tel. +48(022) 851 39 66 (kod pocztowy 00-753)

Można też kupić nasze pismo:

w **Warszawie** w „Księgarni Kresowej”,
mieszczącej się w **Domu Polonii** przy
ul. Krakowskie Przedmieście 23
oraz
w **Krakowie** w Księgarni „Nestor” przy ulicy
Kanoniczej 13
tel. +48(012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002)

CIEKAWY STRONY INTERNETOWE O KRESACH

www.kresy.pl

oraz:

www.kresy24.pl
www.pogranicze.eu
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.cc.pl/lwow
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie.webpak.pl
www.kresy.co.uk.stanislawow.pl
www.kresy.cc.pl/lwow
www.kresy2000.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.lwow.com.pl
www.poznajukraine.com
www.duszki.pl

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach
tel.: 0-0380679447843

Proponujemy usługi turystyczne, oprowadzanie po Lwowie i Kresach w języku polskim
tel.: 0-38067 747 73 29, 0-38067 675 06 62

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

6.04.2009, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
8,18	1USD	8,25
10,95	1EUR	11,08
2,40	1PLN	2,53
11,90	1GBP	12,24
2,38	10 RUR	2,42

KURIER GALICYJSKI MOŻNA KUPIĆ

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty” (w wypadku jego braku żądajcie od sprzedawców i powiadamiajcie redakcję!)

Ponadto: w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, Drohobyczu, Truskawcu, Borystawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stębniku; w kioskach „Interpres” we Lwowie; w Katedrze Lwowskiej, w kościele św. Antoniego, a także przy kościele w Żółkwi i Krzemieńcu; w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) w „Sklepie Żelaznym” – Rynek 7; pismo jest też dostępne w hotelu „Dniestr” we Lwowie oraz w Instytucie Polskim w Kijowie